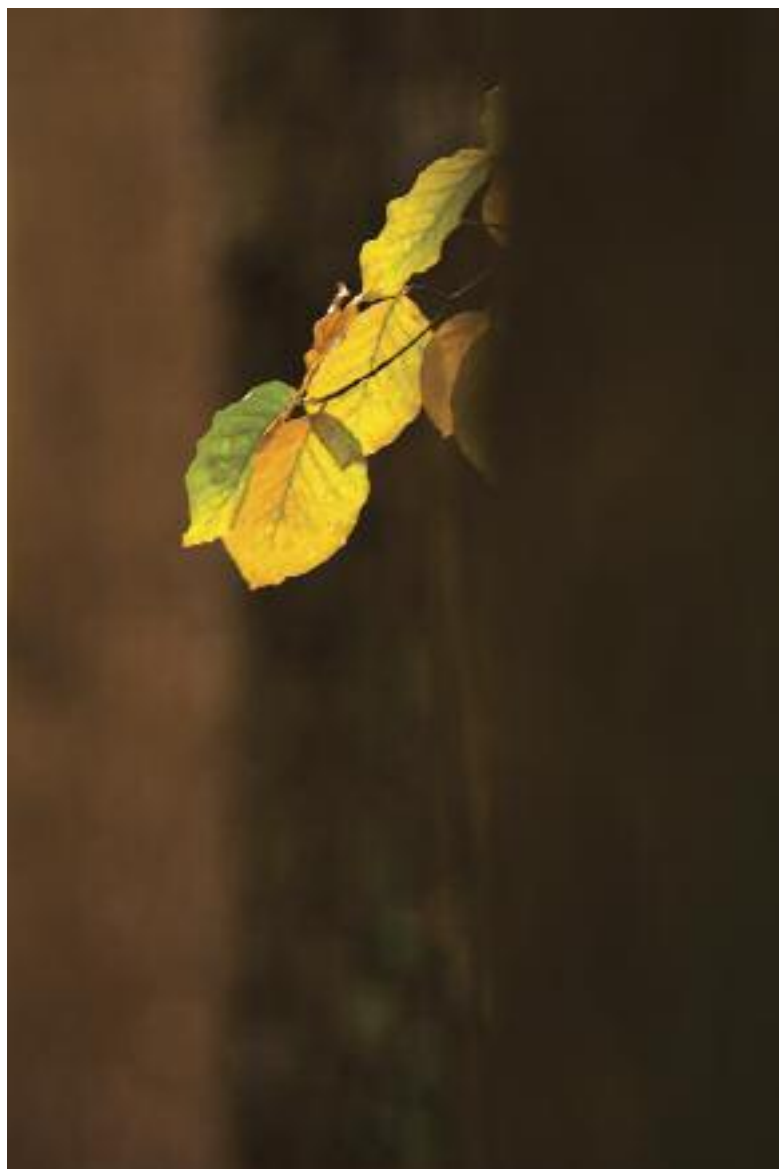


CZASOPISMO UNIWERSYTETU PRZYRODNICZEGO W POZNANIU

WIEŚCI

AKADEMICKIE



Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2011
NR 9-10 (156-157)

Inauguracja roku akademickiego 2011/2012



Wprowadzenie sztandaru



Gaudeamus!



Zaproszeni goście



Przemówienie inauguracyjne JM rektora Grzegorza Skrzypczaka



Część artystyczna



Przemówienie prorektor ds. studiów Moniki Kozłowskiej



Immartykulacja



Odnaczeni pracownicy

W NUMERZE:

Z Senatu	2
Przemówienie inauguracyjne JM rektora, prof. dr. hab. Grzegorza Skrzypczaka (Grzegorz Skrzypczak)	4
Srebrny Certyfikat „Nowoczesna Uczelnia” dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu (Dział Studiów i Spraw Studenckich)	7
„Kamienie milowe” reformy nauki (Krzysztof W. Nowak)	7
Rozstrzygnięcie XXVIII edycji konkursu na najlepszą pracę magisterską z zakresu nauk zootechnicznych (Wojciech Andrzejewski)	8
Ergonomia i ochrona pracy w leśnictwie, drzewnictwie i produkcji rolnej. XIII edycja Konferencji Ergonomicznej, Puszczykowo, 22-23 września 2011 roku (Jolanta Węgiel)	9
Mieczysław Czekański – profesor, nauczyciel, wybitny znawca i miłośnik roślin (Agnieszka Krzywińska)	10
Trzy czwarte trzeciej (i ostatniej) kadencji Państwowej Komisji Akredytacyjnej dawno za nami. Zespół Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych w 2010 roku (Bogdan J. Wosiewicz)	11
Gardenia 2011 (Maria Kowalska)	15
NOWY PROFESOR	
Hubert Szramka (hs)	16
Medalion i podziękowania dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu (es)	17
Nagrodzony referat (es)	17
Seminarium na pograniczu (Wojciech Kowalkowski)	18
Sesja uczelniana kół naukowych Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu (Hieronim Frąckowiak, Jarosław Sosnowski, Joanna Bryś)	20
WIEŚCI O NASZYM PATRONIE	
Druga Statuetka Augusta Cieszkowskiego przyznana (Ewa J. i Włodzimierz Buczyński)	22
Majówka Wydziału Leśnego (Jarosław Szaban)	23
Nasza przygoda z Syberią (Marek Szeluch, Anna Wierzbicka)	26
Piknik Jesienny w Marcelinie (es)	30
Park Nordic Walking w Siemianicach (Anna Wierzbicka)	32
Święto Drzewa w Dopiewie (Anna Wierzbicka)	32
Stare warciańskie pocztówki poznańskie to ciekawe i pożyteczne hobby (Bogdan J. Wosiewicz)	33
PODZIĘKOWANIA...	36
Dzień Technologa Żywności 2011 (Ewa Strycka)	37
Gardenalia 2011 (Maria Kowalska)	40
NASZE MAŁE WIELKIE NARCZIARSTWO	
Niespodzianki Alp Francuskich (Ryszard Nowak)	41
Odra km 300... Wyjazd Koła Naukowego Inżynierów Środowiska na budowę Stopnia Wodnego Malczyce (Piotr Dobosz)	43
Studencki obóz naukowy w Nadleśnictwie Drawno (Jolanta Węgiel)	46
Światowy Dzień Ochrony Środowiska (Katarzyna Kaczmarek)	47
Nie tylko Ziemia Kłodzka (1) (Jerzy Świgoń)	48

WIEŚCI AKADEMICKIE

dwumiesięcznik

Wydawca:

Uniwersytet Przyrodniczy
w Poznaniu

Przewodniczący Rady Programowej:

prof. dr hab. Jan Pikul
prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą

Członkowie Rady Programowej:

Irena Małecka, Dorota Wrońska-Pilarek,
Andrzej Bereszyski, Jerzy Świgoń,
Józef Piróg,
Dorota Piasecka-Kwiatkowska,
Emilia Wytykowska-Sroka,
Andrzej Kusztełak,

Redaktor naczelna:

Ewa Strycka
4est@up.poznan.pl

Adres redakcji:

60-693 Poznań, ul. Witosa 45
tel./fax 618 48 77 80
tel. kom. 502 19 82 46
wiesci.akademickie@up.poznan.pl

Wersja elektroniczna:

www.au.poznan.pl
www.up.poznan.pl

Skład i łamanie:

perfekt sp.j.

Druk:

Zakład Graficzny
Uniwersytetu Przyrodniczego
w Poznaniu

Fotografie na okładce:

strona pierwsza: Maciej Pietrzak;
druga: archiwum Biura Rektora;
trzecia: Maria Ciemniowska i Jerzy Świgoń;
czwarta: Ewa Strycka

Korekta tekstów:

Lidia Sajewska

Redakcja stara się zwracać materiały niezamówione i zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Fot. Ewa Strycka



Z Senatu

Trzydzieste posiedzenie Senatu odbyło się 29 czerwca, a trzydzieste pierwsze – 28 września 2011 roku w Kolegium Rungego przy ulicy Wojska Polskiego 52. Tradycyjnie obu spotkaniom przewodniczył JM rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, prof. dr hab. Grzegorz Skrzypczak.

Na XXX posiedzeniu Senatu:

- Na wniosek Rady Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt Senat nadał prof. dr. Johannesowi A.M. van Arendonkowi tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.
- Na wniosek dziekana Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt Senat wyraził zgodę na mianowanie prof. dr. hab. Pawła Maćkowiaka na stanowisko profesora zwyczajnego.
- Senat pozytywnie zaopiniował wniosek dziekana Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt o mianowanie prof. dr. hab. Kornela Ratajczaka na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu na czas nieokreślony.
- Senat pozytywnie zaopiniował wniosek dziekana Wydziału Leśnego o mianowanie dr. hab. Romana Jaszczaka oraz dr. hab. Piotra Robakowskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, na okres pięciu lat.
- Senat pozytywnie zaopiniował wniosek dziekana Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt o mianowanie dr. hab. Michała Bronickiego oraz dr. hab. Marka Gehrke na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, na okres pięciu lat.
- Senat pozytywnie zaopiniował wniosek dziekana Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii o przedłużenie zatrudnienia dr. hab. Ryszarda Walkowiaka na podstawie mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, na okres czterech lat.
- Senat pośmiertnie nadał medal „Zasłużony dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu” mgr. inż. Zbigniewowi Szalatemu, kanclerzowi uczelni w latach 2002–2011.
- Senat podjął uchwały:
 - w sprawie obowiązków dydaktycznych nauczycieli akademickich, wysokości pensum oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych w roku akademickim 2011/2012
 - w sprawie zasad i trybu powierzania nauczycielom akademickim zajęć dydaktycznych w godzinach ponadwymiarowych w roku akademickim 2011/2012.
- Senat wyraził zgodę na zawarcie przez rektora porozumienia o współpracy z Pekińskim Uniwersytetem Rolniczym, ChRL.
- Senat zmienił uchwałę nr 4/2008 z dnia 29 października 2008 roku w sprawie powołania Senackiej Komisji ds. Studiów (zmienioną uchwałą nr 236/2010 z dnia 27 października 2010 roku) w ten sposób, że w miejsce prof. dr. hab. Adama Niedzielskiego na członka Komisji powołał dr. hab. Wojciecha Tschuschke.



Nowi profesorowie (XXXI posiedzenie Senatu)

- Senat zmienił uchwałę nr 14/2008 z dnia 29 października 2008 roku w sprawie powołania Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich w ten sposób, że w miejsce dr. Justyny Górnej do Komisji wybrał dr. Piotra Górskiego.
- W komunikatach JM rektor Grzegorz Skrzypczak poinformował, że na dwóch wydziałach naszego uniwersytetu podjęto starania o uzyskanie nowych uprawnień. Wydział Rolnictwa i Bioinżynierii otrzymał dwa uprawnienia do doktoryzowania w naukach rolniczych: w dyscyplinie: biotechnologia oraz w dyscyplinie: kształtowanie środowiska, z kolei Wydział Nauk o Żywności i Żywieniu uzyskał uprawnienia do doktoryzowania w zakresie nauk rolniczych w dyscyplinie: biotechnologia.

Na XXXI posiedzeniu Senatu:

- Wręczono gratulacje z okazji nadania przez Prezydenta RP tytułów profesorskich:
 - prof. dr. hab. Andrzejowi Czerniakowi
 - prof. dr. hab. Ignacemu Korczyńskiemu
 - prof. dr. hab. Marii Kozłowskiej
 - prof. dr. hab. Zbigniewowi Krejpcio
 - prof. dr. hab. Grażynie Lewandowicz
 - prof. dr. hab. Krzysztofowi Szoszkiewiczowi
 - prof. dr. hab. Feliksowi Wysockiemu.
- Wręczono prof. dr. hab. Pawłowi Maćkowiakowi mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego.
- Wręczono mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego:
 - dr. hab. Romanowi Jaszczakowi
 - dr. hab. Piotrowi Robakowskiemu.
- Negatywnie rozpatrzono wniosek dziekana Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii o mianowanie dr. hab. Zbigniewa Dworeckiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres pięciu lat.
- Pozytywnie rozpatrzono wniosek dziekana Wydziału Technologii Drewna o mianowanie dr. hab. Ewy Fabisiak na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres pięciu lat.
- Pozytywnie rozpatrzono wnioski w sprawie nadania medali Zasłużony dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu:
 - nauczycielom akademickim: prof. dr. hab. Januszowi Czapskiemu, prof. dr. hab. Stanisławowi Kozłowskiemu, dr. hab. Bogumiłowi Lewandowskiemu, prof. nadzw., prof. dr. hab. Małgorzacie Mańce, prof. dr. hab. Leszkowi Nogowskiemu, prof. dr. hab. Mieczysławowi Podgórskiemu, prof. dr. hab. Aleksandrze Sawickiej, prof. dr. hab. Zbigniewowi Weberowi, prof. dr. hab. Romanowi Zakrzewskiemu
 - pracownikom niebędącym nauczycielami: inż. Ewie Potkańskiej-Dullin, Irenie Owczarek
 - prof. dr. hab. Bogdanowi Klepackiemu (SGGW Warszawa) i mgr. inż. Zenonowi Siwińskiemu (Polskie Towarzystwo Melioracyjne – Oddział w Koninie).
- Senat wyraził zgodę na zgłoszenie kandydatury prof. dr. hab. Bogdana J. Wosiewicza do Polskiej Komisji Akredytacyjnej.
- Stwierdzono wygaśnięcie mandatów członków Senatu (Błażej Klonowski – WRiB, Agnieszka Nowak – WHiBZ, Konrad Cheliński – WE-S) i równocześnie zwrócono się do Samorządu Studenckiego o przeprowadzenie wyborów uzupełniających w terminie do 28 października 2011 roku.

Na podstawie protokołu sporządzonego przez Wojciecha Grottela opracowała Ewa Strycka



Wieńce dożynkowe z zakładów doświadczalnych

Fot. 2 × Lidia Golik

Przemówienie inauguracyjne JM rektora, prof. dr. hab. Grzegorza Skrzypczaka

**Szanowni Państwo,
Dostojni Goście,
Droga Społeczności Uniwersytetu Przyrodniczego!**

Pragnę wyrazić ogromną satysfakcję z możliwości rozpoczęcia kolejnej już inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Ta inauguracja ma szczególne znaczenie – przypada bowiem w roku, w którym mija 141 lat studiów rolniczych w Wielkopolsce i 92 lata studiów uniwersyteckich w naszym mieście oraz obchodzić będziemy 60-lecie autonomii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Kolejne *Gaudeamus*. Kolejny rok akademicki. Kolejne próby zmierzenia się z akademicką i naukową rzeczywistością. Tak jak w ostatnich latach, będzie się wiele działo. Wszedł właśnie w życie pakiet nowych ustaw o nauce i o szkolnictwie wyższym. Wdrażamy na uczelniach i w instytutach kontrolę zarządczą, przymierzamy się do wdrożenia Krajowych Ram Kwalifikacji, dalej pracujemy nad strategią rozwoju szkolnictwa wyższego. Rozpoczęły działalność dwie nowe instytucje: Narodowe Centrum Nauki i Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych. Poprawiamy stare rozwiązania. Szukamy nowych.

Cytując naszą wielką rodaczkę – Marię Skłodowską-Curie, która zwykła mówić: „człowiek nigdy nie ogląda się na to, co zrobione, ale na to patrzy, co ma przed sobą do zrobienia” – spójrzmy na dzień dzisiejszy i to, co przed nami.

Obecnie w Polsce zapadają decyzje, które ukształtują naszą pozycję na europejskim rynku edukacyjnym. Za kilka lat okaże się, czy wybraliśmy profil, który pozwoli na kształcenie intelektualnych elit, sprawnych inżynierów czy po prostu dobrych pracowników zawodowych. Z całą pewnością mamy w Polsce wysokie aspiracje, czy jednak wystarczy nam odpowiedzialności, aby dobrze zaplanować przyszłość i prawidłowo określić nasze miejsce w świecie edukacji? Od jednostek prowadzących działalność edukacyjną oczekuje się zaspokojenia potrzeb społecznych wynikających z oczekiwań podatnika finansującego edukację państwową. Dotyczy to wszystkich uczelni. Większa swoboda programowa szkół wyższych to również większa odpowiedzialność za przyszłych absolwentów.

W naszym świecie – tuż obok cząstek elementarnych, żywych organizmów i ich DNA, Ziemi, gwiazd, galaktyk – żyje człowiek, nieustannie próbując odnaleźć się w sytuacji. Jest również jedyną znaną istotą, która chce wiedzieć i wszystko zrozumieć. Tylko jak zrozumieć owo „wszystko”, skoro nie sposób pojąć nawet czasów, w których przyszło nam żyć? Świat rozwija się dziś szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Zdarzało się jednak, że gdy historia przyspieszała, brakowało czasu na refleksję. Wchodząc zatem w erę „nano-” czy „cyber-”, dobrze by było zdawać sobie sprawę z ewentualnych konsekwencji. Społeczeństwo może pośrednio – poprzez wybieralnych polityków – wpływać na kierunek rozwoju nauki; oczywiście jeśli ma wiedzę umożliwiającą podejmowanie świadomych decyzji. A społeczeństwo i politycy nie zawsze uświadamiają sobie, czym jest nauka, a czym wiedza. Zapominają też o kulturowej roli edukacji uniwersyteckiej i nauki, ich znaczeniu dla bytu narodu. Jeśli sobie tego głęboko nie uświadomimy, to nigdy nie staniemy się „konkurencyjną gospodarką opartą na wiedzy”, a pozostaniemy w tyle za mądrzejszymi i będziemy tylko konsumentami wiedzy tworzonej gdzie indziej.

Pierwsze dni października w życiu uniwersyteckim to czas świąteczny – to czas uroczystych inauguracji. Z wielkimi nadziejami, ale i z nie małym niepokojem – niepokojem, co przyniesie nam kolejny rok w sytuacji polityczno-gospodarczej, która pośrednio rzutuje na sytuację szkolnictwa wyższego – rozpoczynamy dziś nowy rok akademicki. Ponad 12 tysięcy studentów kształcić się będzie w tym roku w murach naszej uczelni na 22 kierunkach i 29 specjalnościach studiów, w tym 50 obcokrajowców na studiach drugiego stopnia oraz

w ramach wymiany studentów w programie Erasmus. Każdego roku powiększamy i uatrakcyjniamy ofertę dydaktyczną uniwersytetu. W tym roku uruchomiliśmy studia na kierunku: weterynaria i makrokierunku: ekoenergetyka oraz dwa kolejne kierunki anglojęzycznych studiów drugiego stopnia: w zakresie żywności i żywienia człowieka oraz leśnictwa. Rywalizacja o indeks w postępowaniu rekrutacyjnym była w wielu wypadkach bardzo zacięta. Na jedno miejsce przypadło średnio ponad czterech kandydatów, a na kierunkach takich jak dietetyka czy weterynaria, o indeks walczyło w pierwszym wypadku 13 kandydatów, a w drugim aż 22. Łącznie na pierwszy rok przyjęliśmy prawie 3500 studentów.

Powodem do zadowolenia mogą być pozytywne oceny wszystkich pięciu ocenianych przez PKA kierunków studiów oraz ocena wyróżniająca dla leśnictwa, świadcząca o wyjątkowym poziomie prowadzonej na tym kierunku działalności dydaktycznej i naukowej.

Spoglądając na miniony rok akademicki, przyznać należy, że obfitował on w wiele ważnych dla uniwersytetu wydarzeń. Do grona osób szczególnie zasłużonych, obdarzonych godnością akademicką doktora *honoris causa* dołączyli: ks. prof. Michał Heller – światowej sławy filozof przyrody, profesor Rudolf Michałek – wybitny specjalista z zakresu inżynierii rolniczej oraz profesor Johannes van Arendonk – genetyk i specjalista metod hodowli zwierząt o międzynarodowym uznaniu. Swoją jubileusz 60-lecia obchodził Wydział Hodowli i Biologii Zwierząt*, a wszyscy przygotowujemy się do listopadowego Święta Uczelni – kiedy obchodzić będziemy 60-lecie funkcjonowania uniwersytetu pod własnym szyldem, mając w wiernej pamięci tradycję akademicką sięgającą 1870 roku, kiedy staraniem naszego patrona, Augusta hrabiego Cieszkowskiego, powstała w Żabikowie Wyższa Szkoła Rolnicza im. Haliny.

Potencjał naukowy 851 nauczycieli akademickich, w tym 156 profesorów tytularnych, został powiększony o rekordową liczbę uzyskanych tytułów naukowych profesora – w minionym roku akademickim tytuł otrzymało aż 13 pracowników UP. Z kolei dwa wydziały: Wydział Rolnictwa i Bioinżynierii oraz Wydział Nauk o Żywności i Żywieniu, uzyskały kolejne uprawnienia do nadawania tytułu doktora nauk rolniczych w dyscyplinach: biotechnologia – dla obu wydziałów i kształtowanie środowiska – dla Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii. Potencjał naukowy naszej kadry jest ogromny, ukierunkowany na różne formy działalności i doceniany w budowie nowego wymiaru polskiej nauki. Profesorowie Krzysztof Nowak i Piotr Tryjanowski powołani zostali do rad nowo powstałych gremiów: Narodowego Centrum Nauki i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, a wiceprezesem Poznańskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk został wybrany profesor Marek Switoński. Z kolei profesorowie: Jan Gawęcki, Andrzej Mocek, Włodzimierz Prądzyński i Czesław Przybyła, weszli w skład Komisji ds. Stopni i Tytułów nowej kadencji. Wysoko ocenione zostały wydawnictwa naukowe pracowników uniwersytetu: Nagrodę im. Michała Oczapowskiego Komitetu Nauk Leśnych PAN za książkę pt. *Ekologiczne uwarunkowania zasiegów drzew i krzewów na aluwialnych obszarach Doliny Odry* otrzymał dr hab. Władysław Danielewicz, a dyplom im. Michała Oczapowskiego za książkę pt. *Ochrona przyrody* otrzymali: profesor Jerzy Wiśniewski i profesor Dariusz Gwiazdowicz.

W działalności naukowej, będącej drugim oprócz edukacji obszarem funkcjonowania uczelni, odnotowaliśmy jeszcze lepsze wyniki niż przed rokiem. Konkretnie – jest to realizacja 259 grantów przyznanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego o budżecie ponad 17 mln zł. To realizacja wielu badań i projektów finansowanych przez MNIŚW, MRiRW, WFOŚiGW na kwotę ponad 15 mln zł. Cieszymy się z ostatnich informacji o przyznanych dotacjach dla nowych przedsię-

* O jubileuszu WHiBZ oraz nadaniu nowego tytułu doktora *honoris causa* napiszemy w kolejnym numerze „Więści Akademickich” (przyp. red.).

wzięć zgłoszonych przez naszych naukowców: projektu w ramach krajowego programu wieloletniego w latach 2011–2015 zatwierdzonego przez Radę Ministrów na kwotę ogólną ponad 24 mln zł, a w tym roku 4 mln zł (koordynatorzy grantu to profesorowie: Andrzej Rutkowski, Jerzy Szukała, Michał Jerzak). Ponadto dotacji aparaturowych w ramach Funduszu Nauki i Technologii Polskiej na kwotę prawie 4 mln zł (profesorowie Ryszard Słomski i Erwin Wąsowicz). Imponująca jest realizacja usługowych prac naukowych na rzecz gospodarki, gdzie pozyskaliśmy rekordową kwotę w porównaniu z ubiegłoroczną – ponad 5 mln zł! W tej dziedzinie na podkreślenie zasługuje praca rozpoczynana w tym roku na zlecenie Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych z czasem realizacji do 2017 roku na kwotę rządu 5 mln zł (prof. Janusz Olejnik). Sześć projektów realizowanych jest w ramach 6 i 7 Programu Ramowego UE, a 18 w ramach regionalnych i krajowych programów operacyjnych Unii Europejskiej. Lepszem wykorzystaniu potencjału naukowego naszego uniwersytetu służy wieloletnia współpraca z zespołami badawczymi innych uczelni zarówno poznańskich, jak i krajowych dzięki udziałowi w 15 konsorcjach naukowych i przynależności do siedmiu sieci naukowych. Podsumowując – łączny roczny budżet badań naukowych to ponad 60 mln zł.

Osobnym aspektem naszej działalności jest gospodarowanie majątkiem 11 rolniczych i leśnych zakładów doświadczalnych, o łącznej powierzchni ponad 15 tys. ha, które doskonale odnajdują się we wciąż dynamicznie zmieniających się warunkach produkcji rolniczej, inwestując i pomnażając swój majątek.

Ważne jest, że mimo ciągle istniejących trudności gospodarczych na rynku globalnym, nadciągającego niżu demograficznego, konieczności wdrożenia zmian wynikających z przyjętych i przygotowanych ustaw, zawłości prawnych dotyczących realizacji projektów finansowanych z programów strukturalnych (na przykład przetargów) Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu radzi sobie dobrze w tej nowej przestrzeni edukacyjno-badawczej. Chciałbym więc podziękować wszystkim za włączenie się w proces rozwoju uczelni. Wiele realizowanych naszych przedsięwzięć stanowi naprawdę duże wyzwania i nie są to tylko wspomniane wyżej zadania badawcze. Nadmienię tu choćby o zintegrowanym planie rozwoju kampusu, kompleksowej modernizacji infrastruktury technicznej czy wdrażaniu własnych pomysłów innowacyjnych. Warto zauważyć też zwiększenie samodzielności funkcjonowania działów, stopniowe wdrażanie projektu e-uczelnia (e-dziekanat), ulepszanie procedur załatwiania spraw. Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu ma być uczelnią uczestniczącą w rozwiązywaniu wielkich wyzwań współczesnego świata, ale i wspomagającą rozwój Poznania i Wielkopolski, współpracującą z uczelniami zarówno poznańskimi, jak i wybranymi partnerami na całym świecie.

Stawiam więc Państwu za wzór osobowość Marii Skłodowskiej-Curie, której imieniem został ustanowiony rok 2011, życząc odwagi, wyobraźni i determinacji w realizacji dalszych badań naukowych. Liczę na Państwa nowe, wielkie odkrycia decydujące o dalszym rozwoju kraju i lepszym poziomie życia jego mieszkańców. Wierzę, że jest to możliwe, bo Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu to uczelnia z wyobraźnią i przyszłością!

Uczelnia to również baza materialna, bez której odpowiedni kształt edukacji nie byłby możliwy. Konsekwentnie kontynuujemy rozbudowę naszego kampusu. Czuwamy nad zapleczem już posiadanym – czyli nad sukcesywną renowacją i modernizacją obiektów – a dzięki dochodom własnym i wsparciu finansowym z zewnątrz wciąż rozwijamy infrastrukturę akademicką. W ostatnim czasie wykonano remonty i modernizację na kwotę około 9 mln zł. Wśród inwestycji priorytetowych z realizowanych obecnie przedsięwzięć jest budowa nowoczesnego budynku Biocentrum. Inwestycja ta wpisana jest na listę projektów kluczowych Urzędu Marszałkowskiego w ramach polityki rozwoju regionalnego. Nowoczesny obiekt naukowo-dydaktyczny gotowy będzie do końca 2011 roku. Ponadto jesteśmy kluczowymi partnerami w dwóch projektach środowiskowych – budowie Międzyuczelnianego Centrum Nanobiomedycznego i Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii. W naszych najbliższych planach inwestycyjnych widnieją kolejne zadania: budowa Kliniki Weterynaryjnej dla małych i dużych zwierząt, budowa nowego budynku Kolegium Zembali, Centrum Kultury Studenckiej i nowoczesnej stołówki akademickiej. Czas pokaże, czy planowane zamierzenia uda nam się zrealizować.

Dorobek naszej uczelni w minionym roku jest znaczny. Pracowała nań cała społeczność uniwersytetu, również Ci, którzy w tym roku akademickim przeszli na emeryturę, a są to 34 osoby, w tym 18 nauczycieli akademickich: profesorowie: Tadeusz Baranowski, Mieczysław Czekalski, Stanisław Drzymała, Barbara Gołębniak, Andrzej Łyczynski, Jerzy Mastyński, Leon Rembeza, Jerzy Szukała, Waldemar Uchman, Wanda Woźniak i Zdzisław Wilkaniec; doktorzy: Marek Boratyński, Tomasz Gawęcki, Jan Kukuła, Danuta Napierała, Jan Synowiec oraz magistry: Zbigniew Karpiński i Maria Piosik.

Pożegnaliśmy tych, którzy na zawsze odeszli z naszej społeczności. Byli to profesorowie: Tadeusz Cybulko, Michał Zentkeler, Adam Niedzielski, doktorzy: Maria Rychlewska, Henryk Brzeskwiniowicz i Zbigniew Grześkowiak, magistry: Wanda Nowak i Michał Sikorski oraz Krzysztof Bartkowiak, Andrzej Błochowiak, Karol Fączyński, Barbara Góra, Aleksandra Stanowska, Krystyna Bojar, Irena Kaźmierczak. Pożegnaliśmy również nagle zmarłego Kanclerza naszej uczelni – mgr. inż. Zbigniewa Szalatego. Proszę o uczczenie pamięci wszystkich zmarłych chwilą ciszy... Dziękuję.

Instytucja uniwersytetu, która od siedmiuset lat odwołuje się do pojęcia autonomii, ma szczególne powody, żeby nie godzić się na bycie wyłącznie przedmiotem w procesie przemian. To jednak oznacza, że nasze środowisko nie może oczekiwać rozwiązania problemów przez obronę *status quo* i doraźnych interesów oraz szukać alibi w zewnętrznych ograniczeniach i utrudnieniach. Znacznie poważniejszym zadaniem, decydującym o przyszłości Uniwersytetu, jest możliwość wykorzystania autonomii do wewnętrznej strukturalnej przebudowy instytucji. Taka autonomia powinna prowadzić do radykalnych przekształceń uniwersytetu w organizm zdolny – ponad interesami doraźnymi – reagować na zmieniającą się strukturę nauki współczesnej, elastycznie określać, ciągle na nowo, pola specjalizacji w badaniach i sposoby wprowadzania najwyższych standardów oraz ustanawiać sprawne mechanizmy kształcenia młodego pokolenia badaczy i nauczycieli akademickich.

Społeczność Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu to kadra o dużym doświadczeniu, kreowana przez znaczące osobowości, kompetentnych badaczy i wykwalifikowane zespoły. To również dobrze przygotowywana młoda kadra, która już może się poszczycić solidnym dorobkiem naukowym i jest w stanie konkurować z czołówką naukową świata, a są wśród nich między innymi:

- mgr Jakub Cieślak, mgr Maria Grześ i dr Emilia Kamczyc z Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt – laureaci Programu START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, którym przyznano prestiżowe stypendia dla wybitnych młodych badaczy
- dr Kinga Stuper, dr Dorota Pawlik i dr Joanna Wozzuk nagrodzone w Konkursie Fundacji *Pro Scientia et Vita* Wydziału V Nauk Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych PAN
- dr Weronika Cibicka i mgr Natalia Pokorska – wyróżnione w Konkursie Miasta Poznania na najlepszą pracę doktorską i magisterską
- 14 stypendystów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w tym dwóch doktorów: dr Joanna Wozzczuk i dr Szymon Jusik, oraz 12 studentów
- grupa 11 doktorantów – laureatów konkursu w ramach projektu systemowego wsparcia stypendialnego.

Akademickość to wszechstronność – godne wymienienia są zatem również osiągnięcia sportowe naszych studentów. Akademickimi mistrzami Europy w wioślarstwie w konkurencji dwójki podwójnej zostali Dawid Grabowski z Wydziału Ekonomiczno-Społecznego oraz Bartosz Zabłocki z Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt.

Polska potrzebuje ludzi wykształconych, potrzebuje ich także polska wieś. Jest niezwykle ważne, by trafiali oni do rolnictwa, do sektora rolno-spożywczego, do szeroko rozumianej obsługi rolnictwa, bo tylko wtedy wieś polska będzie nowoczesna. Warunkiem utrzymania żywotności wsi jest dywersyfikacja ekonomiczna (pomnożenie źródeł dochodów) i wielofunkcyjność. Z tych względów wszyscy obywatele mogą i powinni uważać się za interesariuszy rozwoju obszarów wiejskich. Postęp biologiczny w rolnictwie jest możliwy tylko dzięki nauce.

Niestety, w Polsce i Europie zbyt rzadko się to wykorzystuje, a przecież postęp biologiczny w rolnictwie zaczyna oddziaływać na obszary pozarolnicze, na przykład medycynę czy energetykę odnawialną. Głównym zadaniem uczelni jest kształcenie specjalistów poszukiwanych na rynku, prowadzenie badań przydatnych dla gospodarki oraz wychowanie elit, które przejmą na siebie odpowiedzialność za rozwój regionu i kraju. Jest to ogromne wyzwanie, które wymaga odpowiednich zmian organizacyjnych i mentalnych społeczności akademickiej. Uznać należy, że celem kształcenia na poziomie wyższym musi być rozwijanie osobowości młodych ludzi, pobudzanie ich kreatywności, rozszerzanie horyzontów, wyposażanie w wiedzę pozwalającą na rozumne funkcjonowanie w złożonym świecie i umożliwiającą szybkie przystosowywanie się do nowych, trudnych do przewidzenia wyzwań, w tym być może nawet wielokrotną zmianę profilu zawodowego. Studenci powinni opanować sztukę myślenia pozwalającą na rozwiązywanie problemów z użyciem właściwie dobranych środków i argumentów. Uniwersytet powinien być miejscem przygody poznawczej, spotkań z rówieśnikami i kształtowania charakterów.

Szczególnie ciepło witam w murach Uniwersytetu Przyrodniczego studentów pierwszego roku. Serdecznie gratuluję Wam dostania się na studia. Rozpoczynacie dziś nowy etap w Waszym życiu, czas kształtowania postaw i dojrzewiania osobowości. Cieszę się, że wybraliście Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, który mimo upływu 92 lat od jego powstania stawia na nowoczesność, stwarza optymalne warunki rozwoju zainteresowań i korzystania z edukacyjnych programów poza granicami naszego kraju. Mam nadzieję, że wybrane przez Was kierunki studiów umożliwią zdobycie wiedzy i umiejętności potrzebnych w życiu zawodowym oraz stworzą warunki do rozwoju talentów i pasji. Liczę, że uczelnia będzie stanowiła dla Was miejsce kultywowania wiedzy, w którym każdy z Was znajdzie inspirację i szansę doskonalenia. Życzę, by okres Waszej adaptacji w środowisku akademickim trwał jak najkrócej. Cieszcie się z młodości i z niepowtarzalnych studenckich lat.

Studentom lat starszych życzę wytrwałości w studiowaniu, a także wielu osobistych i naukowych sukcesów, uwieńczonych bardzo

dobrym dyplomem ukończenia studiów. Wielką nadzieją dla naszego pokolenia jest siła tkwiąca w młodych generacjach, ludziach głodnych wiedzy, świata i sukcesów oraz patrzących na życie bez uprzedzeń i bezsensownych konfliktów. Takiej młodzieży życzę naszej uczelni, która uczy umiłowania przyrody, kultu pracy i poszanowania człowieka.

Jubileusz uczelni stwarza dobrą okazję do wspomnień, ale też zachęca do dyskusji o przyszłości. Niech mi będzie wolno wyrazić szacunek i wdzięczność dla wszystkich pokoleń pracowników i studentów Uniwersytetu Przyrodniczego za ich trud i poświęcenie na rzecz naszej *Alma Mater*. Dedykuję więc wszystkim Pracownikom i Studentom najpiękniejsze słowo – dziękuję!

O tym, jaki będzie ten rozpoczynający się rok akademicki, zdecydujemy przede wszystkim my sami. Dlatego, jak co roku, zapraszam całą społeczność akademicką Uniwersytetu Przyrodniczego, wszystkich studentów i pracowników do wspólnego budowania pomyślności naszego kraju, Wielkopolski, Poznania, Uniwersytetu Przyrodniczego i każdego z nas.

Często powtarzam i proszę. Bądźmy otwarci na siebie, stawiajmy na innowacyjność, z wyobraźnią określamy nasze zamierzenia, z mądrością rozwiązujemy wyłaniające się problemy, przestrzegając jednocześnie prawa oraz zasad etycznych. Tego życzę wszystkim, a pracownikom i studentom Uniwersytetu Przyrodniczego w szczególności.

Rok akademicki 2011/2012 uważam za otwarty.

Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!

prof. dr hab. Grzegorz Skrzypczak, rektor

Zdjęcia z inauguracji nowego roku akademickiego prezentujemy na drugiej stronie okładki (przyp. red.).

Panu prof. dr. hab. Janowi Pikulowi
Prorektorowi ds. nauki i współpracy z zagranicą
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Rektor, Senat i pracownicy

Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Srebrny Certyfikat „Nowoczesna Uczelnia” dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Program „Nowoczesna Uczelnia” to pierwsza w Polsce wspólna inicjatywa Microsoft Dynamics – dział aplikacji biznesowych Microsoft oraz CSF Polska i portalu rp. pl. Ideą programu jest popularyzacja informatyzacji uczelni pozwalająca polskim uczelniom podnosić jakość zarządzania oraz dorównywać europejskim standardom. Od 30 listopada 2010 roku polskie uczelnie publiczne i niepubliczne konkurowały o specjalny certyfikat, mówiący o stanie zaawansowania wdrażania aplikacji klasy ERP. Do programu zgłosiło się 20 uczelni z całej Polski. Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu został wyróżniony przez organizatora programu „Nowoczesna Uczelnia” Srebrnym Certyfikatem.

Wśród nagrodzonych znaleźli się również: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Akademia Leona Koźmińskiego – Złoty Certyfikat, Szczecińska Szkoła Wyższa Collegium Balticum oraz Starogardzka Szkoła Wyższa Stargardinum – Brązowy Certyfikat.

Uroczyste przekazanie certyfikatów nastąpiło w październiku tego roku podczas drugiej konferencji z cyklu „Nowoczesna Uczelnia”.

Więcej informacji na temat programu „Nowoczesna Uczelnia” można znaleźć na stronie: www.nowoczesnauczelnia.rp.pl

Dział Studiów i Spraw Studenckich

„Kamienie milowe” reformy nauki

W dniu 1 października tego roku weszła w życie nowelizacja *Ustawy o szkolnictwie wyższym*, która wprowadziła zmiany w funkcjonowaniu uczelni i trybie uzyskiwania stopni naukowych.

Szczególne oczekiwania związane są ze zmianami formy zatrudnienia pracowników naukowo-dydaktycznych. Ustawa wyraźnie określa maksymalne terminy zatrudnienia na stanowisku adiunkta osób nieposiadających stopnia naukowego doktora habilitowanego. W mojej ocenie zapis ten, a głównie jego realizacja, będą papierkiem lakmusem przemian w nauce w Polsce. Pozostaje mieć nadzieję, że władze uczelni i ministerstwo będą realizowały wyżej wymienioną zasadę konsekwentnie, zgodnie z zapisem ustawowym i zakończy się era utrzymywania na uczelni osób nie wykazujących jakiegokolwiek postępu naukowego. Mamy na studiach doktoranckich wielu młodych, zdolnych i ambitnych kandydatów do pracy naukowej. Miejsca zajmowane przez dziesiątki lat przez ludzi bez chęci rozwoju naukowego należy zwolnić dla tych kandydatów. Dajmy im szansę rozwoju w Polsce, by wykorzystać nakłady poniesione na ich kształcenie. W tej chwili wielu z nich buduje dorobek naukowy instytucji zagranicznych. Wystarczy też wejść na fora dyskusyjne, by się przekonać, jakie wśród nich panują nastroje, jaki jest ich stosunek do obecnej sytuacji w nauce. A przecież to im mamy zostawić instytucje naukowe już za kilka lub kilkanaście lat. Miejmy to na uwadze.

Mam głęboką nadzieję, że informacje pojawiające się gdzieś (w tym na nadzwyczajnym posiedzeniu naszego Senatu*) o możliwości liczenia zatrudnienia wszystkim pracownikom od nowa od 1 października 2012 roku są tylko nieporozumieniem. Wszak nie po to wprowadzono roczny okres przejściowy. Jeśli tak by miało być, należało uznać, że wprowadzenie nowelizacji ustawy jest krokiem wstecz i cała reforma nauki legła w gruzach.

Warto też chwilę zatrzymać się nad kwestią nowelizacji sposobu uzyskiwania stopnia naukowego doktora habilitowanego. Ustawa

kładzie nacisk na dorobek naukowy kandydata, dając ministrowi właściwemu ds. nauki delegację do ustalenia kryteriów. Ustalenie tych kryteriów jest kluczowe dla podniesienia poziomu nauki w Polsce. Do tej pory w wielu wypadkach postępowania habilitacyjne były prowadzone w stosunku do osób, które nie zaznaczyły swej obecności naukowej, nie są więc notowane w bazach o zasięgu międzynarodowym, a ich dorobek pozostaje bez wpływu na rozwój nauki (znikoma cytawalność prac lub jej całkowity brak). Brak jasnych kryteriów procesu habilitacyjnego oraz dwuletni okres przejściowy spowodowały już teraz zalew wniosków habilitacyjnych i profesorskich o żenująco niskim poziomie naukowym. Niestety sam tego doświadczam jako recenzent powoływany przez Centralną Komisję.

Na koniec kilka wrażeń z nadzwyczajnego posiedzenia Senatu. Zapisy ustawy budzą oczywiście w środowisku wiele niepokoju, ponieważ wprowadzają elementy konkurencji, do której jeszcze ciągle środowisko nie przywykło. Budzą też wiele nadziei, w tym na przyspieszenie postępu naukowego w Polsce. Na spotkaniu z ministrem Witoldem Jurkiem zostały wyartykułowane: obawa i nadzieje. Trudno było się spodziewać, że to spotkanie da jasne odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Mam jednak nadzieję, że spotkanie to pozwoliło prof. Jurkowi poznać nasze oczekiwania, że zostaną one przeniesione na szczebel ministerstwa i na koniec, że władze ministerstwa mają tyle determinacji, by hasło reformy w nauce stało się faktem. Tego pani minister, władzom ministerstwa i nam wszystkim życzę.

prof. dr hab. Krzysztof W. Nowak

* Nadzwyczajne posiedzenie Senatu zostało zwołane na dzień 18 marca 2011 roku i w całości było poświęcone dyskusji na temat ustawy, o której pisze prof. dr hab. Krzysztof W. Nowak. Wystąpienie prof. Witolda Jurka z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przedstawił w numerze 7–8/2011 „Więści Akademickich” (przyp. red.).

Rozstrzygnięcie XXVIII edycji konkursu na najlepszą pracę magisterską z zakresu nauk zootechnicznych

Jak co roku przyznano nagrody w organizowanym przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne konkursie na najlepszą pracę magisterską z zakresu nauk zootechnicznych. W dniu 30 maja 2011 roku obradowała komisja konkursowa, której przewodniczył prof. dr hab. Bronisław Borys. Ogółem do konkursu zgłoszono 68 prac magisterskich z dziesięciu uczelni rolniczych. Najwięcej prac wpłynęło z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu – 22, z pozostałych uczelni po kilka: dziewięć z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, siedem ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, po sześć z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie i Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, pięć z Akademii Podlaskiej w Siedlcach, cztery z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz trzy z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Wybrani przez Sąd Konkursowy recenzenci oceniali prace w ośmiu grupach tematycznych: genetyka (8 prac), chów i hodowla bydła (10), chów i hodowla trzody chlewnej (4), chów i hodowla koni (17), chów i hodowla zwierząt futerkowych (8), zachowanie zwierząt (7), żywienie zwierząt i paszoznawstwo (7), chów i hodowla zwierząt amatorskich i dzikich oraz inne prace (7).

Po zapoznaniu się z recenzjami i dyskusji przyznano siedem nagród pierwszych – aż trzy z nich – w dziedzinach: genetyka, zachowanie zwierząt, żywienie zwierząt i paszoznawstwo – uzyskali nasi absolwenci:

I nagroda – mgr Ewa Sell-Kubiak za pracę pt. „Dwuetaopowa procedura detekcji QTL dla cech związanych ze zdrowiem krów mlecznych w Holandii”. Praca wykonana pod kierunkiem **prof. dr. hab. Tomasza Szwaczkowski** w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz **dr. Jana van der Poela** w Animal Breeding and Genomics Centre Wageningen University.

I nagroda – mgr Agata Kiełtyka za pracę pt. „Zachowanie jagniąt w pierwszych dwóch miesiącach życia”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Marcina T. Góreckiego** w Instytucie Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

I nagroda – mgr Paweł Zmora za pracę pt. „Kwas tłuszczowe z grupy C18 a liczebność metanogenów *zwacza* w warunkach *in vitro*”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. hab. Adama Cieślaka** w Katedrze Żywienia Zwierząt i Gospodarki Paszowej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Nagrody II i III otrzymały następujące osoby:

II nagroda – mgr Beata Kociucka za pracę pt. „Lokalizacja wybranych genów świni kodujących enzymy zaangażowane w gospodarkę lipidową w chromosomach metafazowych i jądrach interfazowych”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Izabeli Szczerbal** w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

II nagroda – mgr Monika Stachowiak za pracę pt. „Afilijacyjne i agonistyczne zachowania ogierków rasy konik polski utrzymywanych w chowie stajenno-pastwiskowym”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Katarzyny Balińskiej** w Zakładzie Hodowli Koni Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

II nagroda – mgr Agnieszka Powalowska za pracę pt. „Profil długołańcuchowych kwasów tłuszczowych w mleku owiec żywionych paszą z dodatkiem *Camelina sativa*. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. hab. Adama Cieślaka** w Katedrze Żywienia Zwierząt i Gospodarki Paszowej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

II nagroda – mgr Marta Mucha za pracę pt. „Analiza genetyczna polskiej populacji psów rasy hovawart”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. inż. Jolanty Różańskiej-Zawieja** w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

III nagroda – mgr Lucyna Michałowska za pracę pt. „Behavior klaczy koników polskich utrzymywanych w chowie stajenno-pastwiskowym”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Katarzyny Balińskiej** w Zakładzie Hodowli Koni Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

III nagroda – mgr Iwona Bzowska za pracę pt. „Wpływ dawki pokarmowej na płodność i produktywność krów rasy simental w gospodarstwie rodzinnym”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Ireneusza Antkowiaka** w Katedrze Hodowli Bydła i Produkcji Mleka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Na piętnaście wyróżnień aż osiem przyznano absolwentom Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt:

Wyróżnienie – mgr Monika Figiel za pracę pt. „Analiza pochodzenia krów o rekordowych wydajnościach mleka i jego składników”. Praca wykonana pod kierunkiem **prof. dr. hab. Zbigniewa Sobka** w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wyróżnienie – mgr Katarzyna Korbaczyńska za pracę pt. „Zależność pomiędzy polimorfizmem frakcji białkowych mleka loch ras rodzimych a odchowem prosiąt i składem chemicznym siary i mleka”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. inż. Ewy Skrzypczak** w Katedrze Hodowli i Produkcji Trzody Chlewnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wyróżnienie – mgr Anna Konieczna za pracę pt. „Czynniki wpływające na popełnianie błędów przez jeźdźca i konia na torze przeszkód podczas konkursów jeździeckich”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Anny Nowickiej-Posłusznej** w Zakładzie Hodowli Koni Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wyróżnienie – mgr Karolina Bora za pracę pt. „Wstępna ocena realizacji programu ochrony zasobów genetycznych koni rasy wielkopolskiej”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Anny Nowickiej-Posłusznej** w Zakładzie Hodowli Koni Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wyróżnienie – mgr Maciej Orsztynowicz za pracę pt. „Procedury zmierzające do zmiany proporcji plemników przenoszących chromosomy X i Y w nasieniu ogiera w warunkach *in vitro*”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. hab. Doroty Cieślak, prof. nadzw.** w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wyróżnienie – mgr Błażej Chermuła za pracę pt. „Ocena w oparciu o analizę cytogenetyczną procesu dojrzewania *in vitro* oocytów lisa pospolitego”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. Jarosława Sosnowskiego** w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wyróżnienie – mgr Ewelina Prozorowska za pracę pt. „Mikrostruktura i unaczynienie ciała żółtego u klaczy”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. hab. Hanny Jackowiak, prof. nadzw.** w Instytucie Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wyróżnienie – mgr Paweł Pawlak za pracę pt. „Analiza unaczynienia tętniczego głowy i podstawy mózgowia w niektórych przypadkach wad rozwojowych u zwierząt”. Praca wykonana pod kierunkiem **dr. hab. Hieronima Frąckowiaka, prof. nadzw.** w Instytucie Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Wydział Hodowli i Biologii Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego pozostaje nadal wydziałem wiodącym – ponieważ uzyskał 39,5% przyznanych w konkursie nagród. Serdeczne gratulacje należą się zarówno absolwentom, jak ich promotorom.

dr inż. Wojciech Andrzejewski

Ergonomia i ochrona pracy w leśnictwie, drzewnictwie i produkcji rolnej

XIII edycja Konferencji Ergonomicznej, Puszczykowo, 22–23 września 2011 roku

Konferencja odbyła się w Leśnym Ośrodku Szkoleniowym w Puszczykowie. Jej organizatorami byli: Katedra Użytkowania Lasu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Ergonomicznego. Patronat honorowy nad konferencją objął JM rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, prof. dr hab. Grzegorz Skrzypczak.

W konferencji wzięło udział blisko 70 osób, przedstawiciele świata nauki i praktyki. Licznie reprezentowani byli przedstawiciele Lasów Państwowych, w szczególności pracownicy zajmujący się sprawami bezpieczeństwa i higieny pracy na różnych szczeblach administracyjnych (regionalne dyrekcje, nadleśnictwa), na czele z głównym specjalistą ds. bhp w Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, mgr. inż. Piotrem Gotowickim. W konferencji wzięli również udział przedstawiciele Państwowej Inspekcji Pracy, między innymi okręgowy inspektor pracy w Poznaniu, mgr inż. Krzysztof Fiklewicz.

Tematyka konferencji obejmowała różnorodne zagadnienia dotyczące ergonomii, bhp i ochrony pracy w leśnictwie, drzewnictwie i rolnictwie. Dużo miejsca poświęcono problematyce chorób zawodowych oraz wypadkowości w leśnictwie zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Nowoczesne sposoby diagnozowania i leczenia chorób odkleszczowych (boreliozy i kleszczowego zapalenia mózgu) przedstawiła firma Euroimmun Polska, wiodąca marka na rynku odczynników do diagnostyki chorób autoimmunologicznych.

Sponsorami konferencji byli: Nadleśnictwo Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie, Euroimmun Polska Sp. z o.o. oraz Narzędzia dla leśnictwa Grube Spółka z o.o. Patronat medialny nad konferencją objęli: „Promotor BHP”, „Przegląd Leśniczy” oraz pismo przedsiębiorców leśnych „Drwal”.

mgr inż. Jolanta Węgiel



Fot. Witold Grzywiński

Uczestnicy konferencji „Ergonomia i ochrona pracy w leśnictwie, drzewnictwie i produkcji rolnej”

Mieczysław Czekalski – profesor, nauczyciel, wybitny znawca i miłośnik roślin

Profesor dr hab. Mieczysław Czekalski z Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu z dniem 30 września 2011 roku przeszedł na emeryturę. Dorobek życia obfitował nie tylko w pracę naukową, badawczą, dydaktyczną i organizacyjną na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu.

Mieczysław Czekalski urodził się 23 kwietnia 1941 roku w Dąbrówce koło Poznania. W 1961 roku ukończył Państwowe Technikum Ogrodnicze im. Józefa Warszewicza w Prószkowie koło Opola. Wtedy też zetknął się z różanecznikami, którym później poświęcił większość prac



Fot. archiwum Agnieszki Krzywińskiej

Profesor Mieczysław Czekalski

naukowych. Odbił praktyki zawodowe w Zakładzie Ogrodniczym inż. Aleksandra Tomiaka w Poznaniu, ogrodnictwie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Dąbrówce, Sadowniczym Zakładzie Doświadczalnym w Brzeznej koło Nowego Sącza oraz w Szkółce Drzew i Krzewów Owocowych i Ozdobnych w Szymanowie koło Rawicza. Swoje zamiłowanie do świata roślin rozwijał, studiując na Wydziale Rolniczym Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, którą ukończył w 1967 roku.

Losy skierowały Mieczysława Czekalskiego w 1969 roku do Instytutu Biologii Stosowanej Akademii Rolniczej w Poznaniu, gdzie kontynuował dalszy rozwój naukowy, podejmując studia doktoranckie. Stopień doktora nauk przyrodniczych w zakresie botaniki z dendrologią uzyskał w Poznaniu w 1973 roku, na podstawie rozprawy „Badania nad różanecznikami (*Rhododendron* L.) uprawianymi w Polsce”.

W 1973 roku Mieczysław Czekalski rozpoczął pracę w Katedrze Botaniki w Akademii Rolniczej w Poznaniu. Wtedy przystąpił do realizacji badań, także nad różanecznikami, które stanowiły podstawę do przygotowania rozprawy habilitacyjnej „Aklimatyzacja różaneczników – *Rhododendron* 'Catawbiense – Hybridum’ i *R.* 'Cunningham's White’

w Polsce”. Stopień doktora habilitowanego uzyskał na Wydziale Ogrodniczym AR w Poznaniu w 1981 roku.

Do 1984 roku Mieczysław Czekalski kontynuował pracę w Katedrze Botaniki, a później w Katedrze Roślin Ozdobnych. Przez pierwszych dziewięć lat był kierownikiem Katedry. Tytuł profesora nauk rolniczych w zakresie ogrodnictwa otrzymał w 1991 roku, a stanowisko profesora zwyczajnego w 2001 roku. Od 1996 roku przez 10 lat pracował także w Katedrze Ogrodnictwa Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Problematyka badawcza prof. Mieczysława Czekalskiego obejmuje między innymi: introdukcję i adaptację roślin drzewiastych, zwłaszcza z rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*) w warunkach przyrodniczych Polski; rośliny drzewiaste terenów zurbanizowanych: miast, osiedli i parków wiejskich w aspekcie adaptacji do określonych warunków ekologicznych i przydatności dla terenów zieleni i innego rodzaju zadrzewień; biologię drzew, krzewów i roślin zielnych ze szczególnym uwzględnieniem powstawania korzeni przybyszowych w warunkach naturalnych i sztucznych; zmienność morfologiczną drzew i krzewów; florystykę i ekologię roślin naczyniowych w zachodniej części Polski; technologię uprawy nowych i mało znanych gatunków roślin ozdobnych; energooszczędne technologie uprawy roślin ozdobnych; rozmnażanie roślin ozdobnych.

Szczególnie godna podkreślenia jest działalność naukowa i popularyzatorska. Profesor Mieczysław Czekalski opublikował ponad 920 artykułów, w tym 300 oryginalnych. Napisał 24 książki. Wypromował ośmiu doktorów nauk rolniczych w zakresie ogrodnictwa i agronomii, wielu magistrów i inżynierów.

Za działalność badawczą, dydaktyczną i organizacyjną otrzymał 24 nagrody JM rektora Akademii Rolniczej w Poznaniu. Jest odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1990), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2000), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2003), Medalem za Zasługi dla Wydziału Rolniczego AR we Wrocławiu (2000), Medalem „Zasłużony dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu” (2010).

Profesor Mieczysław Czekalski jest między innymi członkiem Polskiego Towarzystwa Nauk Ogrodniczych (redakcja „Biuletynu Informacyjnego”), American Rhododendron Society i Landscape Plant Development Center – USA. Uczestniczył w dwóch międzynarodowych zespołach badawczych zajmujących się ozdobnymi roślinami wrzosowatymi: w Danii i Wielkiej Brytanii (1996–1997). W 1984 roku założył grupę „Rośliny Wrzosowate”, której przewodniczył 17 lat, oraz rocznik poświęcony roślinom wrzosowatym „Erica Polonica”, którego redaktorem naczelnym jest do dzisiaj. W latach 1988–1993 był redaktorem działu „Ogrodnictwo” w Komitecie Redakcyjnym Wydawnictwa Akademii Rolniczej w Poznaniu, a w latach 1993–1998 – redaktorem naczelnym „Rocznika Dendrologicznego”, oficjalnego wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Odbił staże naukowe w Norwegii, na Łotwie, w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i kilkakrotnie krótko przebywał w Czechach, Holandii, Austrii, Szwecji, Izraelu i Szwajcarii. Jest również członkiem honorowym Międzynarodowego Towarzystwa Uprawy i Ochrony Drzew, odznaczony złotą odznaką (2006) oraz członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego, także wyróżnionym złotą odznaką (2011).

Profesorowi Mieczysławowi Czekalskiemu zawdzięczamy stworzenie polskiej szkoły erikologii ogrodniczej, czym wpisuje się wielkimi literami w rozwój ogrodnictwa w naszym kraju. Jego praca dydaktyczna została doceniona przez studentów Wydziału Ogrodniczego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Uzyskał wyróżnienia: najlepszego wykładowcy, najskuteczniejszego wykładowcy, najgroźniejszego wykładowcy, „złotoustego” wykładowcy.

Takiego bogatego życiorysu można tylko pogratulować Profesorowi i cieszyć się, że będąc na emeryturze, nadal będzie pracował naukowo i wspierał innych swoim doświadczeniem i zamiłowaniem do przyrody.

dr hab. Agnieszka Krzywińska

Trzy czwarte trzeciej (i ostatniej) kadencji Państwowej Komisji Akredytacyjnej dawno za nami

Zespół Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych w 2010 roku

Rozpocząć warto od wyjaśnienia tytułu. Dlaczego ma to być ostatnia kadencja Państwowej Komisji Akredytacyjnej? Uplętno, to prawda, ponad trzy czwarte kadencji trzeciej, powołanej na początku 2008 roku, ale czy istotnie jest to kadencja ostatnia? Myślę, że zainteresowani tą tematyką domyślili się natychmiast. Uchwalona już przez Sejm i właśnie podpisana przez Prezydenta ustawa zmienia istotnie **prawo o szkolnictwie wyższym** (oraz kilka ustaw związanych), zmienia też nazwę Komisji na **Polska Komisja Akredytacyjna**, jednocześnie nieco inaczej ją sytuując i definiując jej zadania oraz (rozszerzone) prerogatywy. Omówienie tych kwestii wymaga jednak szerszej wypowiedzi. Wstrzymam się z tym do ogłoszenia tekstu jednolitego, być może nawet do ogłoszenia nowego składu PKA. Drugie wyjaśnienie dotyczy Zespołu Kierunków Studiów Rolniczych,

przedstawić rok ubiegły, w którym, pojawiły się pewne zmiany, zwłaszcza w obszarze ocen akredytacyjnych.

Skład, kompetencje i posiedzenia Zespołu

Zespół Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych od początku kadencji pracuje w niezmiennym składzie. Jest to sytuacja komfortowa. Zmiany osobowe w kilku zespołach PKA (z różnych powodów) nie były wcale małe, a ich ślady można znaleźć na stronie internetowej Komisji. Zespół tworzą (w kolejności alfabetycznej, afiliacja zaś według nazw uczelni na koniec 2010 roku): dr hab. **Renata Do-**



Fot. archiwum Bogdana J. Wosiewicza

Zespół Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych PKA (20 kwietnia 2011 roku); stoją od lewej: prof. dr hab. Stanisław Kondracki, prof. dr hab. Janusz Pala, dr hab. Renata Dobromilska, prof. dr hab. Bogdan J. Wosiewicz (przewodniczący), mgr Agnieszka Socha-Woźniak (sekretarz), prof. dr hab. Franciszek Rudnicki, dr inż. Karol Kondracki

Leśnych i Weterynaryjnych (dalej nazywanego także ZKSRLiW, albo wprost Zespołem). Ostatnie informacje pojawiły się w „Wieściach” w numerze 5-6/2009¹. Zainteresowanych pracami w pierwszych dwóch latach bieżącej kadencji odsyłam do oficjalnych sprawozdań², dostępnych także na stronach internetowych PKA³. Tutaj chciałbym

bromilska (ZUT w Szczecinie), prof. dr hab. **Stanisław Kondracki** (UPH w Siedlcach), dr inż. **Karol Krajewski** (AM w Gdyni), prof. dr hab. **Janusz Pala** (WSEiZ w Warszawie), prof. dr hab. **Franciszek Rudnicki** (UTP w Bydgoszczy), prof. dr hab. **Bogdan J. Wosiewicz** (UP w Poznaniu) – z wyboru przewodniczący Zespołu. Sekretarzem z ramienia Biura PKA jest mgr **Agnieszka Socha-Woźniak**.

Zespół w **2010 roku** odbył **11 posiedzeń**, w tym sześć w pełnym składzie. Frekwencja była zawsze duża, na poziomie ponad 90%. Spotykaliśmy się zwykle raz w miesiącu, między posiedzeniami Prezydium PKA. Na posiedzeniach przede wszystkim podsumowywano oceny jakości kształcenia (na podstawie raportów z wizytacji oraz odpowiedzi uczelni) z wypracowaniem i uzasadnieniem propozycji ocen, opiniowano także wnioski uczelni (o nadanie uprawnień do prowadzenia kierunków, o przedłużenie działalności, a także kilka o powtórne rozpatrzenie). Zweryfikowano znowu listę ekspertów, opiniowano projekty aktów prawnych, dyskutowano przygotowywane nowe zasady i rozwiązania w PKA (na przykład publikację podsumowań wizytacji,

¹ B.J. Wosiewicz, *Trzecia kadencja Państwowej Komisji Akredytacyjnej prawnie na półmetku*, „Wieści Akademickie” 5-6/2009 (128-129), s. 25-26.

² B.J. Wosiewicz, *Działalność Zespołu Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych*, w: *Działalność Państwowej Komisji Akredytacyjnej w 2008 roku*, pod red. B. Wojciechowskiej, Warszawa 2009, s. 44-58 oraz B.J. Wosiewicz, A. Socha-Woźniak, *Działalność Zespołu Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych*, w: *Działalność Państwowej Komisji Akredytacyjnej w 2009 roku*, pod red. B. Wojciechowskiej, Warszawa 2010, s. 43-59.

³ <http://pka.edu.pl/> [data dostępu: 28.11.2011].

przymiarki do akredytacji instytucjonalnej), dyskutowano składy zespołów wizytujących i przebieg wizytacji (szczególne sytuacje), terminowość sporządzania raportów (zwłaszcza raportów cząstkowych). Przewodniczący informował o działalności Prezydium, o poruszanych tam sprawach i przyjmowanych zasadach.

W kompetencji Zespołu Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych jest **13 kierunków studiów: architektura krajo- brazu, biotechnologia, leśnictwo, ochrona środowiska, ogrodnictwo, rolnictwo, rybactwo, technika rolnicza i leśna, technologia drewna, technologia żywności i żywienie człowieka, weterynaria, zootechnika oraz towaroznawstwo**. Przypomnijmy, że w kompetencji są te studia na kierunku **biotechnologia** oraz **ochrona środowiska**, w wyniku których absolwenci uzyskują tytuły zawodowe inżyniera lub magistra inżyniera (pozostałe są w kompetencji ZKS Przyrodniczych). Kierunek **towaroznawstwo** jest natomiast także kompetencji ZKS Ekonomicznych.

Akredytacja kierunków studiów

Sama **procedura oceny**, rozpoczynająca się uchwałą Prezydium PKA o wyznaczeniu do oceny, a kończąca się stosownymi uchwałami tegoż Prezydium (przygotowanymi przez odpowiedni zespół kierunków studiów na podstawie raportu z wizytacji i odpowiedzi uczelni), jest już teraz na ogół dobrze znana. Można się z nią zapoznać na stronie internetowej PKA. Warto jednak zwrócić uwagę na **ostatnie nowości** w tej procedurze, związane z doskonaleniem działania Komisji oraz transparentnością jej działań. Od dłuższego czasu wraz z raportem z wizytacji do uczelni przesyłana jest także **ankieta oceny pracy zespołu wizytującego**. PKA rozpoczęła także **publikowanie raportów z wizytacji** na swojej stronie internetowej, počawszy od wizytacji odbytych w marcu 2010 roku. Po uprawomocnieniu się ocen kierunku studiów przewodniczący zespołu wizytującego przygotowuje do publikacji (we współpracy z Biurem PKA) główną część raportu z wizytacji (bez załączników). Wymaga to na ogół ponownej pracy nad tekstem, uwzględnienia w jego treści odpowiedzi uczelni, a niekiedy korektę tekstu lub/i nawet ocen standardów. Dopiero około jedna trzecia raportów z ocen Zespołu w roku sprawozdawczym została udostępniona, pozostałe są w trakcie przygotowywania.

W 2010 roku w Zespole zakończono ocenę w 33 jednostkach. Dotyczyły one **ochrony środowiska** (7), **ogrodnictwa** (7), **technologii żywności i żywienia człowieka** (7), **zootechniki** (5), **rolnictwa** (3), **techniki rolniczej i leśnej** (2), **leśnictwa** (1) oraz **towaroznawstwa** (1). W uczelniach publicznych dawniej nazywanych rolniczymi (SGGW w Warszawie, UP w Poznaniu, UP we Wrocławiu, UR w Krakowie) oceniono 14 kierunków. Na uniwersytetach (w tym UWM w Olsztynie) sformułowano dwie oceny, a na uczelniach technicznych (w tym UTP w Bydgoszczy i ZUT w Szczecinie) zaproponowano pięć ocen. W państwowych wyższych szkołach zawodowych były dwie oceny, a w uczelniach pedagogicznych (w zasadzie tylko obecny Uniwersy-

tet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach) dokonano jednej oceny. W zawodowych uczelniach niepublicznych sformułowano 10 ocen kierunków studiów. Tylko **pięć kierunków** oceniano **po raz pierwszy** (dwa na uczelniach publicznych i trzy na niepublicznych), jeden po pozytywnej skróconej (bez wizytacji). Nie było żadnej oceny powtórnej (po uprzedniej warunkowej).

Wydano **34 oceny**. Na jednym kierunku: **ochrona środowiska** sformułowano odmienne oceny dla studiów pierwszego oraz drugiego stopnia. Zdecydowana większość przeprowadzonych ocen dotyczyła uczelni publicznych (26 z 34 wydanych). Dominowały zdecydowanie **oceny pozytywne**, było ich aż **30** (24 w uczelniach publicznych, sześć w niepublicznych), z czego 26 po uprzedniej pozytywnej, a cztery po raz pierwszy. Większość ocen pozytywnych przyznano na pełny, sześciolletni okres. Dla jednego kierunku studiów (**ogrodnictwo**) stwierdzono spełnienie w pełni wszystkich standardów i wskazano jako kandydata do wyróżnienia (procedura nadania nie została jeszcze zakończona). Tylko trzy oceny pozytywne przyznano na skrócony okres (wszystkie w uczelniach niepublicznych). Sformułowano **trzy oceny warunkowe**, wszystkie dotyczyły studiów pierwszego stopnia (jedna w uczelni niepublicznej, dwie w uczelniach publicznych). Wydano **jedną ocenę negatywną** (studia drugiego stopnia w uczelni niepublicznej). W poprzednim roku nie podejmowano uchwał o odstąpieniu od wydania oceny lub zawieszeniu terminu jej wydania.

Szczegółowe omówienie ocen zainteresowany czytelnik znajdzie w sprawozdaniu z pracy Zespołu na stronie internetowej PKA. Z przytoczonych tam zestawień widać przeobrażenia w obszarze kierunków rolniczych, wyraźne wchodzenie uczelni technicznych, państwowych wyższych szkół zawodowych i zawodowych uczelni niepublicznych w ten obszar kształcenia. Dotyczy to także ocenianych w ubiegłym roku kierunków, zwłaszcza **ochrony środowiska**, również **technologii żywności i żywienia człowieka, leśnictwa**, ale także **ogrodnictwa czy rolnictwa**.

Ocena spełnienia standardów jakości kształcenia

Nowe zasady przygotowywania i publikacji raportu z wizytacji wymagają umieszczenia w raporcie syntetycznych tabel określających spełnienie jedenastu wyszczególnionych standardów (struktura kwalifikacji absolwenta; plan studiów i programy nauczania; kadra naukowo-dydaktyczna; efekty kształcenia; badania naukowe; wewnętrzny system zapewnienia jakości; baza dydaktyczna; sprawy studenckie; kultura prawna uczelni i jednostki; kontakty z otoczeniem; poziom umiędzynarodowienia), w pięciu stopniach: „wyróżniająco”, „w pełni”, „znacząco”, „częściowo”, „niedostatecznie”. Tabele oceny spełnienia tych standardów wypełniono w 2010 roku w **dziętnastu raportach** (niekiedy bez oceny badań naukowych, jeśli jednostka nie była zobligowana do ich prowadzenia). Zestawienie tych ocen zawarto w przytoczonej tu tabeli. Zasadniczo najlepsze oceny dotyczyły kadry naukowo-dydaktycznej (cztery wyróżniająco i 11 ocen w pełni), ba-

Tabela

Nazwa standardu	Ocena spełnienia standardów				
	wyróżniająco	w pełni	znacząco	częściowo	niedostatecznie
Struktura kwalifikacji absolwenta	1	15	2	1	–
Plany studiów i programy nauczania	–	12	6	1	–
Kadra naukowo-dydaktyczna	4	11	2	2	–
Efekty kształcenia	–	13	5	1	–
Badania naukowe	3	10	2	2	1
Wewnętrzny system zapewnienia jakości	–	5	11	3	–
Baza dydaktyczna	2	12	4	1	–
Sprawy studenckie	–	11	7	1	–
Kultura prawna uczelni i jednostki	1	13	4	–	1
Kontakty z otoczeniem	–	12	7	–	–
Poziom umiędzynarodowienia	2	4	7	6	–

dań naukowych (trzy wyróżniająco i 10 ocen w pełni), bazy dydaktycznej (dwie wyróżniająco i 12 ocen w pełni). Dotyczyły one klasycznych kierunków rolniczych, realizowanych w dużych i znaczących uczelniach, prowadzących te kierunki od wielu lat. Do tej grupy można zaliczyć chyba jeszcze strukturę kwalifikacji absolwenta (jedna wyróżniająco i 15 ocen w pełni) oraz kulturę prawną (jedna wyróżniająco i 13 ocen w pełni). W zestawieniu dominuje ocena „w pełni”, dotycząca dziewięciu standardów, z wyjątkiem wewnętrznych systemów zapewnienia jakości (aż 11 ocen „znacząco”) oraz poziom umiędzynarodowienia (tylko siedem ocen „znacząco”, ale aż sześć ocen tylko „częściowo”). Pojawiły się także dwie oceny „nieodstatecznie”, dotyczące badań naukowych (w jednostce prowadzącej studia drugiego stopnia) oraz przy ocenie kultury prawnej. Przeprowadzone oceny poddały analizie, na wysokim oczywiście poziomie uogólnień. Wyniki analizy są dość obszerne. Zainteresowanym polecić można oryginalny tekst sprawozdania, będący podstawą prezentowanego artykułu. Kilkanaście zdań warto jednak, jak sądzę, napisać.

W opisie **struktury kwalifikacji absolwenta** uczelnie nadal ograniczały się do opisu sylwetek absolwenta. Były one na ogół zgodne ze standardami, często nie wnosily jednak nic własnego. Tylko czasami podkreślały wartość dodaną przez specjalności. Specjalności na ogół mieściły się w obrębie kierunku, czasami niestety wchodziły w zakres innych (w pojedynczych sytuacjach drastycznie). Na ogół eksperci oceniali, że zakładane cele kształcenia oraz deklarowane w sylwetkach kompetencje absolwentów mogą zostać osiągnięte. Uczelnie powinny jednak dopracować sylwetki, precyzyjniej określić ogólne i specyficzne kompetencje absolwentów, nabywane umiejętności i kształtowane na kierunku postawy. Wydaje się to możliwe do osiągnięcia dopiero po przejściu na kształcenie oparte na krajowych ramach kwalifikacji.

Na większości kierunków prowadzi się już tylko studia dwustopniowe, z reguły w pełni już oparte na standardach z 2007 roku. **Plany studiów** skonstruowano z reguły poprawnie, zawierały wymaganą liczbę godzin zajęć ogółem i w poszczególnych grupach (ogólne, podstawowe i kierunkowe), zawierały na ogół wymagane treści kształcenia, odpowiedni udział zajęć aktywnych (laboratoriów, ćwiczeń i zajęć terenowych) oraz przedmiotów inżynierskich (rolniczych i technicznych) dla spełnienia wymogów nadawania dyplomu inżynierskiego. Zawierały także odpowiednią liczbę treści programowych do wyboru (w dużej części poprzez oferowane specjalności czy specjalizacje dyplomowe). Sekwencja przedmiotów była na ogół właściwa, choć tutaj częściej pojawiały się uchybienia. W części planów występowały także powtórzenia treści. W niektórych kierunkach (na przykład: **ochrona środowiska**) pojawiało się pewne niezrównoważenie programów (duży udział przedmiotów ogólnych kosztem kierunkowych, realizacja pewnych treści kierunkowych tylko w wymiarze minimalnym innych przesadnie rozbudowanych itp.), co wymagało pewnych, mniejszych lub większych korekt. Większe uchybienia dotyczyły w zasadzie jednego tylko z ocenianych kierunków. Warto ponadto zaznaczyć, że w jednostkach prowadzących więcej niż jeden kierunek studiów (a jest to dziś sytuacja typowa) pojawiały się częściej sytuacje wychodzenia poza obszar realizowanego kierunku (w stronę głównego obszaru kształcenia dla jednostki). Wymagane w standardach praktyki w większości były prowadzone w wymaganym okresie i odpowiednich instytucjach. Na niektórych kierunkach utrzymano ich duży wymiar (nawet semestralny) i duży wymiar kształcenia praktycznego.

Efekty kształcenia określane były pośrednio, głównie dzięki badaniu procesu dyplomowania (wybór pracy, seminaria, egzamin dyplomowy itp.) oraz szczegółowej analizie samych prac, ich tematyki (czy w obrębie kierunku, różnorodność prac itp.), układu pracy i kompletności oraz ich poziomu. Tylko dla jednego kierunku większa liczba prac dyplomowych (magisterskich oraz inżynierskich) wbiegała poza kierunek, co stanowiło poważne uchybienie i było jedną z przyczyn obniżenia oceny. Prace dyplomowe magisterskie z reguły były pracami eksperymentalnymi lub opartymi na badaniach (różnego typu). Na ogół były to prace na przyzwoitym poziomie, bardzo często dobre i lepsze niż dobre. Prace dyplomowe inżynierskie z reguły oparte były na ograniczonym eksperymencie, a przede wszystkim na literaturze. Nadal w większości uczelni (choć można wskazać wyraźne wyjątki) w małej tylko części były to prace o charakterze wyraźnie inżynierskim (projekt, ekspertyza, model, *case study* itp.). Egzaminy dyplomowe inżynierskie nie zawsze wystarczająco sprawdzały wiedzę kierunkową studentów, często były zbyt bliskie tematyce dyplomu. Na egzami-

nach dyplomowych magisterskich jest to bardziej zrozumiałe, jeśli pełną wiedzę kierunkową zapewniają studia inżynierskie.

Kwestie **wewnętrznych systemów zapewnienia jakości kształcenia** były zdecydowanie gorzej oceniane. Z 19 ocen aż 11 określało, że standardy są spełnione „znacząco”, w trzech tylko „częściowo”, a tylko w pięciu spełnione „w pełni”. W uczelniach oczywiście istnieją formalnie takie systemy (lub ich elementy), podjęto stosowne uchwały, powołano komisje itp., niekiedy o hierarchicznej strukturze (na szczeblu: uczelni, wydziału, kierunku). W części uczelni powołano biura karier, jednakże ich działalność skierowana jest raczej na oferty pracy i praktyk, rzadko na analizy losów absolwentów (zwłaszcza starszych). Takie analizy wykonywane są rzadko, można wskazać zaledwie pojedyncze uczelnie. Systemy oparte są głównie na ankietach studenckich i hospitaacjach zajęć. W większości kierunków badania ankietowe były prowadzone, choć z ich analizą i wyciąganiem wniosków jest zdecydowanie gorzej. Niekiedy ankiety pozostają nie opracowane (choć wprowadzane systemy elektroniczne poprawiają ten aspekt), rzadko są przedmiotem szerszej dyskusji, na przykład na radach wydziałów, choć można wskazać dobre przykłady. Częstość ankietyzacji nie jest zwykle duża, choć i tu można podać dobre wzory. Rzadziej dobrze działa system hospitaacji. Prowadzone są często niesystematycznie, akcyjnie, ograniczają się często do nauczycieli niesamodzielnych lub nowo przyjętych, a oceny hospitacyjne są z reguły wysokie lub bardzo wysokie. Studenti na ogół wskazują, że trudno dostrzec sprzężenie między badaniami ankietowymi i hospitaacjami a działaniami poprawiającymi kształcenie. Jakkolwiek w kilku wypadkach wskazywali na przykłady takich działań (na przykład decyzje personalne). Okresowe przeglądy planów i programów nauczania są prowadzone, ale głównie pod kątem spełnienia standardów czy wprowadzenia nowych specjalności. Na jednym z kierunków obszerną analizę realizowanego planu studiów (w wielu aspektach) opracowali sami studenci. Warto podkreślić, że głębsze analizy dotyczące konstrukcji planów oraz realizowanych treści w kontekście zamierzonych efektów kształcenia raczej nie były dotąd prowadzone, brak takich informacji i zapisów. Udział studentów w działaniach dotyczących zapewnienia jakości nie jest duży (nawet w tworzeniu czy korektach planów studiów). Opinie zwrotne od pracodawców, przedstawicieli rynku pracy oraz innych organizacji nie są na ogół sformalizowane, choć kierownictwa jednostek na stosowne zapytanie często o takich opiniach zapewniają. Ocenianie studentów jest na ogół tradycyjne (kolokwia, oceny prac przejściowych czy projektów itd.) oraz egzaminy (dominują pisemne, często testowe). Zapewnienie jakości kadry dydaktycznej dotyczy zwykle wskazania osób do minimum kadrowego i okresowych ocen. Dominuje ocena oparta na osiągnięciach naukowych i liczbie zrealizowanych zajęć dydaktycznych. Wyniki hospitaacji i ankiet wśród studentów nie mają zwykle wpływu na ocenę, choć w części uczelni są w ankietach uwzględniane. W większości uczelni istnieją jakieś formy wsparcia studentów, na przykład instytucja opiekuna roku. Studenci deklarują dostęp do nauczycieli, zwłaszcza dzięki systemowi konsultacji. Zwykle potwierdzają, że z nich korzystają. Na niektórych kierunkach realizowane są specjalne, dodatkowe, nieobowiązkowe kursy wyrównawcze. Studenci ambitniejsi szczególnego wsparcia poszukują (w części uczelni) w bogatej ofercie kół naukowych. Dziekanaty były przez studentów na ogół dobrze oceniane (niekiedy wskazywano potrzebę wydłużenia godzin dostępu). Ankiety studenckie o pracy administracji wykonywano rzadko (pojedyncze przykłady). Do gromadzenia i analizowania ankiet studenckich stosowane są coraz częściej stosowne systemy informatyczne. Wyniki kształcenia osiągnięte przez studentów także coraz częściej są gromadzone i udostępniane przez specjalistyczne oprogramowanie (wirtualny dziekanat). Uczelnie na ogół publikują informacje (zarówno w formie drukowanej, jak i na stronach internetowych) na temat oferty kształcenia, uprawnień, stosowanych procedur toku studiów (regulamin studiów), planowanych efektów kształcenia i możliwości zatrudniania absolwentów. Na ogół są to informacje obiektywne, zwłaszcza na dużych uczelniach publicznych. Wypowiedzi studentów potwierdzają na ogół ankietowanie, także hospitaacje (choć nie wszyscy pamiętają). Uważają, że są one potrzebne, mogą się wypowiadać, choć nie zauważają na ogół większego sprzężenia zwrotnego. Wyniki nie zawsze są prezentowane (choćby syntetycznie), nie są prowadzone dyskusje. Często więcej głosów krytycznych pojawia się w wypowiedziach samorządu (na przykład dotyczące sposobu ankietyzacji). Nie wszyscy studenci są zainteresowane wynikami oceny i sposobem ich wykorzystania. Nie zawsze chętnie takie ankiety wypełniają. Nauczyci-

cieli akademickich zwykle niełatwo zachęcić do otwartych wypowiedzi na ten temat. W prezentowanych opiniach na ogół sygnalizują potrzebę takich ankiet, pojedyncze wypowiedzi w jakimś sensie kwestionują jednak pełną obiektywność studentów („wymagający nauczyciele akademicy oceniani są gorzej”) albo konstrukcję ankiety (liczba i zadawane pytania). Tam, gdzie system zapewnienia jakości kształcenia wymagał wyraźnego dopracowania lub aktywnego działania, wnioskowano przy ocenie pozytywnej o skrócenie okresu do następczej oceny. W ocenianych kierunkach większe zastrzeżenia sformułowano w stosunku do dwóch tylko, oba na niepublicznych uczelniach zawodowych. Podstawowe słabości tych systemów na jednej uczelni dotyczyły przede wszystkim braku efektów funkcjonowania systemu (brak opracowania wyników hospitacji i ankiet wśród studentów), a w drugiej brak systemu gromadzenia informacji o wynikach tych badań, nieprawidłowości w samym ankietowaniu (trudności w zapewnieniu pełnej anonimowości) oraz brak aktywności tegoż systemu, a zwłaszcza zwrotności informacji o wynikach działań (ankietyzacji).

Minimum kadrowe na ocenianych w ubiegłym roku tradycyjnych kierunkach rolniczych, i to w jednostkach od lat prowadzących takie kształcenie, było spełnione na ogół z dużym nadmiarem, było bogate i urozmaicone. Cała kadra nauczająca była odpowiednia i nie kwestionowano obsady przedmiotów. Na tychże kierunkach, ale prowadzonych krócej, na uczelniach publicznych i niepublicznych, pewne problemy pojawiały się w obsadzie przedmiotów. Na kierunku: **ochrona środowiska**, o zdecydowanie krótszej historii i braku odpowiedniej dyscypliny naukowej, sytuacja jest zdecydowanie odmienna. Najczęściej jednak eksperci, na podstawie analizy tematyki publikacji, zaliczyli wymaganą liczbę osób do minimum kadrowego. Zwykle raziła tam spora jednorodność tego minimum kadrowego i wyraźne zawężenie grona specjalistów: z obszaru dyscyplin przyrodniczych i rolniczych na uczelniach rolniczych czy dyscyplin technicznych lub chemicznych na uczelniach technicznych. Pojawiały się także większe kłopoty z właściwą obsadą przedmiotów. Zalecenia dotyczyły zatem poszerzenia czy wzbogacenia różnorodności specjalności naukowych osób z minimum kadrowego. W jednej uczelni braki kadrowe były jedną z przyczyn oceny negatywnej na studiach magisterskich.

Wizytowane jednostki realizujące kształcenie na poziomie studiów drugiego stopnia prowadziły niewątpliwie **badania naukowe** w obrębie prowadzonego kierunku studiów (poza jedną), miały odpowiednią bazę i zaplecze badawcze. W wielu prowadzi się bardzo zaawansowane badania, realizowana jest spora liczba grantów (także z funduszy unijnych), a jednostki mają pełne prawa akademickie oraz wysoką kategorię naukową. Część jednostek realizujących kształcenie tylko na poziomie studiów pierwszego stopnia prowadzi badania naukowe lub je rozpoczyna, choć na ogół w bardzo ograniczonym zakresie. W części jednostek, tam, gdzie kierunek: **ochrona środowiska** lub **towaroznawstwo** jest drugim (czy kolejnym) kierunkiem studiów, badania naukowe koncentrują się jednak wokół głównych, tradycyjnych obszarów badawczych. W jednej uczelni niepublicznej bardzo słaba działalność naukowa, której znikoma skala nie uzasadniała kompetencji do prowadzenia studiów drugiego stopnia, była jednym z głównych powodów przyznania oceny negatywnej.

Baza dydaktyczna zdecydowanej większości wizytowanych jednostek była odpowiednia do prowadzenia ocenianych kierunków. Uczelnie miały odpowiednią liczbę sal wykładowych (w części dużych, amfiteatralnych, nowych lub odnowionych, z pełnym wyposażeniem audiowizualnym), należyście wyposażonych laboratoriów i pracowni dydaktycznych (ale także pola i ogrody doświadczalne, hale vegetacyjne itd.), były biblioteki z odpowiednimi zasobami, studenci mieli dostęp do literatury, do komputerów i sieci komputerowych (włącznie z Internetem). Baza umożliwiała zatem prowadzenie na kierunku procesu dydaktycznego zarówno na poziomie studiów inżynierskich, jak i studiów drugiego stopnia (gdy były prowadzone). Przy dwóch ocenach kierunku: **technologia żywności i żywienie człowieka**, o wyraźnie technologicznym charakterze i dużych wymaganiach dotyczących laboratoriów i bazy technologicznej, przyznano oceny warunkowe. Obie dotyczyły państwowych wyższych szkół zawodowych. Poważne zastrzeżenia do bazy dotyczyły także jednego z kierunków: **ochrona środowiska**.

Ocenie podlegały także **sprawy studenckie**. Baza socjalna uczelni publicznych jest na ogół odpowiednia, niektórych nawet dobra. Studenci dzięki samorządowi mają na ogół (choć nie zawsze) pewien wpływ na opracowanie planów i programów studiów oraz istotny wpływ na rozdział stypendiów i miejsc w domach studenckich. Stu-

denci mogą uczestniczyć w studenckim ruchu naukowym i na części uczelni robią to aktywnie. Mogą uczestniczyć w życiu kulturalnym uczelni, z czego (w różnym stopniu) korzystają. Mają zwykle dostęp do bazy rekreacyjno-sportowej, niekiedy nawet bardzo dobrej (hale sportowe, pływanie, stadiony). Na niektórych uczelniach istnieją pewne udogodnienia dla niepełnosprawnych. Na uczelniach niepublicznych baza socjalna nie odgrywa tak istotnej roli z uwagi na dominujące w nich studia niestacjonarne. Sprawy socjalne, w tym opłaty i umowy ze studentami, nie były w zasadzie kwestionowane, choć dostrzeżono pewną liczbę klauzul niedozwolonych. Na pojedynczych uczelniach procentowy udział studentów w organach kolegialnych uczelni i/lub wydziału nie odpowiadał w pełni wymaganiom ustawowym, co wskazywano, a uczelnie korygowały.

Poziom umiędzynarodowienie w obszarze badawczym w większości wizytowanych dużych uczelni publicznych został uznany za dobry. Stwierdzono jednak, że wymiana studentów i wykładowców, zwłaszcza przyjazdów na uczelnie, na ogół nie zaspokaja aspiracji uczelni. Warto zwrócić uwagę, że poziom umiędzynarodowienia w ocenie syntetycznej otrzymał tylko siedem ocen „znacząco”, ale aż sześć ocen tylko „częściowo” (na 19 kierunków). Niewątpliwie wymaga to większych starań uczelni w tej dziedzinie.

Opiniowanie wniosków uczelni

W analizowanym roku do ZKSRLiW wpłynęło **15** wniosków dotyczących **nadania uprawnień** do prowadzenia kształcenia na nowym kierunku (na istniejącej lub tworzonej uczelni albo na istniejącym lub tworzonej wydziale zamiejscowym, filii lub zamiejscowym ośrodku dydaktycznym). Tylko dwa dotyczyły uprawnień do kształcenia na poziomie studiów drugiego stopnia (**ochrona środowiska**) oraz jednolitych magisterskich (**weterynaria**). Pozostałe dotyczyły inżynierskich studiów pierwszego stopnia. Po cztery wnioski dotyczyły **ochrony środowiska** oraz **towaroznawstwa**, dwa dotyczyły **leśnictwa**, po jednym **architektury krajobrazu**, **biotechnologii** oraz **ogrodnictwa**. Większość (aż 13) zgłosiły uczelnie niepubliczne, ale pewien udział miały państwowe wyższe szkoły zawodowe. Zespół opiniował także **trzy** wnioski o **przedłużeniu pozwolenia** na funkcjonowanie uczelni niepublicznej. Zwraca znowu uwagę duża liczba wniosków dotyczących **ochrony środowiska** (w sumie sześć) i spora liczba dotyczących **towaroznawstwa** (cztery). Zwracają także uwagę próby uruchomienia kierunków wysoce kosztochłonnych: **weterynarii** (jednolite studia magisterskie) i **biotechnologii**.

Z wniosków, których opiniowanie zakończono w roku sprawozdawczym, nieco **ponad połowę** (dziewięć) **zaopiniowano negatywnie** (osiem na uczelniach niepublicznych), pozostałe (siedem) uzyskały opinie pozytywne (sześć na uczelniach niepublicznych), przy czym aż trzy z nich dotyczyły opiniowania zgody na przedłużenie działalności uczelni. Wnioskodawcy pięciu negatywnie zaopiniowanych wniosków wnosili o ich ponowne rozpatrzenie. Dotyczyły one **leśnictwa** (dwa), **architektury krajobrazu** (jeden) **ochrony środowiska** (jeden) i **towaroznawstwa** (jeden). Przytoczona argumentacja nie była jednak wystarczająca do zmiany wydanych opinii (zastrzeżenia dotyczyły głównie braku bazy dydaktycznej dla kierunku oraz braku minimum kadrowego).

Podczas opiniowania wniosków dotyczących uprawnień do prowadzenia kształcenia odnoszono się przede wszystkim do wymagań zapisanych w stosownym rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wymagania te dotyczą przygotowania koncepcji kształcenia (w tym sylwetki absolwenta i struktury kwalifikacji, umiejscowienia specjalności, planów i programów studiów i ich zgodności ze standardami i treści nauczania – dzięki sylabusom), właściwego minimum kadrowego (w tym obsady ważnych dla kierunku przedmiotów), niezbędnej infrastruktury dydaktycznej (zwłaszcza laboratoriów i pracowni specjalistycznych, także technologicznych, kolekcji roślin, arboretów itp.), dostępu do piśmiennictwa zalecanego w sylabusach, realizacji praktyk (ich program, liczba miejsc, i to właściwych dla kierunku itd), także organizacji procesu dydaktycznego (zwłaszcza na studiach niestacjonarnych). We wnioskach o studia drugiego stopnia konieczne jest jeszcze wykazanie prowadzenia badań naukowych w obrębie kierunku przez jednostkę wnioskującą (baza do prowadzenia badań i realizacji prac magisterskich, programy badawcze oraz wyniki badań w postaci afiliowanych publikacji naukowych!).

Tylko cztery z zaopiniowanych wniosków dotyczących nowych kierunków uzyskały pozytywną opinię. Mimo to w kilku z nich także wskazano potrzebę korekty lub poprawy pewnych elementów. Sformułowane tam zalecenia były mniejszej wagi i nie dyskwalifikowały wniosku. Zdecydowaną większość wniosków zaopiniowano negatywnie (dziewięć), gdyż sformułowane zastrzeżenia miały poważniejszy charakter i z reguły było ich więcej niż jedno.

Najwięcej zastrzeżeń przy **studiach pierwszego stopnia** sformułowano w odniesieniu do bazy dydaktycznej, bo aż w dziesięciu wnioskach (zdecydowanie mniejszej wagi we wnioskach pozytywnie ocenionych). Dużo zastrzeżeń dotyczyło planów studiów i programów nauczania (w ośmiu wnioskach), a także zasobów bibliotecznych oraz praktyk (oba w siedmiu wnioskach). Istotne zastrzeżenia dotyczyły kadry dydaktycznej (pięć) i obsady przedmiotów (cztery), także niedopracowanych sylabusów (cztery) i organizacji studiów (cztery). O negatywnym zaopiniowaniu wniosku decydowała z reguły więcej niż jedna przyczyna. Warto jednak uzmysłwić, że głównymi przyczynami negatywnej opinii były braki bazy dydaktycznej lub/i braki kadrowe. Przy **studiach drugiego stopnia** (jeden taki wniosek) zastrzeżenia dotyczyły koncepcji kształcenia, planów i programów oraz organizacji studiów, a także niespełnienie wymagań w zakresie badań naukowych.

W opublikowanym (i przywoływanym) sprawozdaniu z działalności Zespołu w roku 2009 szczegółowo omówiono typowe zastrzeżenia. Bez istotniejszych zmian można by ten tekst powtórzyć, korygując jedynie niektóre liczby i przykłady, co jednak wydaje się zbędne. Warto zwrócić uwagę na istotną kwestię posiadania (dysponowania) właściwą infrastrukturą dydaktyczną. Wymagania dotyczące laboratoriów specjalistycznych, niekiedy nawet technologicznych, pracowni specjalistycznych, zbiorów i kolekcji itd. dla większości kierunków będących w gestii Zespołu wcale niełatwo spełnić. Druga kwestia, pojawiająca się podczas wnioskowania o studia drugiego stopnia, dotyczy konieczności prowadzenia badań naukowych z zakresu kierunku studiów. Powinny być prowadzone w jednostce dużo wcześniej niż występuje się z wnioskiem. Warunek ten jest trudny do spełnienia zwłaszcza dla studiów prowadzonych wyłącznie jako

jednolite magisterskie (jak **weterynaria**). Jednostka powinna wykazać, że ma plan badań, infrastrukturę i środki do ich prowadzenia (własne lub/i projekty badawcze), a w końcu, że uzyskała wyniki, które są opublikowane w czasopiśmie naukowym (recenzowanych, o znaczącym zasięgu), przy czym niezwykle ważna jest tu afiliacja autorów publikacji.

Zadania bieżące

Na rok akademicki 2010/2011 zaplanowano ocenę 33 kierunków, które zostały wyznaczone. Są to w zdecydowanej większości kierunki oceniane ponownie, dla których okres oceny pozytywnej upłynął (po pięciu latach dla 17 kierunków, po czterech latach i po dwóch latach po jednym kierunku) oraz jedną powtórną po ocenie warunkowej i aż 13 kierunków nowych. W roku ubiegłym zrealizowano tylko trzy zaplanowane wizytacje i ocenę jednego kierunku bez wizytacji. Zakończenie tych ocen nastąpi w roku 2011. Do PKA wpływają przygotowane raporty samooceny, powołano zespoły wizytujące (w ich składzie są także eksperci z naszej Uczelni) i wyznaczono terminy wizytacji. Kilka mamy już za sobą, przygotowywane są raporty z wizytacji. Gros wizytacji przypadło na kwiecień i maj, niektóre odbyły się jeszcze w czerwcu. Przed wakacjami wyznaczono kierunki do oceny na rok akademicki 2011/2012. Ocenę większości przeprowadzą już członkowie i eksperci **Polskiej Komisji Akredytacyjnej**.

prof. dr hab. Bogdan J. Wosiewicz

W tekście wykorzystano sprawozdanie:

Bogdan J. Wosiewicz, Agnieszka Socha-Woźniak, *Raport podsumowujący działalność Zespołu Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych Państwowej Komisji Akredytacyjnej w 2010 roku*, (PKA 2011, maszynopis, ss. 25).

Gardenia 2011

Najnowsze ogrodowe trendy na targach Gardenia 2011 prezentowało ponad 380 wystawców. Trzydniowa wystawa, która trwała od 25 do 27 lutego 2011 roku, zgromadziła ponad 20 000 zwiedzających, w tym blisko 7000 profesjonalistów, także gości z zagranicy. Odbyła się też pierwsza edycja Salonu Zoologicznego Animal Market.

Świętując swój jubileusz 5-lecia Targi Ogrodnicze Gardenia były największe z dotychczasowych. Wśród bogatej oferty targowej prezentowano między innymi materiał roślinny, urządzenia, narzędzia i sprzęt ogrodniczy, chemię ogrodową, małą architekturę ogrodową, meble, akcesoria do nawadniania oraz elementy dekoracyjne.

Patronat honorowy nad wystawą objął dr Marek Sawicki, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Już po raz drugi targi Gardenia we współpracy z Katedrą Sztuki Krajobrazu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie zorganizowały warsztaty projektowania przestrzeni ogrodu przydomowego. Tematem przewodnim była próba przedstawienia ogrodu jako miejsca aktywnego i zdrowego wypoczynku. Prace zespołów warsztatowych wyeksponowano na wystawie podczas targów, a zadbali o to nasi Przyjaciele z Katedry Sztuki Krajobrazu SGGW w Warszawie – prof. dr hab. Jan Rylke i dr inż. arch. Beata Gawryszewska.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się Seminarium „Miejska Sztuka Ogrodowa”. Piąte spotkanie przygotowane przez Wydawnic-

two Abrys i MTP zgromadziło ponad 800 osób. Tematem przewodnim była zieleni na terenach rekreacyjnych i sportowych. Podczas seminarium przedstawiono wiele przykładów z kraju i zagranicy. Seminarium przewodniczył dr hab. Piotr Urbański – dziekan Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Prelegentami byli naukowcy z różnych regionów Polski oraz ogrodnicy praktycy.

Podczas Gardenii swoje umiejętności prezentowali najlepsi polscy floryści. Pokazy florystyczne zorganizowało Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Ogrodnictwa Oddziału Poznańskiego (SITO) oraz Targi Poznańskie, przy współudziale dr hab. Agnieszki Krzywińskiej – kierownika Katedry Roślin Ozdobnych Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Pokazom towarzyszył konkurs o tematyce: bukiet ślubny i biżuteria ślubna oraz wiosenne metamorfozy.

Patronat branżowy nad targami Gardenia 2011 objęły: Ogólnopolskie Stowarzyszenie Twórców Ogrodów, Polskie Stowarzyszenie Centrów Ogrodniczych, Polski Związek Działkowców, Związek Szkółkarzy Polskich oraz Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu.

Już dziś planowane jest następne, szóste spotkanie na Gardeniach w dniach 24–26 lutego 2012 roku.

Maria Kowalska, studentka V roku ogrodnictwa



Hubert Szramka

Po siedmiu latach starań i dzięki przychylności Rady Naukowej Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym dr hab. Hubert Szramka z dniem 23 grudnia 2010 roku uzyskał tytuł naukowego profesora nauk leśnych. Uroczystość nadania odbyła się w Pałacu Prezydenckim w dniu 21 stycznia 2011 roku.

Profesor dr hab. Hubert Szramka jest zatrudniony na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu od 1 października 1977 roku, przeszedł kolejne stanowiska od asystenta stażysty do profesora nadzwyczajnego, na którym to stanowisku pracuje od 1996 roku. Stopień naukowy doktora nauk leśnych uzyskał w 1982 roku, a doktora habilitowanego w 1993 roku. Od 1991 roku pełni funkcję kierownika Katedry Ekonomiki Leśnictwa.



Profesor Hubert Szramka na uroczystości nadania tytułu profesora, stycznia 2011

Jego dorobek naukowy jest bardzo bogaty, gdyż zawiera ponad 150 pozycji, z czego 60 to oryginalne opublikowane prace twórcze oraz 13 opracowań zwartych, takich jak skrypty, podręczniki, poradniki czy wydawnictwa encyklopedyczne, w których jest autorem, współautorem lub głównym redaktorem. Zdecydowana większość dorobku naukowego opublikowana została w znanych wydawnictwach naukowych, o szerokiej wymianie międzynarodowej: „Rocznikach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, „Rocznikach Akademii Rolniczej w Poznaniu” i „Forestry”, „Rocznikach Naukowych Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu”, „Sylwanie”, Wydawnictwach Instytutu Badawczego Leśnictwa, „Lesie Polskim”, „Przeglądzie Leśniczym”, Wydawnictwie Kurpisz sc., Krajowym Centrum Doradztwa i Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich, „Pracach Wielkopolskiego Parku Narodowego” oraz zagranicznych wydawnictwach naukowych uniwersytetów w Ufie, Brańsku i Moskwie (Rosja), Zvoleniu (Słowacja), Dreźnie (Niemcy). Prace te zostały opublikowane głównie w języku polskim, ale również angielskim, rosyjskim, słowackim i niemieckim.

Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na sześciu głównych kierunkach badawczych:

1. Problemy oceny racjonalności gospodarowania w leśnych podmiotach gospodarczych (nadleśnictwach, rdLP).
2. Problemy wyceny pozagospodarczych funkcji lasu.
3. Sposoby i zasady finansowania gospodarki leśnej.
4. Geografia gospodarcza leśnictwa.
5. Problemy i zasady funkcjonowania marketingu w leśnictwie.
6. Teoretyczne i praktyczne problemy wielofunkcyjnego gospodarstwa leśnego i wpływ leśnictwa na rozwój obszarów wiejskich.

Działalność dydaktyczna jest bogata i szeroka. Prowadził i prowadzi zajęcia na wszystkich stopniach kształcenia: inżynierskim, magisterskim i doktoranckim, na studiach stacjonarnych, niestacjonarnych, eksternistycznych i podyplomowych, z przedmiotów takich, jak: ekonomika leśnictwa, zarządzanie przedsiębiorstwem leśnym, polityka leśna, geografia gospodarcza leśnictwa, leśnictwo w Unii Europejskiej i marketing w gospodarstwie leśnym. Poza wykładami na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu prowadzi zajęcia w Wyższej Szkole Zarządzania Środowiskiem w Tucholi oraz w Centrum Kształcenia Przedsiębiorców Leśnych w Siemianicach. Jest autorem lub współautorem pięciu skryptów ułatwiających prowadzenie zajęć i jednego wydania encyklopedycznego. Jego doświadczenie dydaktyczne wykorzystują również inne uczelnie, czego wyrazem jest między innymi powołanie go na głównego egzaminatora z przedmiotu ekonomika leśnictwa na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

Wypromował ponad 60 magistrów i ponad 100 inżynierów. Bardzo aktywnie uczestniczy w działalności dydaktycznej na studiach doktoranckich. Od chwili ich powołania jest członkiem Komisji Egzaminacyjnej, a pod jego kierunkiem osiem osób ukończyło przewody doktorskie, obecnie sprawuje opiekę nad sześcioma doktorantami. Był recenzentem trzech rozpraw habilitacyjnych i czterech rozpraw doktorskich.

Nawiązał i utrzymuje współpracę z krajowymi ośrodkami naukowymi, między innymi z wydziałami leśnymi SGGW w Warszawie i Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, Instytutem Badawczym Leśnictwa i Wyższą Szkołą Zarządzania Środowiskiem w Tucholi. Utrzymuje bardzo rozległe kontakty zawodowe z jednostkami Lasów Państwowych, na terenie których prowadził lub prowadzi badania aplikacyjne i dla których prowadzi usługi doradcze. Był między innymi współuczestnikiem zespołu opracowującego Regionalny Program Operacyjny Polityki Leśnej Państwa dla Województwa Wielkopolskiego. Obecnie (od 2008 roku) jest wiceprzewodniczącym Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Puszcza Notecka”.

Jest członkiem i współpracuje z wieloma organizacjami, towarzystwami naukowymi i zawodowymi, między innymi z Polskim Towarzystwem Leśnym, Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, Polskim Związkiem Łowieckim i Stowarzyszeniem Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu oraz Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. W organizacjach tych pełni i pełni wiele ważnych funkcji. W Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk w latach 1988–2008 pełnił funkcję sekretarza Komisji Nauk Leśnych, a od 2008 roku jest jej przewodniczącym. Od 2006 roku jest wiceprzewodniczącym Zarządu Oddziału SITLiD w Poznaniu. Od 1991 roku pełni różne funkcje w Zarządzie Akademickiego Koła Łowieckiego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, od sekretarza, podłowczego do wiceprezesa od 2010 roku.

Wykazuje dużą aktywność na arenie międzynarodowej, uczestnicząc w wielu krótszych lub dłuższych stażach czy wyjazdach naukowo-technicznych, między innymi do Niemiec, Czech, Austrii, Norwegii, Rosji, Francji, Włoch, Portugalii, Rumunii, na Słowację, Ukrainę i Litwę. Potwierdzeniem szerokiej, naukowej współpracy międzynarodowej jest powołanie go do komitetu programowego dużej światowej konferencji, jaką była II Międzynarodowa Konferencja „The Natural Heritage of Russia in XXI Century”, zorganizowanej przez Rosyjską Akademię Nauk, Baszkirski Państwowy Uniwersytet Rolniczy oraz inne organizacje naukowo-badawcze, która odbyła się w Ufie (Rosja) w dniach 25–27 września 2008 roku. Ponadto od 2007 roku jest współorganizatorem corocznej międzynarodowej konferencji naukowej organizowanej przez Wyższą Szkołę Zarządzania Środowiskiem w Tucholi, pod ogólnym tytułem „Zarządzanie Przyrodą w Lasach”.

W 2011 roku był współorganizatorem i członkiem komitetu naukowego Międzynarodowej Konferencji „Współczesne problemy ekonomiki leśnictwa”, która odbyła się w dniach 7–9 czerwca 2011 roku w Puszczykowie. (hs)

Medalion i podziękowania dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Wielkopolska Izba Rolnicza w dniu 11 września 2011 roku nadała Uniwersytetowi Przyrodniczemu w Poznaniu Medalion im. dr. Aleksandra hr. Szembeka „za działalność na rzecz rolnictwa i rozwoju wsi wielkopolskiej”. Jednocześnie Zarząd Izby z okazji jubileuszu 15-lecia działalności Samorządu Rolniczego w Wielkopolsce złożył naszej uczelni „serdeczne podziękowania za dotychczasową owocną współpracę oraz otwartość na wspólne inicjatywy na rzecz wielkopolskiej wsi i rolnictwa”. (es)



Legitymacja i medalion im. dr. Aleksandra hr. Szembeka dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Fot. Ewa Strycka

Nagrodzony referat

Dopiero niedawno do redakcji „Więści Akademickich” dotarła wiadomość, że 5 lipca 2011 roku **dr Joanna Wiśniewska z Katedry Ekonomii Wydziału Ekonomiczno-Społecznego** naszego uniwersytetu otrzymała nagrodę w kategorii „Best Papers Award” za referat „The Competitive Potential of Polish Fruit and Vegetable Producers on the Domestic and International Markets” zaprezentowany w ramach Światowego Kongresu Biznesu IMDA 2011. Impreza została zorganizowana w murach Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, a wręczenie nagrody odbyło się podczas uroczystej „Gali Dinner”.

Na ręce JM rektora naszej uczelni, prof. dr. hab. Grzegorza Skrzypczaka, list gratulacyjny przesłał JM rektor Uniwersytetu Ekonomicznego, prof. dr. hab. Marian Gorynia, pisząc między innymi: „Pozwolę sobie tą drogą pogratulować Panu Rektorowi tak zdolnego młodego pracownika naukowego, bowiem sukcesy kadry naukowej, zwłaszcza na arenie międzynarodowej, przydają splendoru również uczelni”.

Pani dr Joannie Wiśniewskiej serdecznie gratulujemy sukcesu! (es)



Doktor Joanna Wiśniewska

Fot. archiwum Joanny Wiśniewskiej

Seminarium na pograniczu

W początkach XXI wieku narodziła się chlubna tradycja spotkań o charakterze seminaryjnym pracowników jednostek naukowych i naukowo-dydaktycznych zajmujących się zagadnieniami genetyki drzew leśnych, nasiennictwa i szkółkarstwa leśnego. Tegoroczne XII seminarium, zainicjowane przez Katedrę Hodowli Lasu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, odbyło się w dniach 13–15 czerwca i miało charakter międzyregionalny. Współorganizatorami były wydziały hodowli lasu regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu i Wrocławiu oraz Nadleśnictwa: Krotoszyn, Milicz i Żmigród. Oprócz organizatorów w seminarium udział wzięli pracownicy Katedry Hodowli Lasu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Katedry Genetyki, Nasiennictwa i Szkółkarstwa Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie i – po raz pierwszy – Instytutu Dendrologii Polskiej Akademii Nauk w Kórniku. Seminarium miało jak zwykle charakter terenowo-kameralny.

kawowej odbyła się przechadzka do drzewa matecznego oznaczonego numerem 7575. Po dyskusji na temat selekcji dębów uczestnicy seminarium sfotografowali się przy wspiającym drzewie, a miejscowy leśniczy zademonstrował swoje talenty poetyckie. Kolejnym punktem programu był drzewostan nasienny oraz dyskusja o wyborze i uznawaniu tego typu obiektów selekcyjnych. Potem skromny (ale obfity i smaczny) obiad oraz przerywnik, jakim była wizyta w zabytkowym ratuszu w Sulmierzycach.

Opuściliśmy gościnne wielkopolskie strony, ale nadszedł czas na poznanie uroków Dolnego Śląska. Najpierw sentymalna dla niektórych uczestników wizyta w Technikum Leśnym w Miliczu, które mieści się w okazałym pałacu otoczonym urokliwym parkiem. Pierwszy merytoryczny punkt programu to proweniencyjna powierzchnia doświadczalna z dębami w Leśnictwie Lasowice. Autor doświadczenia, prof. Władysław Barzdajn, omówił dotychczasowe wyniki, podkreślając zróżnicowanie badanych populacji, a także potrzebę kontynuacji pomia-



Przy drzewie matecznym oznaczonym numerem 7575

Pierwszy wspólny wieczór w kwaterze myśliwskiej w Niezgodzie upłynął na uzgodnieniach wspólnych przedsięwzięć badawczych, zarówno tych trwających, jak i planowanych. Kolejny dzień to intensywny i bogaty program terenowy. Przejazd do Nadleśnictwa Krotoszyn kultowym „osinobusem” dostarczył na początek wiele emocji. Pierwszy punkt to plantacja rodowa dębu szypułkowego, gdzie powitali nas miejscowi gospodarze z zastępcą dyrektora RDLP w Poznaniu, Henrykiem Piskonowiczem na czele. Po powitaniu uczestników przez nadleśniczego, Wiesława Bulińskiego i wprowadzeniu zastępcy nadleśniczego, Sławomira Trawińskiego, rozgorzała dyskusja na temat gospodarowania w warunkach Płyty Krotoszyńskiej. Po krótkiej przerwie

rów. Nieopodal znajduje się miejsce wiecznego spoczynku Heinricha Salischa i jego małżonki, Susanne. Heinrich von Salisch był ziemianinem, politykiem, darczyńcą i leśnikiem z wykształcenia i zamiłowania. W lasach majątku Postolin prowadził modelową gospodarkę leśną, podziwianą i naśladowaną przez innych właścicieli lasów. Jest także autorem tłumaczonej na wiele języków książki *Estetyka lasu**.

* Więcej o tej postaci pisaliśmy w numerze 7–8 (142–143)/2010, „Więści Akademickich” (przyp. red.).



Fotografujemy

Kolejnym punktem była powierzchnia doświadczalna o charakterze porównawczym z jodłą olbrzymią, modrzewiem europejskim i świerkiem pospolitym. Wyniki badań omówili opiekunowie doświadczenia, pracownicy Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku. Rozgorzała dyskusja na temat celowości introdukcji takiego gatunku, jak jodła olbrzymia. Omawiana powierzchnia została założona z materiału sadzeniowego pozostałego po doświadczeniu proweniencyjnym, które wcześniej przepadło. Dotychczasowe porównania wskazywały na przewagę wzrostową modrzewia europejskiego, ale sytuacja mogła się zmienić, co może wykazać aktualny pomiar.

Pozostając w klimacie doświadczeń, po krótkiej podróży znaleźliśmy się przy powierzchni proweniencyjno-rodowej dębu szypułkowego w Leśnictwie Brzezcie, będącej pod opieką naukową prof. Władysława Barzdajna. Przedstawione wyniki wywołały dyskusję o kierunkach selekcji dębów. Po obfitej porcji doświadczalnictwa gospodarze pod przewodnictwem naczelnika, Mariana Białka, pokazali swoje osiągnięcia w gospodarowaniu dębem i związanymi z tym problemami. Jak można było zobaczyć, radzą sobie doskonale.

I na koniec aspekt niezwiązany bezpośrednio z tematem seminarium. Pokazano pozostałości populacji sosny zwyczajnej, zwanej eko-

typem „kubryckim”. Majestatyczne, stuosiemdziesięcioletnie drzewa wywarły duże wrażenie. Również potomstwo tej populacji testowane w różnych doświadczeniach należy do najlepszych. Pełni wiedzy i wrażeń udaliśmy się na podsumowanie drugiego dnia seminarium do szkółki Świętoszyn w Nadleśnictwa Milicz.

Trzeci dzień to sesja referatowa, która odbyła się w sali internatu Technikum Leśnego w Miliczu. Zebranych powitał przybyły na tę okazję zastępca dyrektora RDLP we Wrocławiu, Grzegorz Pietruńko. Wysłuchano pięciu referatów o tematyce związanej z uprawą i doświadczeniami z dębami. Referentami byli: mgr inż. Marian Białek, dr inż. Jacek Banach, prof. dr hab. Władysław Barzdajn, dr inż. Jan Matras i dr inż. Jan Kowalczyk. Nieodłączną częścią sesji referatowych są ożywione dyskusje. Tak też było i tym razem. Dyskutowano o zagadnieniach poruszanych w referatach, a także o obecnych i przyszłych zamierzeniach badawczych. Owocne i przebiegające w znakomitej atmosferze spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem i wstępnymi ustaleniami dotyczącymi kolejnego spotkania, tym razem organizowanego przez Instytut Badawczy Leśnictwa w Sękocinie.

dr inż. Wojciech Kowalkowski



Przy grobowcu Salischów



W terenie

Fot. 4 x archiwum Wojciecha Kowalkowskiego

Sesja uczelniana kół naukowych Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Doroczny przegląd osiągnięć studenckiego ruchu naukowego odbył się dnia 17 maja 2011 roku w sali Kolegium Rungego. W odróżnieniu od sesji z lat poprzednich tegoroczne obrady odbywały się nie tylko w innym miejscu, ale także w większej liczbie sekcji, gdyż oprócz trzech stałych: przyrodniczej, nauk pozostałych i technicznych oraz sesji posterowej, wyodrębniono dodatkowo sekcję ekonomiczno-społeczną.



Fot. Ewa Strycka

Prowadzące sesję studentki: od lewej – Magdalena Pierzchlewicz i Emilia Poddębska (Koło Naukowe Młodych Menedżerów)

Zaprezentowano dorobek naukowy 14 działających na naszym uniwersytecie studenckich kół naukowych, wygłoszono ogółem 24 referaty, w tym w sekcji nauki pozostałe i techniczne 14, w sesji przyrodniczej sześć, w sesji nauk ekonomiczno-społecznych cztery. W sesji posterowej przedstawiono 22 plakaty.

Prezentacje uczestników wnikliwie oceniało jury, a w skład komisji oceniającej weszli przedstawiciele niemal wszystkich wydziałów naszego uniwersytetu:

- dr hab. Przemysław Barłóg – Wydział Rolnictwa i Bioinżynierii
- dr inż. Andrzej Jagodziński – Wydział Leśny
- dr inż. Jarosław Sosnowski – Wydział Hodowli i Biologii Zwierząt
- dr inż. Agnieszka Marcinkowska – Wydział Technologii Drewna
- dr inż. Tomasz Kosiada – Wydział Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu



Fot. Ewa Strycka

Jury sesji

- dr n. farm. Joanna Suliburska – Wydział Nauk o Żywności i Żywieniu
- dr Sławomir Szałata – Wydział Melioracji i Inżynierii Środowiska – przewodniczący jury.

Poziom naukowy prac był wysoki, a prezentacje przygotowano bardzo starannie. Osoby lub zespoły wygłaszające referaty i omawiające treści zamieszczone na posterach potrafiły przekazać wyniki przeprowadzonych badań w sposób oryginalny i niekonwencjonalny.

Podczas obrad sala konferencyjna była wypełniona przez uczestników sesji, którzy stawiali merytoryczne pytania, komentowali przedstawione w prezentacjach tezy i wnioski oraz prowadzili rzeczową dyskusję. Obrady odbywały się w życzliwej atmosferze, której w żaden sposób nie zakłóciła zdrowa rywalizacja między studentami reprezentującymi poszczególne koła. Nad sprawnym przebiegiem sesji skutecznie czuwali prowadzący obrady: Magdalena Pierzchlewicz, Emilia Poddębska, Katarzyna Kordus-Socha, Kamila Wierzbicka, Marta Głodkowska oraz Bartosz Marchwacki.

Po zakończeniu prezentacji odbyły się obrady jury. Komisja oceniająca ustaliła następujący ranking laureatów:

Sekcja nauki pozostałe i techniczne

I miejsce

Katarzyna Tomasz, Weronika Matuszewska, Marta Lisiak, Martyna Sobiecka, Łukasz Szajek, Grzegorz Zagłoba, Stanisław Świtek, Marcin Kaczmarek, Roman Kaczmarek z Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej (opiekun naukowy: dr inż. Mariusz Sojka) za pracę „Warta (nie)warta poznania. Waloryzacja krajobrazu brzegu Warty i propozycja zagospodarowania terenów nadwarciańskich na odcinku od mostu Bolesława Chrobrego do mostu Królowej Jadwigi w mieście Poznaniu”.

II miejsce

Wojciech Czekala, Roman Pasałowski, Bogumił Rymaniak, Andrzej Lewicki, Kamil Witaszek, Mateusz Stachowiak z Koła Naukowego Inżynierii Rolniczej (opiekun naukowy: dr hab. Jacek Przybył) za pracę „Możliwość zagospodarowania odpadów zielonych z terenu kampusu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu”.

III miejsce

Wojciech Czekala, Andrzej Lewicki, Kamil Witaszek, Mateusz Stachowiak z Koła Naukowego Inżynierii Rolniczej (opiekun naukowy: dr hab. Jacek Przybył) za pracę „Badania zmian frakcji azotu w trakcie fermentacji biogazowej pomiotu kurzego”.

III miejsce

Wojciech Czekala, Natalia Dziwak z Koła Naukowego Ochrony Środowiska (opiekun naukowy: dr inż. Piotr Lewandowski) za pracę „Odpady jako element ochrony środowiska oraz sposoby ich zagospodarowania”.

Sekcja przyrodnicza

I miejsce

Bartosz Kierończyk, Mateusz Rawski, Anna Bigoszevska, Jerzy Sypniewski, Mateusz Kosior, Bartosz Skalski, Aneta Węsierska z Koła Naukowego Zootechników i Biologów – Sekcja Żywnienia Zwierząt Amatorskich i Monogastrycznych (opiekun naukowy: dr inż. Damian Józefiak) za prezentację „Zjawisko mimetyzmu u żółwi wonnych (*Sternotherus odoratus*)”.

II miejsce

Daria Łabędzka, Joanna Micińska, Natalia Oleksy, Marta Migaj z Koła Naukowego Ogrodników – Sekcja Architektury Krajobrazu (opiekun



Fot. Ewa Strycka

Pierwsza prezentacja – „Od defektu do efektu” – Koła Naukowego Wydziału Technologii Drewna...

naukowy: dr inż. arch. Elżbieta Raszeja) za prezentację „Zintegrowana metoda badania krajobrazu kulturowego na przykładzie wsi Rogalin”.

III miejsce

Wojciech Borzyszkowski, Monika Kubiak z Koła Naukowego Leśników (opiekun: dr inż. Jarosław Szaban) za prezentację „Inwentaryzacja dendroflory na terenie rezerwatów »Ostrów Panieński« oraz »Łęgi na Ostrowiu Panieńskim« w okolicach Chelmna”.

Sesja Posterowa

I miejsce

Agnieszka Nowak, Joanna Szczechowiak, Marcin Hejdysz, Anna Bilska, Agnieszka Woźniak, Łukasz Dylewski, Marta Cieślak, Dominka Galus, Marcin Szymczak z Koła Naukowego Zootechników i Biologów – Sekcja Żywności Zwierząt Przeżuwających i Mikrobiologii Przewodu Pokarmowego (opiekunowie naukowy: dr hab. Małgorzata Szumacher-Strabel, prof. nadzw., dr hab. Adam Cieślak, mgr Paweł Zmora) za prezentację „Czy aktywny składnik piwa może oddziaływać na środowisko żwacza”.

II miejsce

Diana Zająć, Przemysław Kowalczewski, Daniel Graf, Kinga Kieloch z Koła Naukowego Technologów Żywności (opiekun naukowy: dr inż. Kamila Goderska) za prezentację „Kanji jako źródło antyoksydantów”.

II miejsce

Filip Porzucek – Koło Naukowe Studentów Biotechnologii (opiekun naukowy: dr inż. Piotr Dullin) za opracowanie „Bakteriofagi – skuteczna broń przeciwko bakteriom patogennym”.

III miejsce

Anna Dolińska i Julia Dreczkowska z Koła Naukowego Botaników (opiekun naukowy: dr inż. Aneta Czarna) za pracę „Nowe cechy taksonomiczne roślin z rodzaju *Arabis*, *Arabidopsis* i *Cardaminopsis*”.

III miejsce

Agata Groszewska z Koła Naukowego Studentów Biotechnologii (opiekun naukowy: dr inż. Piotr Dullin) za opracowanie „Badanie asocjacyjne polimorfizmu 3 UTR VNTR genu transportera dopaminy (DAT) u pacjentów ze schizofrenią w grupie kontrolnej”.

Na zakończenie obrad przewodniczący jury, dr Sławomir Szalata, ogłosił wyniki. Wszyscy uczestnicy tegorocznej Uczelnianej Sesji Kół Naukowych otrzymali listy gratulacyjne podpisane i wręczone przez prorektora ds. studiów, prof. dr hab. Monikę Kozłowską, a laureaci dodatkową gratyfikację – uroczyste wręczenie nagród odbyło się 28 czerwca 2011 roku w trakcie spotkania z JM rektorem, prof. dr. hab. Grzegorzem Skrzypczakiem i prorektora ds. studiów, prof. dr hab. Moniką Kozłowską, w Sali Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Po raz kolejny Uczelniana Sesja Kół Naukowych przybrała charakter święta studenckiego ruchu naukowego, które umożliwiło nie tylko prezentację wyników przeprowadzonych badań, dyskusję i wymianę po-



Fot. Ewa Strycka

... oraz efekt pracy studentów z tego koła

glądów, ale także była to okazja do wzajemnego poznania. Ostatnim punktem bardzo napiętego programu sesji było wspólne ognisko zorganizowane na dziedzińcu Domu Studenckiego „Przylesie” przez studentów z Koła Naukowego Leśników, którego opiekunem jest dr inż. Jarosław Szaban.

Prorektor ds. studiów, prof. dr hab. Monika Kozłowska, na miarę istniejących, realnych możliwości otacza studencki ruch naukowy mecenatem finansowym oraz szczególną troską, interesując się osobiście przebiegiem przygotowań i uczestnicząc w Uczelnianej Sesji Kół Naukowych.

Duży wkład w organizację i sprawny przebieg sesji wniósł Studencki Komitet Organizacyjny w składzie: Magdalena Pierzchlewicz, Emilia Poddębska, Katarzyna Kordus-Socha, Kamila Wierzbička, Marta Głodkowska, Bartosz Marchwicki, Wojciech Borzyszkowski. Ponadto za wykraczające poza obowiązki służbowe zaangażowanie w przygotowanie materiałów konferencyjnych słowa podziękowania należą się: dr hab. Idziumi Siatkowskiemu, prof. nadzw., kierownikowi Zakładu Informatyki z Katedry Metod Matematycznych i Statystycznych oraz mgr inż. Joannie Bryś z Działu Studenckich Spraw Bytowych za ogromne zaangażowanie w prace związane z przygotowaniem i sprawnym przebiegiem sesji. Całokształt prac organizacyjnych koordynował dr hab. Hieronim Frąckowiak, prof. nadzw. – Pełnomocnik Rektora ds. Studenckich Kół Naukowych.

Troska władz uczelni i władz wydziałów o rozwój studenckiego ruchu naukowego oraz potrzeba realizowania przez studentów swoich zainteresowań w tej pozaprogramowej formie aktywności, mimo ograniczonych środków finansowych, pozwala mieć nadzieję, że tradycja organizowania dorocznej Uczelnianej Sesji Studenckich Kół Naukowych będzie zachowana.

*dr hab. Hieronim Frąckowiak, prof. nadzw.
dr inż. Jarosław Sosnowski
mgr inż. Joanna Bryś*



Fot. archiwum DżiSIS

Na zakończenie dnia obok Domu Studenckiego „Przylesie” zorganizowano ognisko

Druga Statuetka Augusta Cieszkowskiego przyznana

Bydgoski Klub Profesorów „Wierzenica” – po wręczeniu w ubiegłym roku pierwszej Statuetki Augusta Cieszkowskiego* – 5 czerwca 2011 roku ponownie zawiązał w miejsce, od którego wywodzi się jego nazwa. Kierujący Klubem prof. Józef Banaszak, przypominając o tym, że pierwszą statuetkę wręczył nam, zapytał obecnych w świątyni, kto tym razem powinien otrzymać ten dowód uznania za propagowanie postaci i dorobku wielkiego filozofa z Wierzenicy? „Ksiądz proboszcz!” – usłyszał w odpowiedzi zgodny okrzyk wiernych. Po krótkim uzasadnieniu – „W 25-lecie kapłaństwa, za wieloletnią posługę i nadzwyczajną dbałość o kościół św. Mikołaja w Wierzenicy, a także upowszechnianie postaci oraz idei Augusta Cieszkowskiego, wartości chrześcijańskich i historycznych ziemi wierzenickiej – wręczył figurkę kompletnie zaskoczonemu ks. Przemysławowi Kompfowi. Oszło mi niespodzianką ksiądz Przemek (trzymało tę wiadomość przed nim w tajemnicy) bardzo gorąco podziękował, mówiąc, że to kolejne zobowiązanie wobec Augusta Cieszkowskiego – wspaniałej postaci wierzenickiej ziemi.

Przedstawiając zagadnienie „August hrabia Cieszkowski i problem czasu”, prof. Marek Szulakiewicz nawiązał do słów czytanej podczas mszy ewangelii św. Mateusza, mówiąc o czasie ostatnim – biegnącym zbyt szybko, a także o odczuciu tempa jego upływu: jeśli mija ci zbyt szybko, to jesteś szczęśliwy i odwrotnie. Cieszkowski był filozofem czasu i historii. Pomagał odkryć i zrozumieć czas, a współczesna kultura wraca do tych problemów. „Nie mam czasu” – to najczęściej wypowiedziane zdanie współczesnego człowieka. Mimo wielu technologii oszczędzania czasu, zdaniu temu nadajemy wielką moc. Kiedyś mieliśmy czas

na wszystko, dziś go nie mamy, bo myślimy tylko o sobie, o swoich sprawach. Odzyskać czas, to znaczy dostrzec drugiego człowieka, przestać myśleć tylko o sobie, dostrzec cały świat. Hrabia August Cieszkowski to przedstawiciel myślenia i działania o innych i dla innych. Tracimy czas, kiedy tracimy nadzieję na przyszłość, a „człowiek nie przetrwa bez nadziei”. Cieszkowski to filozof, który chciał zbudować nowy świat, nową przyszłość, epokę Ducha Świętego, świat ducha, otwartości – z człowiekiem, który odzyska tak bardzo potrzebną nadzieję.

Doktor Andrzej Wawrzynowicz (Instytut Filozofii UAM), autor wydanej w ubiegłym roku książki *Filozoficzne przesłanki holizmu historyczno-filozoficznego w myśli Augusta Cieszkowskiego*, zasygnalizował zagadnienie: „August Cieszkowski a dylematy współczesnej filozofii historii”. Przypomniał, że wielka synteza polskiej myśli filozoficzno-religijnej okresu romantyzmu, wielotomowe *Ojciec Nasz* – to dzieło życia tego wielkiego filozofa, polemika z systemem Hegla. Szczególne miejsce w dorobku naukowym Augusta Cieszkowskiego zajmuje refleksja nad problemem dziejów ludzkich. Doktor Wawrzynowicz zaznaczył, że ugruntowane postrzeganie wierzenickiego myśliciela – jako pomniejszego ognia w ewolucji myśli zachodniej, łączącego Hegla z Marksem – powoduje jego marginalizację, prowadzącą ku zapomnieniu. Prezentowanie systemu filozoficznego Cieszkowskiego jako integralnego podejścia do całokształtu rozwoju kultury duchowej – pewnej formy holizmu – daje szansę nowego spojrzenia na jego filozofię. Choć czas jej świeżości bezpowrotnie minął, to nadal myśli autora *Ojciec Nasz* mają niemałe zapasy niewykorzystanego potencjału teoretycznego, mogą tym samym być aktualną alternatywą dla utrwalonych ram refleksji nad historią w europejskiej filozofii.

Oba wystąpienia w wierzenickiej świątyni to dobre sygnały, wskazujące, że postać Cieszkowskiego nie zmierza ku mrokom zapomnienia.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyński

* Pisaliśmy o tym wydarzeniu w numerze 1–2 (148–149) 2011 „Wieści Akademickich” (przyp. red.).



Ksiądz Przemysław Kompf odbiera statuetkę z rąk prof. dr. hab. Józefa Banaszaka, prezesa Klubu Profesorów „Wierzenica”

Fot. Włodzimierz Buczyński



Dziekan Wydziału Leśnego, prof. dr hab. Roman Gornowicz, zaskoczył wszystkich sposobem, w jaki pojawił się na majówce

Majówka Wydziału Leśnego

Już po raz trzeci społeczność akademicka Wydziału Leśnego spotkała się na tradycyjnej majówce. Spotkania z lat ubiegłych zawsze były bardzo udane, choć bywało, że św. Hubert (patron leśników i myśliwych), mając zapewne na względzie duże zapotrzebowanie na deszcz majowy, „podsłał” nam nad Sołacz burzę z rzęsistymi ulewami.

Majówka odbyła się 21 maja na trawniku należącym do Ogrodu Dendrologicznego.

Około godziny 16.00 Zespół Trębaczy Myśliwskich Venator sygnałem „powitanie” oznajmił wszystkim rozpoczęcie imprezy. Dziekan Wydziału Leśnego, prof. dr hab. Roman Gornowicz, otworzył oficjalnie imprezę i powitał licznie zgromadzonych pracowników i studentów wydziału oraz przybyłych pod Dworek Sołacki gości. Z kronikarskiego obowiązku należy zaznaczyć, że zaszczycili nas swoją obecnością między innymi prorektorzy: prof. dr hab. Monika Kozłowska i prof. dr hab. Czesław Szafranski oraz dziekan Wydziału Technologii Drewna, prof. dr hab. Ryszard Guzenda.

Jak zawsze spotkanie nasze obfitowało w wiele atrakcji. Tradycją stało się, że zjeżdżają się na majówkę członkowie Ogólnopolskiego Leśnego Klubu Motocyklowego „Forest Riders”. Kilkanaście błyszczących maszyn różnych typów i pojemności wzbudziło zachwyt i na chwilę przyjemnie (dla niektórych niekoniecznie) wypełniło uszy dźwiękiem silników.

W bezpiecznej odległości od biesiadujących (i motocykli) odbywała się trzecia już edycja zawodów w rzucaniu toporem. Wielu zawodników, mając już pewne doświadczenie z lat poprzednich, całkiem niezłe sobie radziło. Każdy celny rzut nagradzany był drobnym upominkiem.

Kolejną atrakcją były zawody we wspinaniu się na wieżę z własnoręcznie ułożonych skrzynek od piwa. Sukces w tej konkurencji zapewnia spokój, brak lęku wysokości i doskonała równowaga. Oczywiście wszyscy zawodnicy byli asekurowani na linie podciągniętej do wysoko umieszczonej gałęzi.

Nowością tegorocznego spotkania była wizyta patrolu konnego poznańskiej policji. Leśnicy postrzegani są w społeczeństwie jako miłośnicy i znawcy koni; dlatego też widok wspaniałe utrzymanych i wypielęgnowanych zwierząt wzbudził powszechny zachwyt.

Jednak nikt zapewne nie podejrzewał, że największym zainteresowaniem będzie się cieszył ogrodowy pojazd terenowy. Nowy nabytek ogrodu był wręcz oblegany i każdy uczestnik chciał choć kawałek się nim przejechać. Wielu czekało na to w długiej kolejce.

Na majówce każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Było zarówno coś dla ciała, jak i ducha. Pierwsze można było zdobyć przy stoisku z grillem i napojami, gdzie kolejka nie miała końca (szczególnie przez pierwsze dwie godziny, kiedy to na majówce, po zakończonym turnieju siatkówki, zjawiły się drużyny siatkarskie kilku zaprzyjaźnionych nadleśnictw), drugie zaś zapewnił występ zaproszonych śpiewaków z Teatru Wielkiego, którzy solo lub ze studentami uprzyjemniłi towarzystwu czas.

Spotkania takie są bardzo potrzebne, powodują zacieśnienie więzi pomiędzy pracownikami i studentami. Jeżeli jeszcze tak jak w tym roku pogoda dopisze – to sukces murowany. Do zobaczenia za rok na majówce.

Jarosław Szaban

Więcej zdjęć z majówki prezentujemy na stronach obok: 24-25 oraz na czwartej stronie okładki (przyt. red.).



Po efektownym wjeździe dziekan Gornowicz już w tradycyjny sposób powitał gości



Z zaproszenia skorzystały władze naszej uczelni



Zagrał Venator



Rozmowy przy parasolach...



... na łączce...



... i przy grillu



Ciekawe, co tak zafrapowało tego młodego człowieka



Przejażdżki po Ogrodzie Dendrologicznym



Zwierzęta zawsze mile widziane, i te małe...



...i te duże



„Forest Raiders” jak zawsze wzbudził duże zaciekawienie



Ja też kiedyś poprowadzę motor!



Oprócz stawy dla ciała była też uczta dla ucha: na zdjęciu występy wokально-instrumentalne zaproszonych gości

Fot. 14 x Ewa Strycka

Nasza przygoda z Syberią

Nasza przygoda z Syberią rozpoczęła się wczesnym popołudniem w... Berlinie, właśnie z jednego z berlińskich lotnisk wystartował samolot, który zabrał nas w nieznaną.

Pierwsze spotkanie z Rosją miało miejsce po ponad dwóch godzinach lotu. Moskwa Szeremietiewo (SVO) – pierwszy przystanek w drodze na Syberię. Nie mieliśmy niestety okazji spędzić więcej czasu w stolicy Federacji Rosyjskiej. Po kilku godzinach oczekiwania zapowiedziano z głośników nasz następny lot, tym razem już do miejsca docelowego, czyli do Irkucka. Po niecałych siedmiu godzinach lotu znaleźliśmy się na płycie irkuckiego lotniska. Sprawna odprawa, odbiór bagażu (dość osobliwe procedury, które o mały włos nie doprowadziły do zatrzymania bagażu dwojga z nas). W hali przylotów czeka na nas pani profesor Natalia Aleksandrowna Nikulina, która przez niemal cały czas będzie głównym opiekunem i przewodnikiem naszej grupy. Już na wstępie zapowiedziała, że będzie ekstremalnie. Początkowo potraktowaliśmy to z przymrużeniem oka, czas jednak pokazał, że nie były to puste słowa.

Prosto z lotniska udaliśmy się na pierwsze zakupy. Podstawowe produkty sprawnie trafiały do wielkiego koszyka. Właśnie tu po raz pierwszy zetknęliśmy się z omulami, swoistym symbolem Bajkału. A i owszem, sam Bajkał również był dostępny w markecie; półlitrowe i litrowe butelki stały równiutko na półce jak rosyjskie wojska na defiladzie na Placu Czerwonym. Zarówno omule, jak i Bajkał będziemy wspominać z łezką w oku.

Po udanych zakupach ruszyliśmy ulicami Irkucka do miejsca, w którym znajdowała się nasza kwatera. „Ni pies, ni wydra, coś na kształt

świdra” – jak mawiał wielki Polak – przed nami ukazał się wielki szary budynek z wielkiej płyty zlokalizowany, nomen omen, na ulicy Bajkałskiej. Podwórze przypominało składowisko rzeczy wszelakich, ponadto pełniło również funkcję parkingu, palarni i czort wie jeszcze jaką. Brama wejściowa... Zaduch, stęchlizna, koty i do tego wszystkiego my po niemal 24 godzinach od rozpoczęcia naszej wyprawy. Oczywiście nie mogło się obejść bez niespodzianek – zaginął klucz od apartamentu, który mieliśmy zajmować. Rezulutna Natalia po bardzo krótkiej (aczkolwiek ostrej) wymianie zdań z portierką zdobyła owo upragnione чудо – klucz. Zgrzyt zamka i... znaleźliśmy się w miejscu, które miało być dla nas domem przez niemal dwa tygodnie.

Chwila odpoczynku, szybki tusz i o godzinie 16.00 czasu lokalnego (siedem godzin *in plus* różnicy w stosunku do polskiego) wyruszamy uczelnianym busem, pod komendą Natalii, na pierwsze zwiedzanie Irkucka. Być w Rosji i nie widzieć cerkwi to grzech śmiertelny, w związku z czym pierwszym punktem programu była Cerkiew Objawienia Pańskiego, jedyna zachowana w nienaruszonym stanie po pożarach, które na przestrzeni dziejów strawiły drewniany Irkuck. Drugi przystanek miał miejsce przy kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwanym powszechnie polskim. Trzeciego punktu już nie było, ponieważ Natalia stwierdziła, że możemy sobie spacerem wrócić na Bajkałską, poznając w ten sposób uroki Irkucka. Tak też uczyniliśmy. Fakt, że trochę na ślepo, po omacku, ale jakoś udało nam się nie zabłądzić w tym niemal 650-tysięcznym mieście. Nauka języka rosyjskiego w szkole nie poszła w las. Cali i zdrowi dotarliśmy do... domu.



Uczestnicy wyprawy

Fot. 5 x archiwum Anny Wierzbickiej



Bajkał...



... Bajkał...

Następny dzień rozpoczął się dla nas bardzo wcześnie. Czekala nas wyprawa do Arszanu. Niby niezbyt daleko od Irkucka, jednak stan tamtejszych dróg skutecznie spowalniał naszą wyprawę. To właśnie w drodze do Arszanu po raz pierwszy zobaczyliśmy Bajkał. Pochmurny, nieco mglisty poranek spotęgował majestatyczny, czasami groźny obraz jeziora z Górami Sajańskimi w tle. Przydrożny parking, będący jednocześnie lokalnym targowiskiem, stał się dla nas swoistym punktem obserwacyjnym. Z jednej strony potęga przyrody, z drugiej zwykłe, codzienne życie miejscowej ludności. Wesole Buriatki zza swoich straganów nawoływały do zakupów bajkalskich specjałów: świeżo wędzonych omuli, orzeszków cedrowych, lokalnej herbaty, która pomaga na wszelkie schorzenia. Czas gonił, po krótkim więc postoju ruszyliśmy w drogę. Kilkadziesiąt minut później wjechaliśmy do Arszanu.

Zatrzymujemy się na głównym placu targowym. Z wielką ciekawością oglądamy kramy z lokalnymi cudaczkami, które często na metkach mają napis „made in China”, mimo to zachwalane są jako ludowe buriackie lub mongolskie rękodzieło. A czegoż tam nie było! Wyroby

ze skóry (ze „skóry” również), tybetańskie kołatki, specyfiki z cudownych roślin na wszystkie dolegliwości (bez recepty), wyroby z wielbłądziej wełny, skarpety z sierści яка, rękawiczki etc. Jedyną osobliwością, która zwróciła naszą uwagę, były wysokie zimowe buty ocieplane sierścią... psa. Po drobnych zakupach udaliśmy się w kierunku wodospadów na rzece Kyngardze. Po drodze podziwialiśmy syberyjskie sosny, tablice „informacyjne” i syberyjskie wiewiórki – burunduki, szukające nasion sosny między turystami. Niestety, czas płynął nieubłaganie, dane nam było zobaczyć tylko jeden z wodospadów. Spektakularne widoki na rwącą górską rzekę zrekompensował wysiłek włożony we wspinaczkę.

Z Arszanu wyruszyliśmy w kierunku naturalnych gorących źródeł wody termalnej, zlokalizowanych nieopodal Arszanu. Tylko żeńska część ekspedycji zdecydowała się na kąpiel. Brać męska udała się do pobliskiej gospody delektować się lokalnym piwem. Po rozkoszach dla ciała i ducha przyszła pora na obiad. Uraczono nas lokalnym rarytasem zwanym pozami (ciasto nadziewane mięsem, gotowane na parze). Wbrew pozorom zjedzenie pozy było nie lada wyczynem.



... Bajkał...



... i raz jeszcze Bajkał

Oczywiście można było konsumować przy użyciu noża i widelca, jednakże miejscowi (a także nasi opiekunowie) jedli poży ręką, nagryzając najpierw w cieście mały otworek, wysiorbując ze środka sok z mięsa (którym można się było koncertowo oblać, gdy się nie miało wprawy), a dopiero po tym zabiegu spokojnie zjadali ciasto wraz z nadzieniem. Za pierwszym razem poży przypadły nam do gustu. Kilka dni później mieliśmy ich dość i stały się wręcz obiektem naszych żartów. Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Trzeba było wracać do Irkucka, gdyż w następnym dniu zaplanowana była wizyta na tamtejszej uczelni, na której zaproszenie tam przybyliśmy, spotkanie z dziekanem Wydziału Łowiectwa (tak, tak – Wydział Łowiectwa, jeden z nielicznych na świecie) oraz z Jego Magnificencją rektorem Akademii Rolniczej w Irkucku. Akcent polski również pojawił się w programie – mieliśmy odwiedzić polskiego Konsula Generalnego w Irkucku.

Wizyta w irkuckiej Akademii Rolniczej rozpoczęła się od spotkania z dziekanem Wydziału Łowiectwa. W kilku słowach scharaktery-

zował strukturę jednostki, cele naukowo-dydaktyczne, po czym zaprosił nas do obejrzenia zgromadzonej przez wydział kolekcji starej broni myśliwskiej i wnyków oraz do zapoznania się ze zbiorami wydziałowego muzeum wypchanych zwierząt. Może zakurzone, ale irbisy, niedźwiedzie czy tygrysy zawsze wzbudzają respekt. W trakcie zwiedzania towarzyszył nam jeden z wykładowców tegoż Wydziału, profesor Leontiew, który – jak się okazało później – piastował również funkcję naszego przewodnika w tajdze. Po zapoznaniu się z eksponatami zostaliśmy zaproszeni na krótki spacer po okolicy, dzięki czemu mogliśmy zobaczyć słynny irkucki budynek zwany koronkowym domem.

Dzień był wyjątkowo ciepły, tak więc z wielką wdzięcznością przyjęliśmy zaserwowane nam w irkuckim Konsulacie RP napoje chłodzące. Spotkanie z Konsulem Generalnym nie zdarza się często. Po chwili oczekiwania przyszedł. Spotkanie przebiegło w bardzo przyjemnej i sympatycznej atmosferze. Nie trwało długo, ponieważ i konsul, i my mieliśmy ustalony program dnia, którego musieliśmy się trzymać.

Tymczasem przyszła pora na wizytę u rektora Akademii Rolniczej w Irkucku. Tu również wizyta była krótka, aczkolwiek treściwa. Jego Magnificencja przygotował dla nas drobne upominki, przy czym należy wspomnieć, że my też nie poszliśmy tam z pustymi rękoma. Bardzo miłą niespodzianką było zaproszenie nas na uroczystą kolację, która miała się odbyć w tradycyjnej mongolskiej restauracji.

Wieczorem punktualnie stawiliśmy się w umówionym miejscu. Na wcześniej przygotowanym stole pojawiły się zimne przekąski (głównie ryby i sałatki). Zgodnie z popularnym powiedzeniem, że „rybka lubi pływać”, Jego Magnificencja zarządził, iż być w Rosji i nie wypić wódki, to grzech. Tak więc zwinni kelnerzy postawili na stole znane nam skądinąd butelki „Bajkału”. I aby tradycji stało się zadość, rozpoczęły się toasty, zapoczątkowane przez rektora. Nieoczekiwanie się okazało, że nasz stół to istna Wieża Babel. Jeden stół, dwa narody, a języków trzy. Toasty wznoszone były po rosyjsku, angielsku i częściowo po polsku. W tym czasie kelnerzy serwowali mongolskie frykasy – zupę z podrobami, mongolski mix jako drugie danie (różne różności od baraniny po poży), a na deser podano... mongolską herbatę. Nie wiem, czy wśród naszej grupy był choć jeden śmiałek, który wypił ją do końca. Jeżeli tak, to można tylko rzec: „na zdrowie”! Niestety, czas znów dał o sobie znać. Kolacja nie mogła trwać zbyt długo, ponieważ nazajutrz czekała nas wycieczka do Listwianki, najbardziej popularnego nadbajkałskiego kurortu.

Piękny słoneczny dzień, słońce odbijające się w łagodnym lustrze Bajkału, oto jak przywitała nas Listwianka. Tam też znajduje się muzeum Bajkału, które mieliśmy w planach odwiedzić. Samo muzeum nie jest zbyt okazałe. Po wejściu do środka pracownica muzeum skierowała nas do symulatora batyskafu, w którym mieliśmy się zapoznać z podwodnym życiem „syberyjskiego morza”. Po „podwodnym” spacerze udaliśmy się do jednej z sal wystawowych, w której przewodniczka (z ramienia muzeum) starała się nam przekazać ogrom informacji związanych z geologią, geografią oraz biologią Bajkału, a my staraliśmy się (z różnym efektem) ją zrozumieć. Nasza szkolna znajomość rosyjskiego tym razem nie wystarczyła. Natłok naukowej terminologii w połączeniu z bardzo szybką, aczkolwiek wyraźną artykulacją spowodowały, że bardzo grzecznie podziękowaliśmy i ruszyliśmy samodzielnie zapoznawać się zgromadzonymi eksponatami. Prawdę mówiąc, liczyliśmy, że Natalia będzie naszą tłumaczką, ale odmówiła z powodu bólu gardła... najwięcej czasu spędziliśmy więc przy basenie nerp – bajkałskich fok, ruchliwych, wesołych endemicznych ssaków przypominających czarne wrzeciona metrowej długości.

Po wyjściu z muzeum zaprowadzono nas do ogrodu botanicznego, który w zasadzie takowym nie był. Fakt, że kilka rosnących tam endemicznych roślin było oznakowanych stosownymi tabliczkami z nazwami gatunkowymi nie sprawił, że można się było poczuć jak w klasycznym ogrodzie botanicznym. Po prostu był to fragment mniej lub bardziej zagospodarowanej przymuzealnej tajgi, której główną atrakcją była drewniana kładka prowadząca do punktu widokowego, z którego rozpościerał się imponujący widok na Bajkał. Nasze leśne dusze nałapały informacji o syberyjskich „kiedrach” – sosnach i „listwicach” – modrzewiach dzięki miłej pracownicy „ogrodu”. Pamiętkowe zdjęcie, obiad w centrum miasteczka i opuszczamy Listwiankę. W drodze powrotnej do Irkucka czekała na nas kolejna atrakcja – skansen Talcy z kolekcją drewnianych domostw i cerkwi zwiezionych z okolic Irkucka.

Po powrocie do Irkucka zajęliśmy się pakowaniem plecaków, ponieważ następnego dnia miała się rozpocząć kilkudniowa wyprawa w tajgę, czyli to, po co tam głównie przyjechalśmy.

Tajga – główny cel naszej wyprawy. Około godziny 10.00 pod nasz „apartamentowiec” podjechał pojazd, którym mieliśmy tam dojechać. Pojazd ów był skrzyżowaniem naszego niegdysiejszego osinobusa z czolgim. Jak się okazało w drodze, nie bez przyczyny (stan dróg) właśnie takim, a nie innym wehikułem jechaliśmy do Kaczergatu, czyli terenowej stacji badawczej Akademii Rolniczej w Irkucku położonej w malowniczej scenerii gór, potoków i lasów. Po drodze zatrzymaliśmy się w Wielkiej Gołoustnej na ostatnie zakupy spożywcze. Zaopatrzeni w wikt ruszyliśmy do Kaczergatu.

To właśnie tu objawiła się przed nami zapowiadana wcześniej przez Natalię ekstremalność naszej wyprawy. Cała baza w Kaczergacie zbudowana jest z drewnianych bali, co doskonale wkomponowuje się w okoliczny krajobraz i oddaje klimat miejsca, w którym się znajdowaliśmy. Jedynym luksusem, który się tam znajdował, był prąd. To tu zetknęliśmy się z prawdziwą surową Rosją. Woda – tylko z górskiego potoku (do celów spożywczych, jak i toaletowych, o temperaturze +5-7° C), toaleta – słynne rosyjskie sławki, gotowanie – na ognisku we wiadrach i w kociołkach niewiadomej proveniencji, noclegi na drewnianych, niczym nie wyściełanych piętrowych łóżkach (po prostu żywe dechy, materac i poduszka trzeba było zdobyć podstępem) itp. Prawdziwym dobrodziejstwem, które można było okrzyknąć po kilku dniach pobytu w Kaczergacie wynalazkiem na miarę nagrody Nobla, była rosyjska bania, czyli najprawdziwsza łaźnia parowa. Jedynie dwa razy mieliśmy okazję z niej skorzystać – gorąca para ze źródlanej wody, wysoce eteryczne opary żywicy wydobywające się z rozgrzanych sosnowych bali oraz perspektywa porządnej kąpieli – czegoż chcieć więcej...?

Poranek w Kaczergacie przywitał nas lekkim górskim chłodem oraz zamglonym krajobrazem z otaczającymi wioską górami porośniętymi tajgą w tle. Jednakże sielanka nie trwała długo, ponieważ każde z nas dość obolałe podnosiło się z desek zwanych łóżkiem, tym bardziej mając w perspektywie poranną toaletę w górskiej rwącej rzeczce płynącej nieopodal naszej bazy. Poza tym wizyta w typowej rosyjskiej sławojce również była nie lada wyczynem, gdyż trzeba się było wykazać umiejętnościami isticie ekwilibrystycznymi, aby wyjść z tego cało i bez większego szwanku. Nic jednak nie mogło zmącić wewnętrznej radości tych osób, które miały jeszcze przed południem wyruszyć na traperską kilkudniową wyprawę przez tajgę. Niestety, choroby szaleją nawet w Kaczergacie. Ani przyplątała się galopująca angina z elementami dodatkowymi w postaci silnego kaszlu i kataru. Ustaliliśmy, że w związku z tym ktoś z nas zostanie z Anią w Kaczergacie, pozostali natomiast, wraz z czworgiem rosyjskich studentów oraz profesorem Leontiewem, wymaszerują w tajgę. Ze względu na obolałe biodro (nieprzewidywany szpagat pod wodospadem w Arszynie) postanowiliśmy pozostać w bazie wraz z chorą Anką.

„Ogary poszły w las” – po rozdzieleniu prowiantu i spakowaniu plecaków traperska grupa wyruszyła w drogę. Za pięć dni mieliśmy się spotkać ponownie w naszej kaczergackiej bazie.

Angina nie dawała za wygraną. Ból gardła, wysoka temperatura, nasilający się kaszel oraz inne objawy nie ustępowały. Jednak Ania mimo to starała się, w miarę możliwości, zachowywać dobry humor. Natalia autorytatywnie stwierdziła, że to żadna angina, lecz objawy boreliozy, którą najskuteczniej można zwalczać... gorącą herbatą. Ponoć ludowa medycyna sprawiała cuda, ale czy tym razem by poskutkowała? Diagnoza Natalii nie została przez nas potraktowana poważnie, wdrożliśmy więc leczenie antybiotykiem i sokiem ze świeżej cytryny (tak, można je kupić nawet na Syberii, mało tego – banany też). Następnego dnia angina pokazała prawdziwe rogi – wszystkie objawy się nasiliły. Żarty się skończyły. Mimo to nasza opiekunka Natalia (również przebywająca w bazie) nie wykazywała większego zainteresowania stanem zdrowotnym Ani. Miałem cichą nadzieję, że to moment przełomu w chorobie i nazajutrz będzie lepiej.

Ufffff, tak też się stało. Antybiotyk zaczął działać. Jednak zgodnie z przysłowiem „nie chwał dnia przed zachodem słońca”, nasza radość z lekkiej poprawy stanu zdrowia Ani została bardzo poważnie zakłócona przez nieoczekiwane pojawienie się w bazie nikogo innego jak profesora Leontiewa, który w tej chwili powinien przebywać z resztą grupy w tajdze. Pierwsza myśl – coś się komuś stało! Złamana noga, zasłabnięcie, a może niedźwiedź, których tam nie brakuje coś nawija?! Zamiast zwyczajowego „dzień dobry” zapytaliśmy Leontiewa, co się stało, że wrócił (sam!) do bazy. Profesor z lekkim uśmiechem od-

powiedział, że przypomniał sobie, że musi zawrócić do Irkucka i poprzelać sprawę paszportowo-wizową w związku ze swoim wcześniej zaplanowanym wyjazdem do Polski. Jeszcze raz się uśmiechnął i powiedział, że teraz to on idzie spać, bo jest bardzo zmęczony. Tak też się stało. Nasz niepokój się wzmógł, ponieważ zdaliśmy sobie sprawę z tego, że profesor zostawił w tajdze grupę bez kogoś znającego ten teren, bez mapy i jak się później dowiedzieliśmy – z resztkami jedzenia. Miało być ekstremalnie i było...

Kolejny dzień przyniósł znaczącą poprawę zdrowia Anki. Chcieliśmy porozmawiać z Leontiewem, ale okazało się, że profesor po angielsku ulotnił się do Irkucka, Natalia natomiast albo nie chciała nic mówić, albo też niewiele więcej od nas wiedziała. Tego samego dnia, późnym popołudniem, pojawili się w Kaczergacie goście. Przyjechali synowie Natalii wraz ze swoimi dziećmi i znajomymi. Nasza opiekunka skupiła więc całą swoją uwagę na nich (wszak matka), lakonicznie zapraszając nas na wieczorny „szaszlik” czyli grill. Po kilku dniach delektowania się trzy razy dziennie barszczem i kaszą gryczaną nie o mieszkaliśmy skorzystać z zaproszenia. Niestety – przeliczyliśmy się. I gdzież ta słynna rosyjska gościnność? Uraczono nas tak od niechcenia i chyba z przyzwyczajenia (czuliśmy się jak intruzi) kawałkiem grillowanej kurczęciny. Koniec i kropka – „bolsze nie budiet”. Mimo tych wszystkich atrakcji nie opuszczały nas obawy i niepokój związany z naszymi kolegami pozostawionymi samym sobie w tajdze.

Goście jak przyjechali, tak pojechali. W Kaczergacie ponownie zapanała cisza i spokój.

I znów poranek, wyjątkowo mglisty, chłodny, po nocnym syberyjskim deszczu zajrzał w nasze okna. Spokojnie sączą przedpołudniową kawę (Ania herbatę z domieszką cytryny), usłyszeliśmy za oknem hałas. Wyjrzelśmy przez okno i... o mały włos kubki powypadałyby nam z rąk. Nasi wrócili!!! Szli do bazy niczym armia pokonana w bitwie, jednak mimo wielkiego zmęczenia humory im dopisywały. Radość zapanowała w Kaczergacie.

Do późnych godzin nocnych słuchaliśmy relacji z wyprawy: o śladach obecności niedźwiedzi, zdobywaniu szyszek sosnowych na obiad, zachodzie słońca nad Bajkałem, którego piękno zagłusza nawet głód i zmarznięcie... Kolektywnie stwierdziliśmy, że dobrze się składa, iż nazajutrz wracamy do Irkucka. Po prostu każdy na swój sposób miał dość Kaczergatu i przygód, które nas tu spotkały. Tym bardziej, że przybyło nam chorych – Krzysztof poważnie nadwyrężył staw kolanowy, co przyczyniło się do powstania okazałej opuchlizny i również wielkiego bólu.

I znów znaleźliśmy się w Irkucku. Już po drodze ustalaliśmy harmonogram korzystania z prysznic. Dopiero teraz sobie uświadomiliśmy, coż to za luksusową kwaterę nam zapewniono – bieżąca ciepła woda, wygodne łóżka (nieważne, że z maleńkimi lokatorami z rzędu Siphonaptera), kuchnia itd...

Ostatni dzień, który mieliśmy spędzić w tym syberyjskim mieście, postanowiliśmy spędzić na własną rękę. Na początek spotkanie z dołomaczem „Angara”. Następnie pojechaliśmy obejrzeć z zewnątrz i wewnątrz okazały historyczny dworzec irkucki, na którym zatrzymuje się słynna na cały świat kolej transsyberyjska. Spacer w centrum miasta, ostatnie zakupy na głównym rynku, wreszcie powrót do naszego „apartamentu”. Kolejny raz czekało nas pakowanie plecaków, tym razem już ostatnie.

Bardzo wcześnie rano przyjechał Żenia – uczelniany kierowca, który podczas naszego pobytu w Irkucku dbał, aby nas wszędzie sprawnie i bezpiecznie dowieźć. Ostatni rzut oka na miejsce, które przez dwa tygodnie było naszym wspólnym domem – i w drogę na lotnisko.

Wczesnym popołudniem ponownie znaleźliśmy się w Berlinie. Teraz tylko sprawny transfer do Zielonej Góry i przygoda zakończona.

Czy faktycznie zakończona – czas pokaże. Zapewne mimo wielu niedogodności, które spotkaliśmy podczas naszej wyprawy, większość z nas (a może wszyscy?) odczuwa do dziś pewien niedosyt. Czy pojedziemy tam pewnego dnia ponownie? Być może tak. Czy w tym samym składzie? Tego nie wie nikt.

Marek Szeluch (Nadleśnictwo Sława Śląska)
Anna Wierzbicka

Wyprawa na Syberię była zorganizowana w ramach współpracy międzynarodowej, zawartej pomiędzy Akademią Rolniczą w Irkucku a Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu i Lasami Państwowymi.



Piknik jesienny w Marcelinie

W tym roku nasza uczelnia po raz pierwszy zorganizowała dla pracowników i emerytów „Piknik wrześniowy”, który odbył się w sobotę, 17 września na terenie Marcelina. Zaproaszonych gości powitał JM rektor, prof. dr hab. Grzegorz Skrzypczak, a spotkanie (wraz z licznymi atrakcjami) zorganizował Dział Osobowy i Spraw Socjalnych pod kierownictwem mgr Doroty Wiatr. Dla wszystkich zaproszonych gości organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji. Można było skosztować syropu z czarnego bzu, najeść się do woli świeżymi owocami z Przybrody, upiec w ogniu lub zgrillować kielbaski, zakąsić to kwa-

szonymi ogórkami wraz z pajdą świeżego chleba z doskonałym smalcem. Na deser było jeszcze ciasto oraz placuszki z dyni (po które ustawiła się ogromna kolejka) i tegoroczne powidła śliwkowe. Pogodne popołudnie uświetniły występy Zespołu Wokalnego „Komorniczanie” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Łany”.

W czasie spotkania usłyszeliśmy kilka słów na temat historii tego miejsca (majątku w Marcelinie), można też było zwiedzić budynki Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu.



Otwarcie pikniku – prof. dr hab. Grzegorz Skrzypczak, JM rektor



Od lewej: prof. dr hab. Tadeusz Baranowski (w charakterystycznej „dyniowej” czapeczce na głowie) oraz dr hab. Piotr Urbański, prof. nadzw., dziekan Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu

Goście nie zawiedli, przybyli tłumnie, pogoda była wymarzona – słoneczna, nie za gorąca, nie za chłodna, humory dopisały, nawet wtedy, gdy już, już dopieczona kielbaska zamiast na papierowym talerzyku lądowała wśród rozżarzonych węgli w ognisku...

Jego Magnificencji rektorowi Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz organizatorom i sponsorom serdecznie dziękujemy, mając nadzieję, że tegoroczne spotkanie było wprawdzie pierwszym, ale nie ostatnim tego typu. Czy możemy się czuć zaproszeni za rok, o mniej więcej tej samej porze? (es)

Organizatorzy dziękują tym, którzy wsparli przedsięwzięcie:

- zastępcy kanclerza ds. funduszy strukturalnych, mgr. inż. Robertowi Fabiańskiemu (smalec, ziemniaki)
- inż. Krzysztofowi Surmińskiemu (ogórki kiszzone)
- Piekarni Dopiewo „Doppiak” Robert Gucze (świeże pieczywo)
- dr. inż. Jerzemu Mazurowi z Rolniczo-Sadowniczego Gospodarstwa Doświadczalnego Przybroda (owoce)
- dr. inż. Tomaszowi Spizewskiemu z Katedry Warzywnictwa (pomidory, ogórki)
- System Service dr inż. Ryszard Kowalski (wędliny)
- dr. n. wet. Hieronimowi Maryniakowi (wędliny)



Występy artystyczne



O dobry posiłek dla wszystkich zadbała pani Eleonora Gollnisch z Działu Osobowego i Spraw Socjalnych, pozyskując hojnych sponsorów



Przy ognisku



Personifikacja jesieni – mgr Maria Grzeško-Czubryj z Centrum Kultury Fizycznej



Pokazy florystyczne

Fot. 7 × Ewa Strycka

Park *Nordic Walking* w Siemianicach

W niedzielę, 18 tego września 2011 roku w Dworze Myśliwskim „Ustronie” na terenie Leśnego Zakładu Doświadczalnego Siemianice otwarto Park *Nordic Walking*. Sześć tras spacerowo-biegowych o różnym stopniu trudności i długości – od 4 do 14 kilometrów – zostało wytyczonych w lasach leśnictw Dobrygość i Wielisławice. Projekt został zrealizowany we współpracy z Polską Federacją *Nordic Walking* i Lokalną Grupą Działania Wrota Wielkopolski.

Uroczyste otwarcie uświetniło III Festiwal Produktu Lokalnego. Można było poprobować wielkopolskich pyszności, a następnie spalić kalorie na trasach spacerowych.

Serdecznie zapraszamy na spacer z kijkami i nartami do Leśnego Zakładu Doświadczalnego.

dr inż. Anna Wierzbicka



Fot. Maciej Barton

Dwór Myśliwski „Ustronie” na terenie Leśnego Zakładu Doświadczalnego Siemianice

Święto Drzewa w Dopiewie

W niedzielę 1 października 2011 roku w Dopiewie odbyło się Święto Drzewa. Już po raz kolejny w tej imprezie aktywny udział wzięli pracownicy Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. W części popularno-naukowej wykłady wygłosili: prof. Piotr Tryjanowski („Drzewa szum, ptaków śpiew... dlaczego ptakom potrzebne są drzewa, a drzewom ptaki”) oraz dr inż. Anna Wierzbicka („Jak zostać Stwórcą sosny? O dobrodziejstwach hodowania własnych drzew”).

Część artystyczną uświetnił występ Zespołu Trębaczy Myśliwskich „Venator” studentów Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Święto Drzewa (*Arbor Day*) wymyślił w 1872 roku w Stanach Zjednoczonych znawca i miłośnik przyrody, Juliusz Morton, kierując się powiedzeniem, że „inne święta służą jedynie przypomnieniu, dzień drzewa wskazuje zaś na przyszłość”. Idea ta spotkała się z szerokim odzewem. Tylko w 1872 roku na apel Mortona posadzono w USA ponad milion drzew. Do Europy idea trafiła w 1951 roku. Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO) postanowiła, że we wszystkich krajach członkowskich obchodzony będzie każdego roku Światowy Dzień Drzewa.

Rok 2011 to Międzynarodowy Rok Lasów, dlatego obchody Święta Drzewa w gminie Dopiewo miały w tym roku wyjątkowo uroczysty charakter.

dr inż. Anna Wierzbicka



Fot. archiwum gminy Dopiewo

Uroczystości obchodów Święta Drzewa uświetnił występ naszego „Venatora”

Stare warciańskie pocztówki poznańskie to ciekawe i pożyteczne hobby

W „Wieściach Akademickich” ukazało się swego czasu kilka publikacji prezentujących zawodowe i pozazawodowe (hobbystyczne) zainteresowania członków naszej społeczności, nie tylko zresztą nauczycieli akademickich, ale także studentów i pracowników niebędących nauczycielami. Wymienię tylko kilka zapamiętanych przykładów. W tekście *Chromosomy – moja pasja* prof. Marek Świtoński opisał swoje szczególne zainteresowanie tym tematem [WA 3 (II)/1997, s. 6]. Ornitologiczne hobby Adama Chlebowskiego, studenta leśnictwa, przedstawiono w ciekawym wywiadzie [WA 4 (III)/1999, s. 18–19]. O polskich strachach na wróble przeczytaliśmy w tekście dr Ewy Dankowskiej i prof. Tadeusza Baranowskiego [WA 1 (VI)/2002] oraz obejrzeliliśmy ich ciekawe fotografie. W artykule *Iglą malowane* [WA 12 (VIII)/2004, s. 21–22] przedstawiono hafciarskie i krawieckie osiągnięcia Alicji Płóciennik. To oczywiście nie wszystkie przykłady, stali czytelnicy wskażą mogą z pewnością kilka dalszych.

W nawiązaniu do tych tekstów niech mi wolno będzie przedstawić fragment swoich pozazawodowych zainteresowań, tym razem tych, które są związane z uprawianą dyscypliną (hydrotechniką). Jest nią wszystko, co dotyczy poznańskiego węzła wodnego rzeki Warty, ale przede wszystkim stare poznańskie pocztówki warciańskie. Zakres tych moich zainteresowań pocztówkowych zwykle definiuję następująco: „Warta i jej dopływy w obrębie Poznania oraz obiekty, zjawiska, tematy i wydarzenia hydrotechniczne z nimi związane”. Mam nawet pewne publikacje na ten temat, kilka recenzji (drukowanych i w maszynopisach), a moje pocztówki posłużyły do ilustrowania wystąpień w prasie, na stronach internetowych, a nawet w jednej pracy dyplomowej.

Pocztówkom poznańskim poświęcono kilka obszernych i bardzo ważnych publikacji książkowych, udostępniających między innymi zbiory Muzeum Miasta Poznania (Magdalena Warkoczewska, 1995), zbiór zgromadzony w Institut Nordostdeutsches Kulturwerk w Lüneburgu (Sophie Kemlain, 1997), zbiory pocztówek w Bibliotece Uniwersyteckiej (Jakub Skutecki, 2000), (rozproszonemu) zbioru poznańskich pocztówek artystycznych 1893–1918–1939 (Jarosław Mulczyński, 2001). Zbiory te w większości zaprezentowano zresztą na cieszących się bardzo dużym powodzeniem wystawach. Pocztówkom poznańskim poświęcono sporo opracowań i referatów naukowych, wiele zamieszczono w wydawnictwach na temat ikonografii Poznania (niektóre nawet w całości oparte na materiale pocztówkowym) itd. Są oczywiście w tych dziełach i zbiorach także pocztówki z motywami warciańskimi, hydrotechnicznymi, choć ten wątek nie jest w nich specjalnie eksponowany. Pocztówki są zwykle udostępniane w układzie topograficznym (dzielnicami czy ulicami), a rzeka, jej dopływy, wszystko, co z nimi związane, niezbyt autorów interesuje.

Nie sposób oczywiście w krótkim tekście przedstawić rozmaite zagadnienia z tak nakreślonym tematem związane czy choćby scharakteryzować bliżej własne zbiory, obejmujące około 350 starych pocztówek z tego zakresu. Zainteresowanych tematem pocztówkowym odsyłam więc do prac wymienionych autorów i literatury dotyczącej pocztówek, w tym poznańskich (tam wymienianych), także moich. Tutaj zaś chciałbym krótko przedstawić i zilustrować przykładowo jeden tylko z tematów, a mianowicie:

Most św. Rocha przez pryzmat starych pocztówek

Mosty warciańskie to szczególnie dobre przykłady dokumentacyjnej roli pocztówki w historii budownictwa czy hydrotechniki. Na przykład w katalogu wystawy Waldemara Karolczaka², prezentowanej w Ratuszu na przełomie 1996 i 1997 roku, na 18 zamieszczonych ilu-

stracji aż 15 to wprost pocztówki albo zdjęcia i sztychy wydane także jako pocztówki. Dobrym tego przykładem jest każda poznańska przeprawa mostowa, również tu opisywana, łącząca Groblę z Miasteczkiem, czyli obecny **most św. Rocha**. Nie ma on oczywiście aż tylu pocztówek co rekordzista w tej dyscyplinie – **most Chwaliszewski** (dla którego można się chyba doliczyć zdecydowanie ponad stu istotnie różnych ujęć tematu i wersji pocztówek), ale także on wart jest szerszej prezentacji. Sporo pocztówkowego materiału ilustracyjnego zawiera podstawowa dla naszego tematu książka prof. Andrzeja Rzyńskiego³ przedstawiająca historię drogowych mostów poznańskich, którą przy analizie tematu i pisaniu tego tekstu wykorzystywałem.

Interesująca nas przeprawa nie była – jak dotąd – zbyt często prezentowana na wystawach ani w publikacjach poświęconym pocztówkom poznańskim. Na wystawie zbiorów Muzeum Miasta Poznania (1995) prezentowane były tylko dwie pocztówki mostu św. Rocha [poz. IV51 – nowy most na Warcie po 1913 oraz poz. IV. 52 – widok



Ryc. 1. Perspektywiczny widok renesansowego Poznania (około 1900 roku) [w zbiorach autora; wyd.: C.F.W. Nölte, Posen, № 162; o.p.: 15.9.01]

z nowego mostu J. Plucińskiego z 1929 roku]. Na ciekawej wystawie pocztówek artystycznych⁴ (2001) były także tylko dwie dotyczące tego mostu, i to tylko w części pierwszej [poz. 36 – pocztówka przedstawiająca widok Poznania z XVII wieku oraz poz. 38 – niezwykle interesująca prezentacja makiety mostu i założenia urbanistycznego w jego okolicy]. W książce Sophie Kemlein (red.), będącej pokłosiem ciekawej wystawy (1997), jest tylko jedna pocztówka z widokiem nowego mostu, ale za to z bardzo ciekawym hydrotechnicznym odniesieniem w korespondencji (dat. kor.: 20.06.17): „całe koryto rzeki niesamowicie uporządkowane”. Wszystkie wymienione już pocztówki są również w zbiorze autora.

Większość pocztówek, których głównym motywem jest interesujący nas most, pochodzi z okresu bezpośrednio po jego wybudowaniu. Pokazano już jednak makietę projektowanego mostu (jeszcze przed jego wybudowaniem). W tym szkicu prezentowane są tylko reprodukcje pocztówek z kolekcji autora, obejmujące obecnie 20 okazów, ale zbiór przecież nie jest zamknięty. Wybrałem z niego zaledwie pięć, z czego większość chyba nigdzie dotąd nie była publikowana (autorowi takie publikacje nie są znane).

Dla wprowadzenia w tematykę hydrotechnicznych pocztówek z Poznania przeanalizujemy wymienianą już, znaną i piękną kartkę zamieszczoną na ryc. 1, która przedstawia kopię najstarszego, zachowa-

¹ Jako stare traktuję zwykle pocztówki przynajmniej pięćdziesięcioletnie, a zatem obecnie te sprzed 1960 roku.

² W. Karolczak, *Mosty w dawnym Poznaniu (do 1939 roku)*, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Poznań 1996, [katalog wystawy (Ratusz – Sien' Gotycka, XI/96–1/97), s. 1–32].

³ A. Rzyński: *750 lat poznańskich mostów*, Poznań 2003.

⁴ Termin „pocztówki artystyczne” rozumiany jest tu identycznie jak w publikacji: J. Mulczyńskiego, *Pocztówki artystyczne z widokami Poznania w latach 1893–1939. Część I: 1893–1918*, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Poznań 2001, s. 5.



Ryc. 2. Miasto Poznań po burzy w 1725 roku (około 1900 roku)
[w zbiorach autora; wyd.: C.F.W. Nölte, Posen, № 171; o.p.: 7.08.00]

nego do naszych czasów, perspektywicznego widoku Poznania z 1618 roku (na pocztówce błędnie datowany na AD 1510). Miedzioryt ukazał się w Kolonii w słynnym dziele G. Brauna i F. Hogenbergera o miastach świata – *Civitates Orbis Terrarum*⁵. Miasto, widziane od północy, opasane jest murami obronnymi i otoczone wodami. Szytch jest pięknym przyczynkiem do hydrografii Poznania, przedstawia rzekę, jej odnogi i dopływy. Warta stanowi poczesny element szytchu, oddziela lewobrzeżny Poznań od Chwaliszewa i Ostrowa Tumskiego. Brzegi Warty połączone są dwoma drewnianymi mostami. Pomiedzy zaznaczonymi na rzece dwiema dużymi wyspami znajduje się most Łacina (zwany także Wielkim). Jest to miejsce przeprawy, w którym obecnie znajduje się właśnie most Rocha. Robi wrażenie stabilnej konstrukcji i zakończony jest bramą strażniczą od strony Grobli. Most był wielokrotnie niszczone i odbudowywany. Kiedy jednak go wzniesiono po raz pierwszy i ile razy odbudowywano, dokładnie nie wiadomo. Z hi-



Ryc. 3. Nowy most nad Wartą (po 1913 roku)
[w zbiorach autora; b. wyd.; o.p.: 9.10.14]

storią tego miejsca przeprawy i mostu można się zapoznać w publikacjach jemu poświęconych (na przykład w „Kronice Miasta Poznania”), a przede wszystkim w wymienionej już książce prof. A. Ryżyńskiego.

Wczesne wersje mostu, świadectwa jego istnienia są znane głównie ze starych szytchów. Niektóre z nich prezentowano na pocztówkach, przede wszystkim w „złotym okresie pocztówki” (który zwykle datujemy od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku do końca pierwszej wojny światowej). Te najcenniejsze pochodzą jeszcze sprzed 1905 roku, kiedy to nastąpiła zmiana przepisów pocztowych, które umożliwiały od-tąd korespondencję na stronie adresowej (wcześniej na wersie pocztówki było miejsce tylko na znaczek i adres, czyli „długie linie adresowe”). Jedną z nich już pokazałem. Inną – dotąd chyba nigdzie nie publikowaną – widać na ryc. 2. Jest to pocztówka przedstawiająca widok Poznania zniszczonego przez wielką burzę z huraganem w 1725 roku. To kopia

winiety umieszczonej na planie Poznania z 1728 roku, opracowanym przez Jana Rzepeckiego (miedzioryt rytowany przez Moisesa z Poznania). Na winiecie Miasto pokazane jest „po raz pierwszy”⁶ z prawego brzegu Warty, z rzeką na pierwszym planie. Przedstawia panoramę od kościoła Bożego Ciała aż do zabudowań i kościołów Śródkki. Pocztówka jest niezłą kopią oryginału, ale nieco obciążoną i z większymi zniekształceniami na brzegach. Na pierwszym planie, prawie centralnie, widać zniszczone konstrukcje dwu mostów (plan i szytch służyły do inwentaryzacji miasta i opisu zniszczeń po huraganie), prawdopodobnie tych samych, co na poprzedniej pocztówce, ale widzianych od południa. Pierwszy z nich to najprawdopodobniej interesująca nas właśnie przeprawa, most Łacina. Przy okazji sugerowałbym analizowanie pocztówek wraz z mapą (planem miasta) z okresu dotyczącego przedstawianego na pocztówce obrazu. W Poznaniu do takich studiów doskonale wykorzystano można wydany ostatnio obszerny zbiór planów miasta⁷. Opisywaną pocztówkę warto zatem skonfrontować z planem Rzepeckiego (nr 4 w zbiorze), prezentującym bogatą sieć rzecznych z zaznaczonymi strzałkami kierunkami ruchu wód. Okazuje się, że mostu Łacina na planie brak. Jak pisze A. Ryżyński⁸, „zaznaczona jest jedynie kreskowa droga przez Wartę”, na planie z 1734 roku zaś jest już ponownie, choć przetrwał krótko, ledwie do wielkiej powodzi w lipcu 1736 roku.

Kamień węgielny pod nowy i bardzo nowoczesny jak na owe czasy most przez Wartę, łączący Miasteczko z lewobrzeżnym Poznaniem, wybudowano w 1911 roku, a sam most oddano do użytkowania w 1913 roku. Jego projekt, a w zasadzie makietę założenia urbanistycznego tej części miasta z jedną z wcześniejszych wersji mostu, jeszcze z masywnymi słupami – lampami na końcach przęsła nurtowego, również został przedstawiony na pocztówce. Usytuowanie nowego mostu można znaleźć już na planie Poznania z 1910–1911 (poz. 22 z cytowanego z zbioru planów), nieco powyżej istniejącej jeszcze wówczas przeprawy promowej (**Kahn Fähre**). Jego przęsło nurtowe, o rozpiętości 75 m (miedzy osiami filarów), zrealizowano jako nitowaną konstrukcję stalową, podwieszając jezdnię do stalowych łuków kratowych o zmiennej wysokości przekroju (największe w środku rozpiętości). Cztery przęsła nad terenami zalewowymi, po dwa z każdej strony rzeki, wykonano jako trójprzegubowe łuki z betonu zbrojonego. Przyczółki i filary oparto na drewnianych palach, a wykonano je z betonu i oblicowano kamieniem.

Warto przy okazji się zastanowić, kiedy właściwie nadano mu nazwę **mostu św. Rocha**? Na planie z 1910–1911 jest zaznaczony, ale jeszcze nie istnieje i nie ma nazwy. W kolejnym wydaniu tego planu (z 1917 roku) wpisano: „**Neue Warthebr**”. Po wybudowaniu i bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej istotnie, używano nazwy: **Nowy most (Neue Brücke)**. Tak jest jeszcze nawet na fotograficznej pocztówce wydanej przez J. Plucińskiego na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Na planie Poznania z 1927 roku (poz. 23 zbioru) oraz planie z 1929 roku wydanym z okazji PeWuKi (poz. 24 zbioru) figuruje już jednak nazwa: **most św. Rocha**. Być może potocznie używano tej nazwy dużo wcześniej (tak sugeruje W. Karolczak), a do oficjalnego nazewnictwa weszła dopiero w końcu lat dwudziestych ubiegłego wieku.

Po oddaniu mostu do użytkowania na pocztówkach zaprezentowano różne jego widoki, choć większość z prawego brzegu rzeki, od strony wody górnej, prawie wzdłuż budowli. Istnieje jednak piękna pocztówka z dwoma widokami, z obu brzegów (także od górnej wody). Pocztówki oferowali różni wydawcy, w zdecydowanej jednak większości z Poznania. Pojawiły się kartki oddzielnie z polskimi, jak i niemieckimi napisami, z napisami w obu tych językach, później zaś, w okresie międzywojennym, także z nadrukami polskich napisów na objaśnieniach niemieckich (były w obiegu jeszcze w latach trzydziestych). Te najstarsze pocztówki są z reguły dobrej jakości, z dobrym odwzorowaniem konstrukcji, z możliwością rozeznania różnych szczegółów i detali architektonicznych (wydaje się, że można nawet policzyć liczbę nitów). Jedną z takich pocztówek pokazano na ryc. 3. Pojawiły się również pocztówki z wyraźnym sztafażem, prezentujące wysokie (fikcyjne) stany wody w Warcie. Jeszcze w okresie międzywojennym było kilka pocztówek tego mostu. Są także pocztówki zbiorcze (z kilkoma mostami poznańskimi na jednej kartce).

Most św. Rocha pojawia się na pocztówkach również przy okazji relacjonowania innych, wartych upamiętnienia wydarzeń (na przykład zawodów wioślarskich), podczas prezentowania innych budowli czy obiektów w pobliżu (Dziedziniec nad Wartą, Zakłady Gazowni Miejskiej) itp. Jedną z takich (fotograficznych) pocztówek przedstawia ryc. 4. Na pierwszym planie ośemka ze sternikiem w akcji, na lewym brzegu – kibice, a w oddali sylwetka mostu św. Rocha. Ta ciężkawa

⁵ M. Warkoczewska, *Dawny Poznań. Widoki i fotografie miasta z lat 1618–1939*, Poznań 1975, s. 4.

⁶ M. Warkoczewska, *Portret miasta. Poznań w malarstwie i grafice*, Poznań 2000, s. 16.

⁷ D. Książkiewicz-Bartkowiak, *Plany Poznania*, Poznań 2010.

⁸ A. Ryżyński, op. cit., s. 156.

konstrukcja przęśła środkowego, jaką się wydawała być obserwowana z bliska, z większej odległości sprawiała dużo lepsze wrażenie, wydając się nawet lekką i ażurową. Most św. Rocha, znowu w odróżnieniu od mostu Chwaliszewskiego, nie był zbyt inspirujący dla artystów. Dzieło i sama konstrukcja były chyba jednak „zbyt inżynierskie”. Dla artystów polskich być może ważną rolę odgrywały także względy polityczne. Nie ma zatem pocztówek artystycznych związanych z tym mostem, chyba poza samą makietą projektowanej konstrukcji.

Czas drugiej wojny światowej to kolejny okres zerwania przeprawy w tym miejscu. Podczas odwrotu wojsk polskich w 1939 roku wysadzono bowiem, i to skutecznie, jego środkowe przęsło. Saperzy niemieccy już na początku 1940 roku wybudowali, kilkanaście metrów na południe od niego, nowy prowizoryczny most drewniany (**Major Schweizer Brücke**), który został jednak bardzo szybko zniszczony – jeszcze tegoż roku – przez wiosenny pochód kry przy bardzo wysokich stanach wody w Warcie (na poziomie jezdnii tego mostu). Na ryc. 5 pokazano fotograficzną pocztówkę przedstawiającą zniszczone przęsło nurtowe mostu św. Rocha i budowany od strony południowej most prowizoryczny. Ta prowizoryczna przeprawa, tak szybko zniszczona, nie została już nigdy odbudowana. Na planie miasta z 1940 roku⁹ nie ma co prawda jeszcze ani Jeziora Maltańskiego, ani jeziora Rusalka, wyrysowano natomiast **Major Schweizer Brücke** w miejscu mostu św. Rocha. Zamiast ponownie wznosić prowizoryczny most drewniany zbudowano ostatecznie (1940) tylko prowizoryczną, drewnianą konstrukcję przęśła środkowego, którą ponownie wzniesiono zaraz po wojnie (1945).

Nowe przęsło nurtowe, także o stalowej konstrukcji nitowanej, o innym jednak schemacie statycznym, zostało zaprojektowane przez prof. Lucjana Ballenstedta, ówczesnego profesora Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu (późniejszej Politechniki Poznańskiej), projektanta przedwojennego **mostu Chrobrego**, i zbudowane przez Mostostal Zabrze w 1950 roku. Przęsło środkowe zrealizowano jako dwa stalowe dźwigi wzmocnione wiotkimi łukami (zbliżone do klasycznego rozwiązania Langer), przez co uzyskano¹⁰ konstrukcję „delikatniejszą i bardziej elegancką”. Ta piękna konstrukcja mostu nie miała niestety zbyt wielu widokówek (być może nawet nie było ich wcale?). Autorowi przynajmniej nie są znane pocztówki z tą konstrukcją mostu. Być może istniały w tym względzie jakieś zapisy cenzorskie dotyczące niektórych, tych szczególnie ważnych dla wojska mostów¹¹. Może jednak ktoś z czytelników widział lub ma takie pocztówki?

Po wieloletnim okresie eksploatacji nadszedł kres prawie stuletniej żelbetowej konstrukcji mostu św. Rocha. Łukowe, żelbetowe przęsła na terenach zalewowych nie zapewniały już bezpiecznego przeniesienia wzmoczonego ruchu. Most zatem rozebrano (2002) i wzniesiono nowy, o architekturze odnoszącej się wyraźnie do poprzedniej budowli (zaprojektowany w pracowni Ewy i Stanisława Sipińskich). Ten najnowszy most warciański przedstawiono na pocztówce wydanej przez „Gazetę Wyborczą” z okazji jego otwarcia 29 czerwca 2004 roku. Most pojawił się także na kilku innych współczesnych pocztówkach. Stalowa konstrukcja przęśła środkowego, będąca nadal w dobrym stanie, po kilku latach bezczynnego oczekiwania, została zamontowana nad cybińskim kanałem ulgowym rzeki Warty (most Cybiński albo Tumski). Na tej konstrukcji zbudowano pieszą przeprawę łączącą Śródkę z Ostrowem Tumskim. Zrealizowano w ten sposób pomysł prof. Witolda Wołowickiego¹² z Politechniki Poznańskiej. Most ten nazwany został **mostem bp. Jordana** i także doczekał się już pocztówki. Z okazji „Dni Sąsiada na Śródcie” (31 maja 2008 roku) Rada Osiedla wydała pocztówkę artystyczną według rysunku Henryka Kota z 2007 roku. Tych zbyt „młodych” jeszcze pocztówek tu nie przytaczam, warto je jednak zachować, one też kiedyś staną się stare.

Tyle o fragmencie moich zbiorów pocztówkowych, stanowiących pewien przyczynek do ikonografii Poznania, ilustrujących historię jednej, ważnej przeprawy warciańskiej.

Na koniec warto się zastanowić, czy coś pożytecznego z takiego zbierackiego hobby wynika, prócz rzecz oczywista samych przyjemności kolekcjonerskich¹³, poszukiwania nieznanymi dotąd okazów, zabiega-



Ryc. 4. Zawody wioślarskie na Warcie (1931 rok)
[w zbiorach autora; b. wyd.; b.o.p.]

nia o ich pozyskanie, cieszenia się zdobytymi pocztówkami, odpoczynku przy przeglądaniu i porządkowaniu zbioru. Dla mnie niewątpliwie tak. Przede wszystkim poszerzyłem znacznie swoją wiedzę o ikonografii, hydrografii oraz historii poznańskiego węzła Warty. Żeby pocztówkę dobrze datować, umiejscowić prezentowany na niej obiekt, przeanalizować obraz i wydobyć interesujące mnie treści hydrotechniczne, konieczne były często dodatkowe źródła: plany i mapy, artykuły i książki historyczne i techniczne, wydawnictwa ikonograficzne itp. Zdobywane w ten sposób informacje są dla mnie równie cenne, a są uzyskiwane mimochodem, tylko przy okazji tworzenia własnej, ukierunkowanej kolekcji (zbioru dzieł sztuki użytkowej i świadków historii), i to w czasie wolnym od pracy (choć ciągle go brakuje). Mnie udało się ponadto przygotować kilka tekstów o pocztówkach warciańskich i nawet je opublikować. Nie dotyczą one co prawda matematycznego modelowania procesów przepływowych, czym od lat zajmuję się naukowo,



Ryc. 5. Wyszadzone przęsło nurtowe mostu św. Rocha i budowa saperskiego mostu Major Schweizer Brücke (w 1940 roku)
[w zbiorach autora; b. wyd.; b.o.p., dat. kor.:14.02.40]

ale nawiązują do realnych hydrotechnicznych obiektów pojawiających się w moich pracach tylko w charakterze równań różniczkowych opisujących ich działanie.

Zamieszczone w tekście pocztówki pochodzą wyłącznie ze zbiorów autora. W podpisach wskazano prezentowane miejsce czy obiekt, rok wytworzenia pocztówki, choćby przybliżony, także dostępne informacje o wydawcy, miejscu wydania i ewentualnym obiegu pocztowym. W opisie stosowano skróty: wyd. = wydawca, b. wyd. = brak wydawcy, o. p. = obieg pocztowy, b. o. p. = bez obiegu, dat. kor. = data korespondencji].

Bogdan J. Wosiewicz

⁹ *Plan der Stadt Posen* z 1940 roku (Ferdynand Hirt in Breslau, NS-GauVerlag Wartheland in Posen, Hermann Schroeder Verlag in Hale) w skali 1: 20 000.

¹⁰ A. Ryżyński, op. cit., s. 168.

¹¹ Autorowi nie udało się dotąd natrafić na pocztówki z mostem św. Rocha z okresu po drugiej wojnie światowej, jak również na pocztówki z obecnym mostem Królowej Jadwigi (wcześniej: mostem Marchlewskiego), wybudowanym już po drugiej wojnie światowej, o dziwnej szerokości, która (jak pisze Ryżyński, op. cit., s. 185) „nie wpisuje się w żadną ze znanych norm określających szerokość pasów ruchu”, ważną pewnie dla pojazdów specjalnych.

¹² A. Ryżyński, op. cit., s. 171.

Kiedy redakcja „Więści Akademickich” zapoznała się z przedstawionym powyżej artykułem prof. Bogdana J. Wosiewicza o jednej z jego pasji – zbieraniu starych pocztówek – powstał pomysł, aby ta opowieść nie skończyła się na jednym tylko odcinku: poprosiliśmy autora o dopisanie jeszcze kilku historii na ten lub podobny temat – i zgodę na to otrzymaliśmy. Zatem w kolejnych numerach „Więści Akademickich” poznamy jeszcze inne skarby i historie związane z kolekcją widokówek profesora Wosiewicza, a wszystko z rzeką Wartą i hydrotechniką w roli głównej.

Redakcja

¹³ Naukowo opisanymi przez R. Tańczuk, *Świat zwaloryzowany w kolekcji*, „Prace Kulturoznawcze” VIII, 2004, s. 161–177.

Podziękowanie

Pragnę z całego serca podziękować Panu Dziekanowi, prof. dr hab. R. Gornowiczowi, Prodziekanom, prof. dr hab. P. Łakomemu i prof. dr hab. A. Czerniakowi, członkom Rady Wydziału Leśnego – za zorganizowanie pięknego jubileuszu w formie seminarium z okazji ukończenia 86 lat życia. Na tym spotkaniu, za co również serdecznie dziękuję, prof. dr hab. J. Oleksyn, Dyrektor Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku, wygłosił bardzo ciekawy i interesujący wykład o zmienności cech roślin i jej wpływie na środowisko, który dodatkowo uświetnił spotkanie. Dziękuję Dziekanowi Wydziału za ciepłe słowa skierowane pod moim adresem na początku seminarium, dziękuję również kierownikowi Katedry Entomologii Leśnej, prof. I. Korczyńskiemu, za ciekawe i barwne przedstawienie mego skróconego życiorysu. Składam wyrazy podziękowania JM Rektorowi, prof. dr hab. G. Skrzypczakowi, za piękny i ciepły adres oraz życzenia, jak i za miłe wystąpienie wraz z życzeniami Pani Prorektor, prof. M. Kozłowskiej i życzenia Prorektora, prof. Cz. Szafrąńskiego.



Fot. Ewa Strycka

Profesor Jacek Michalski z Małżonką na jubileuszowym seminarium 4 maja 2011 roku w Kolegium Rungego

Dziękuję przede wszystkim moim wychowankom, studentkom, studentom, dyplomantom i doktorantom, którzy zjawili się w Kolegium Rungego w dniu 4 maja tego roku. Dziękuję serdecznie dyrektorom Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych (wśród których byli lub są też moi dyplomanci) w Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Lublinie, Pile, Poznaniu, Szczecinku i Zielonej Górze – za obecność, ciepłe i serdeczne życzenia złożone w Kolegium, nadesłane do dziekanatu lub na adres prywatny listownie lub telefonicznie z Białegostoku, Białowieży, Hajnówki, Warszawy i Wrocławia. Dziękuję najserdeczniej Drogim Przyjaciołom z Krakowa – prof. J. Starzykowi i prof. W. Grodz-

kiemu; z Warszawy – prof. A. Szujeckiemu, profesorom A. Kolkowi, S. Mazurowi, H. Traczowi; doktorom J. Dawidziukowi, J. Hilszańskiemu, P. Lutykowi, R. Kapuścińskiemu i red. E. Kwiecień z „Głosu Lasu”; z Wrocławia – profesorom S. Caconiowi, L. Szerszeniowi i A. Dubickiemu; z Kórnika – doc. K. Boratyńskiej i prof. A. Boratyńskiemu oraz z Poznania – prof. S. Bałazemu (też byłemu mojemu dyplomantowi), Dziekanowi, prof. H. Różańskiemu, dr. inż. S. Czoporowi, czł. hon. PTL i red. A. Kochanowskiemu oraz dyr. LZD Murowana Goślina, mgr inż. W. Śliwie. Dziękuję także za życzenia i ciepły adres Przyjaciołom z ukończonych przeze mnie Gorców, dyr. GPN mgr inż. J. Tomaszewiczowi i zastępcy mgr inż. M. Kurzeji z Poręby Wielkiej. Dziękuję Przyjaciołom rolnikom, prof. A. Dubasowi i prof. J. Szukale. Dziękuję drogiemu seniorowi, prof. K. Urbańskiemu, za obecność i życzenia.

Dziękuję także Dziekanom innych Wydziałów Uniwersytetu Przyrodniczego: prof. P. Urbańskiemu, prof. W. Prądzyńskiemu, a także Dziekanowi Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, prof. S. Kaczmarkowi. Dziękuję Zarządowi Oddziału Wielkopolskiego PTL za życzenia złożone przez prof. M. Mańkę i mgr inż. J. Flisykowskiego. Składam też podziękowania za życzenia i obecność drogich mi członków Zarządu PZŁ w Poznaniu w osobach: Przewodniczącego Zarządu Okręgowego, prof. Ł. Łabudzkiego i Łowczego inż. Z. Zielińskiego, jednocześnie prezesa Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Przyrodniczego, Wyższej Szkoły Rolniczej, Akademii Rolniczej, którego mam przyjemność być honorowym członkiem. Dziękuję też droгим Przyjaciołom spod sztandaru św. Huberta, z kniei, nadleśniczym: W. Bąkowi, M. Kasprzykowi, Z. Szlągowi i T. Sobalakowi. Dziękuję gorąco za piękne życzenia, podarunki i morze ofiarowanych kwiatów.

Dziękuję również serdecznie za życzenia i prezenty moim droгим i zawsze życzliwym pracownikom Katedry, której kierownikiem byłem 20 lat temu.

Dziękuję jak mogę najczulej Wszystkim bez wyjątku, którzy zaszczylicili swoją obecnością jubileusz staruszka.

Darz Bór!

Jacek Michalski
członek honorowy PTL

Poznań, maj 2011 roku

PS Na starość muszę się też pochwalić i podkreślić, że wśród moich dyplomantów jest lub było kilku profesorów, kilku dyrektorów i wielu naczelników Wydziałów RDLP, kierowników ZOL-i, doktorów, docentów, a także wielu nadleśniczych gospodarujących wspaniałe dobrami narodu, jakimi są Lasy Państwowe. Wychowanie tak wielu specjalistów i gospodarzy Lasów uważam za największe osiągnięcie, jakie mogło mnie spotkać i którym szczyć się będę do końca moich dni, o czym nie raz mówiłem lub pisałem.

Pragnę też podziękować z całego serca mojej kochanej Małżonce za ciepłość i wieloletnie znoszenie fanaberii pracownika naukowego.

Wszystkim dobrym ludziom – przyjaciołom, kolegom, znajomym i nieznanym –
którzy pomogli nam w ratowaniu życia i zdrowia syna,
składamy wyrazy wdzięczności i podzięk.

Świadomość, że w potrzebie możemy liczyć na tyle ofiarnych i solidarnych osób,
dodała nam sił i przyniosła nieocenione wsparcie.

Dziękujemy z całego serca!

Alicja i Hubert Waligórowie

Dzień Technologa Żywności 2011

Już po raz kolejny Wydział Nauk o Żywności i Żywieniu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu zorganizował swoje święto. Tradycyjnie odbyło się ono na terenie parkingu przy ulicy Wojska Polskiego 31/33.

W słoneczną, ciepłą środę 18 maja kadra naszej uczelni oraz studenci wydziału wraz z Samorządem Studenckim integrowali się na pikniku przy kiełbaskach lub karkówce z grilla, różnych gatunkach pieczywa, kawie, herbacie oraz piwie – własnym, wytwarzanym przez studentów z Koła Technologa Żywności („Siewca” o trzech rodzajach mocy) – lub z browaru „Warka”.

Studenci piątego roku posadzili pamiątkowe drzewko (jarzęb pospolity), a liczne konkursy, w tym najbardziej znany – na najdłuższą chrupkę kukurydzianą – urozmaiciły popołudnie i dostarczyły dużej porcji dobrej zabawy. Ostatnim punktem programu były wieczorne koncerty.

Studenci mają nadzieję, że nie zakłócili okolicznym mieszkańcom Sołacza poobiedniej sjęsty... A jeżeli, to bardzo przepraszają. Bawią się tak tylko raz w roku.

Ewa Strycka



Prodziekan, dr hab. Piotr Konieczny, prof. nadzw. oraz dziekan Wydziału Nauk o Żywności i Żywieniu, prof. dr hab. Jan Michniewicz – uroczyście przekazują symboliczny klucz do drzwi uczelni...



... przedstawicielce Samorządu Studenckiego, Dorocie Kaczmarek



Rozpalanie grilla, czyli początek imprezy



Młodzież...



... oraz „trochę starsza młodzież”



Dyskusje na różne tematy



Tym razem pogoda dopisała, parasole okazały się być niepotrzebne



Organizatorzy...



... oraz uczestnicy różnej maści konkursów



Posadzenie pamiątkowego drzewka



Zawitała do nas też miejscowa telewizja; przed kamerą wystąpili (od lewej): rektor Grzegorz Skrzypczak, prorektor Czesław Szafrąński i dziekan Jan Michniewicz



Tradycyjny konkurs na najdłuższą chrupkę (rekord nie został tym razem pobity)



Przy grillu i piwie



Stoisko ze słodyczami



Kolejna grupa zwycięzców jednego z wielu konkursów

Fot. 15 x Ewa Strycka

Gardenalia 2011

Tegoroczne Gardenalia odbyły się w środę – 17 maja 2011 roku. Samorząd Studencki zwrócił się do JM rektora z prośbą o zawieszenie zajęć dydaktycznych od godziny 14.00, co też się stało. Przez całe popołudnie oraz wieczór, a tak naprawdę do późnych godzin nocnych studenci bawili się na terenach zieleni przy budynku Wydziału Technologii Drewna.

Gardenalia to od kilku lat miłe spotkania studentów z nauczycielami akademickimi Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu. W tym roku uczestniczyło w nim wielu pracowników wydziału, co zauważyli studenci. W godzinach popołudniowych bawiących się odwiedziły władze naszej uczelni – z JM rektorem, prof. dr. hab. Grzegorzem Skrzypczakiem. Dla miłych Gości, a także dla wszystkich uczestników tej zabawy, nie zabrakło dobrych pieczonych kiełbasek, a także godziwego napitku. Odbyło się wiele konkursów, w których uczestniczyli za-



Prowadzące imprezę studentki

równo studenci, jak i nauczyciele akademicy. Wszystkim towarzyszyła muzyka płynąca z głośników i odpowiednich urządzeń, które obsługiwał – zawsze niezawodny – Wincenty Skrzekotowski z Działu Aparatury Naukowo-Badawczej i Dydaktycznej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Maria Kowalska, studentka V roku ogrodnictwa



W kolejce po kiełbasę



Zabawy...



... i konkursy

Fot. 4 x Maria Kowalska

Niespodzianki Alp Francuskich

Marianowi i Marcinowi cykl „Nasze małe wielkie narciarstwo” dedykuje autor

Na pytanie, czy lepiej jest na nartach w Austrii, czy we Włoszech lub Francji, nie można chyba odpowiedzieć jednoznacznie. Wszystkie kraje alpejskie potrafiły tak zagospodarować swój dar natury, że doskonale z tego żyją miliony ludzi. Warunek konieczny i jedyny: dużo, jak najwięcej śniegu. Mój niezjący już przyjaciel, Wiesiu Kaszubkiewicz, zwykł był mawiać, iż żeby na nartach było fajnie, to śnieg nie jest wcale konieczny. Wystarczy znakomite narciarskie towarzystwo. Moim zdaniem faktycznie tak się dzieje, gdy naprawdę trafi się na braki śniegowe. I wtedy bez znaczenia jest, w jakich górach nie uprawia się tegoż narciarstwa. Dzięki jednak technice współczesnej, związanej z umiłowaniem życia narciarzom, znakomite towarzystwo jest tylko dodatkiem do radości płynącej z jazdy na nartach. Mam na myśli zadziwiające urządzenia zapewniające śnieg praktycznie w każdych warunkach. Instalacje naśnieżające zaskakują swoją skutecznością i zastosowaniem w najmniej oczekiwanych przez narciarzy miejscach. Spotkać je można często na wysokości grubo powyżej 2500 m n.p.m. Bo coraz częściej ze śniegiem różnie bywa.

Fascynujące rozwiązania techniczne, o stopniu skomplikowania przekraczającym naszą wyobraźnię, opierające swe działanie na najprostszych prawach fizyki. Do tego trochę specjalnej pogody i towarzystwo wcale nie musi być znakomite.

To już standard wszędzie w Alpach. Gdy zawiedzie natura, pada sztuczny śnieg z „armatek”. Czasami przedziwne to, wcale nie romantyczny widok, gdy tym tworem pokryte są tylko wąskie nartostrady, reszta to jesienna zieleń. Ale narciarstwo, jego niezaprzeczalne rekre-

acyjne i estetyczne walory, to olbrzymi przemysł, a romantycy w rodzaju Mathiasa Zdarskiego, to niewielka liczba „odmieńców dinozaurów”.

Do tego wszystkiego są dodatki w postaci niesamowitych widoków, zjazdów, miejscowych specjałów, alkoholu w specjalnych wolnocelowych strefach, no i ludzi, różnych bardzo wszędzie. Często pływalnie z możliwością wypływania na zewnątrz. Niestety, chlapią się w nich nie tylko ludzie. Ilość żyjątek w wodzie nie zależy od miejsca w kraju, gdzie po nartach zrywamy kąpiel. Pływają tam wszyscy, przyjezdni i miejscowi. Właśnie we Francji widzieliśmy w basenach przedziwne rzeczy. Brak widocznych oznak zamiłowania do wyjątkowej higieny we francuskich stacjach narciarskich to spuścizna po wytwornych bywalcach Wersalu. Wybierając się w Alpy na narty, nigdy nie sprawdzam, czy można tam korzystać z pływalni, jej istnienie nie stanowi dla mnie żadnego kryterium wyboru miejscowości.

Niezmiernie miłego rozczarowania doznałem ja i cała grupa, kiedy lat temu kilka zawitaliśmy do małej miejscowości o wdzięcznej nazwie Chante Merle. Jedną z kilu stacji w mało znanym paśmie Sierre Chevalier. Góry Rycerskie w Alpach Nadmorskich. W prostej linii około 120 km do Lazurowego Wybrzeża, milionowych wartości jachtów, komfortu, słodkiej dekadencji, cen z transatlantyków.

Nasze Chante Merle oferowało jednak komfort dość ograniczony, typowe francuskie, ciasne zaplecze narciarskie. Trochę mało intymności. Za to narciarstwo niezwykle. Szerokie, długie trasy, wiele z nich w omszałym, modrzewiowym starodrzewiu. Trochę wyżej śnieżne



Trzy Doliny – Val Thorens, 3000 m n.p.m.

Fot. Zbyszek Kowal

Nasze małe wielkie narciarstwo

pustynie bez roślinności, narzutowe, kolosalnej wielkości głązy o groźnej, fascynującej urodzie. Zasadniczo przyjaźnie, mimo przytłaczających szczytów. Pomiedzy tym trasy narciarskie, poprawnie oznakowane, a kolorowe tyczki stanowiły jedyne punkty odniesienia. Jest się poza cywilizacją, chociaż z góry widać inne wyciągi, narciarzy jak mrówki, liczne zabudowania – nawet te największe – są jak z klocków Lego. Nawet miasteczko widać z góry. Z ulicami, budynkami, wyróżniającym się masywem szpitala, budowlami hen, sprzed działan Napoleona. Prawdziwie poważny problem powstaje, gdy podniesie się lub opadnie trochę mgły. Bo jest się przecież często ponad chmurami. Wszyscy wtedy chcą trafić do najbliższych drzew. Bez punktów odniesienia narciarz jest bezradny. Można sobie i innym wyrazić dużą krzywdę. Nawet zginąć. Mało narciarzy przypuszcza, jak cienka jest nić oddzielająca życie od śmierci wysoko w górach. Podróż z Polski też dostarcza doznań niezwykłych. Najpierw kilkanaście godzin dość niewygodnej podróży. Zaznaczyć jednak wypada, że jadąc do Francji albo przez Przełęcz św. Bernarda, albo przez przejście na Przełęcz Brenner, głowa kręci się dookoła szyi, bo wymagają tego widoki. Fascynująca jest zawsze końcówka podróży, kiedy autokar musi wspiąć się często nawet na 2400 m, aby osiągnąć oczekiwany narciarski raj.

W Chante Merle byliśmy trzy razy pod rząd. Małe miasteczko, którego stara część, zbudowana z piaskowca i łupków, z pewnością pamiętała początki cywilizacji europejskiej (albo jakiegokolwiek). Poza tym wszystkim nieciekawe, wyjęte jak z socrealizmu bloki z betonu i szkła. Piękne miasteczko brzydkich wieżowców. Całość najlepiej wyglądała pod dwumetrową warstwą białego puchu. Przedziwnie wkomponowane w to wyciągi. Zaczynały się właściwie na ryneczku w centrum i tamże kończyły się kilka tras. Proszę sobie wyobrazić kilka metrów od wyciągów: sklepy, urzędy, kościoły, lokale. Domy prywatne i publiczne. Przy zakończeniu tras ławki, ogródki kawiarniane, szerokie drewniane tarasy w kształcie schodów do siedzenia, tanie piwo i wino. Koniec marca, 200–300 metrów wyżej narciarskie Eldorado, którego nijak nie zapowiadały warunki na dole. Na dole, to znaczy na 1500 m n.p.m., ci co już zjechali, ci co mieli zjechać, i ci co nigdy jeździć nie będą, około godz. 15.00 zasiadali wokół końcówki trasy, komentując jazdę innych. Długi stok (około 1 km), w godzinach przedpołudniowych stworzony do cudownych doznań. Bardzo stromy, długi, szeroki. Po południu, przy słonecznej ekspozycji, niewiarygodnie trudny, wymagający, zmuldzony, stromy, dodatkowo w roli teatralnej sceny. Właściwie w większości francuskich stacji trasy kończą się przed widownią. To my jedziemy tam, aby od ósmego trzydzieści do siedemnastej nie uronić broń Boże ani jednej minuty z karnetu. Miejscowi tam po prostu są, a ich narciarskie doznania nie zawsze są zbieżne z naszymi. Góry jednak we Francji są niebywale imponujące. Ich wielkość przytłacza. Możliwości niebywale. Gdyby tylko można było zmienić słabą bazę noclegową! Wystarczy powiedzieć, że standardem są apartamenty o powierzchni 20 metrów kwadratowych. Z całym zapleczem. Dla czterech osób. Trochę lepiej jak na radzieckim okręcie podwodnym z czasów drugiej wojny światowej. Gdyby takie warunki mieszkaniowe istniały w czasach rewolucji francuskiej, to z pewnością byłby to najmniej liczny kraj świata.

Czas dojazdu z Polski też nie jest bez znaczenia. Dwadzieścia godzin to wyjątkowo dobry wynik dzięki podróżnemu „reżimowi”. Gdy już jednak tam się jest, to trasy o długości pomiędzy 10 a 16 km nie są rzadkością. Tak jest w Alpe d Huez. Po drodze wszystko co znane i nie może się przydarzyć. Dość często jest tak, jakby jechało się poza trasą. Prawdziwe narciarstwo. Stoki gładkie i zmulzone, śnieg ubity i świeży, głęboki. I trzeba w tym jechać, żeby gdzieś tam zdążyć lub żeby dojechać do domu. Skomplikowane alpejskie cacko z siecią licznych tras i wyciągów – jak polski system podatkowy. Zapamiętać warto właśnie w Alpe d Huez jedną z najdłuższych tras w Europie, szesnastokilometrową La Serenne, oznaczoną jako trasa bardzo trudna. Zaczynała się na wysokości 3400 m, kończyła na 1600. Trudność jej polegała na tym, że kiedy się zaczęło już jechać, nie można się było z niej wycofać. U góry niebo granatowe. Nie trzeba umierać, żeby je zobaczyć. Niektórzy z filtrami nr 60 na twarzach. Pierwszy odcinek

przez lodowiec. Po drodze metalowe „puszki” – schrony na wypadek załamania pogody. Księżycowy krajobraz z trasami tak wytyczonymi, że można wybrać nieskończoną ilość możliwości. Częste siatki zabezpieczające. Na początku zjazdu minuta samotności na ustawienie szyfru do kuferka ze wspomnieniami. Prześwietlająca przez siatki otchłań. Z pewnością nie przeprawiał się wtedy Hannibal ze swoimi słoniami. Pod nami wszystko do pokonania, morze szczytów wyglądających jak wzburzony, biały, mleczny ocean. „Ważne są tylko te trasy, których jeszcze nie znamy”. Obsuwamy się trochę na bok, w dół, żeby nieliczne rozmowy nie psuły nam odbioru dźwięków darowanych przez naturę. Dwieście, 500 m wypłaszczenia i kilometr w dół, o nachyleniu 30–50%. I tak na przemian. Im niżej, tym większe, ale dość łagodne muldy. Rzadko pracowały tam ratraki. Na starcie –18°C, na dole często +10°C, bo to koniec marca. Oczywiście im dalej, tym częstsze przerw. Zaczęło lekko prószyć, mimo że słońce było doskonale widoczne i dawało się we znaki. Zaczęliśmy robić zdjęcia. Płatki śniegu i krople deszczu mają własne, dobre światło. Jechać można tylko na dół i do przodu. Jeśli składasz się z samych wątpliwości, to nie jedź! A wokół szczyty podchodzące pod 4000 m. Gdyby się wszystkie zmówiły i spuściły trochę śniegu jednocześnie, żadne zabezpieczenia lawinowe tego by nie wytrzymały. Zresztą cały czas mieliśmy wrażenie, że trzeba z niektórych miejsc uciekać! Góry uczą wyjątkowej pokory. Tak jak ocean. Nie pomni tego za jakiś czas znowu wjeżdżamy na szczyt, aby kolejny raz znaleźć się na początku trasy. Kończą ją do dwukilometrowy trawers, którym w zależności od temperatury jedzie się albo na złamanie karku, albo trzeba się odpychać kijami. Na mecie czuć naprawdę zmęczenie, radość, dumę. Znowu odwaliliśmy kawał dobrej, nikomu niepotrzebnej roboty.

Pracownicy wyciągów we Francji w większości stwarzają wrażenie, jakbyśmy im przeszkadzali. Zwłaszcza ci, w których opaleniznie nie brało udziału słońce. Niektórzy jednak dają się namówić na „fanaberie” typu: napisanie po polsku na tablicy przy wyciągu kredą: „Miłego dnia”. Nie wyobrażacie sobie, jakie to za granicą miłe. I na śniegu ekscytyujące. Duże zdziwienie, bo „tabor kanapowo-wyciągowy” mają z późnego średniowiecza narciarskiego. Ale również dużo nowoczesnych: „żelazek”, wielkich wagonów na linach na stu narciarzy jadących często kilkaset metrów nad ziemią z prędkością dochodzącą do 50 km/h. Poza tym wiele nartostrad tworzących swoim połączeniem możliwości całodziennych wycieczek. W górę i w dół, w górę i w dół, aż nagle orientujesz się, że jesteś bardzo daleko od rodzimej stacji. Ale nie nad morzem! No i czas wracać, aby gdzieś tam zdążyć na ostatni wyciąg, z którego już prosto do domu.

Kolejny dzień nieprawdopodobnych wręcz przeżyć, nierealnych na co dzień doznań, naszego wielkiego narciarstwa – za nami. Alpe d Huez wraz ze stacją Le deux Alpes stanowią jeden z większych, po Trzech Dolinach, kompleksów narciarskich w całych Alpach Francuskich. Jazda od 1200 do prawie 3900 m n.p.m. Ceny na stoku kosmiczne. Nierzadko herbata kosztuje 7 euro (jedna filiżanka). W sklepach drożej niż na Krupówkach. Za to narciarstwo niezwykle. Planowaliśmy tam trzeci kolejny wyjazd tego roku. Pomimo wstępnej rezerwacji od początku stycznia zaczęliśmy otrzymywać dziwnej treści mejle od tamtejszego biura rezerwacji. Mejle pełne troski o nasze możliwości tolerancji. Szybko się okazało, że w tym samym czasie w Alpe d Huez ma się odbyć ogólnoeuropejski zlot narciarzy... kochających inaczej. Miało być sporo „ślubów”. To nie żart. Po kolejnych kilku dniach otrzymaliśmy informację, że wszystko w stacji jest zajęte, bo cena nie stanowiła dla tej ekipy bariery. Nie wiemy, czy przyjadą z nartami?

W dość elegancki sposób nie zaproszono nas na imprezę. A warto by zobaczyć Eltona Johna w ślubnym, narciarskim kombinezonie projektu Jacykowa w roli panny młodej. No i żona mogłaby być wtedy mężem. Zaufania.

Z pewnością tu kiedyś wrócimy. Bo najważniejsze, żeby mieć marzenia, najlepiej duże i kolorowe.

Marzec 2011

Ryszard Nowak

Odra km 300...

Wyjazd Koła Naukowego Inżynierów Środowiska na budowę Stopnia Wodnego Malczyce

Dziewiątego kwietnia 2011 nasze koło naukowe wraz z Kołem Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa (PZITB) nr 6 przy SKANSKA O/Poznań wybrało się na budowę Stopnia Wodnego w Malczycach. Za wspólny wyjazd serdecznie dziękujemy!

Wiosna na dobre zagościła w Poznaniu. Sobotni poranek wydaje się być sceną z filmu o końcu świata – wszechobecna pustka i cisza wydaje się nie pasować do gwarne go charakteru miasta. Jedyne przemykające ulicami z terkotem kół tramwaje pozwalają przypuszczać, że miasto nie ulegnie zaraz apokaliptycznej zagładzie...

Krótką zbiórkę pod NOT przy ul. Wieniawskiego. Prezes PZITB, Roman Napierała, w kilku zdaniach nakreśla plan wycieczki. W wiosennym słońcu, przy lekkim powiewie wiatru nasz autokar wyrusza w trasę. Za oknem szybko znika Stare Miasto, ratajskie osiedla i Frano wo. Mknijemy na południe Wielkopolski. Śrem omijamy nowiutką obwodnicą (wykonaną przez SKANSKA S.A.), której budowa była utrudniona z powodu niekorzystnych warunków geologicznych. Przejedźmy po żelbetowo-stalowym moście nad Wartą – stany wody wysokie – taki urok wczesnej wiosny. Za oknem mijamy zieleniące się lasy, pola gotowe do siewu i zwierzęta na pastwiskach. Gdzieś tam na polach stagnuje woda – jest to niekorzystne zjawisko, gdyż podwyższenie poziomu wód gruntowych powoduje niekorzystne zmiany w profilu glebowym, na przykład oglejenie, objawiające się niebiesko-zielonymi przebarwieniami, a co za tym idzie pogorszenie warunków uprawy. W takiej sytuacji jedyne słuszne wyjście to melioracja!

W tym czasie wysłuchujemy prelekcji prezesa Romana Napierały na temat projektu kanału żeglownego łączącego Dunaj z Odrą. Pomysł narodził się jeszcze za czasów panowania Habsburgów w Austro-Węgrzech. W pierwotnym założeniu różnicę terenu statki miały pokonywać po pochylniach. W kolejnej koncepcji planowany był system śluz – rozwiązanie stosowane najczęściej do dziś. Niestety, ten śmiały plan został osłabiony przez dynamiczny rozwój kolei żelaznych, a następnie przez wybuch pierwszej wojny światowej, kiedy to pieniądze pochłaniały brojenia. Po powstaniu Czechosłowacji również rozważano budowę kanału Odra–Dunaj, lecz tym razem na przeszkodzie stanęła aneksja tegoż kraju przez Trzecią Rzeszę, a następnie konsekwencje wynikające z wybuchu drugiej wojny światowej. Obecnie istnieje szansa na realizację projektu kanału dzięki wsparciu środków wspólnotowych.

Następnie doktor Jacek Mądrowski zapoznaje nas z rolą, jaką ma spełnić budowany Stopień Wodny Malczyce. Jest to kolejny planowany element kaskady Odrańskiej Drogi Wodnej. Prace projektowe rozpoczęto w 1974 roku po licznych zmianach i perturbacjach, głównie o podłożu finansowym, prace budowlane rozpoczęto na 300,00 km Odry naprzeciw wsi Rzeczycza. Obiekt składa się ze śluzy, elektrowni wodnej, jazu klapowego i stałego. Podstawowym jego celem ma być uniezależnienie żeglugi od zmian stanów wody oraz zapobieżenie erozji w korycie Odry.

Nim minęły trzy godziny znaleźliśmy się w Wałach, gdzie znajduje się Stopień Wodny Brzeg Dolny. Obiekt powstały w latach 1954–1958 na 281,50 km Odry jest dziełem specjalistów z Polski i Czechosłowacji. Niebo zasnuwa się ciężkimi ołowianymi chmurami, od Odry wieje lekki wietrzyk. Wchodzimy na teren elektrowni, przesywa nas lodowaty wiatr – wycięcie drzew na obu brzegach Odry spowodowało powstanie korytarza powietrznego na odcinku od mostu kolejowego w Brzegu Dolnym do stopnia wodnego. Wiatr wieje tu praktycznie nieprzerwanie. Zainstalowano w tym miejscu cztery czechosłowackie hydrozespoły składające się z turbin Kaplana sprzęgniętych z genera-

torami o łącznej mocy 10,8 MVA. Roczna produkcja prądu wynosi 45 000 MWh. Tuż obok znajduje się ruchomy jaz dokowy składający się z pięciu zasuw o szerokości 23 m. Jego rolą jest piętrzenie wody i niwelacja zjawisk lodowych na Odrze. Dzięki uprzejmości pracownika RZWG we Wrocławiu oprowadzającego nas po obiekcie możemy zobaczyć mechanizm podnoszący, składający się z olbrzymich łańcuchów Galla, których jedno „oczko” jest wielkości ludzkiej głowy, podciąganych przez mechanizm zainstalowany w wieżyczkach (kłapy przeseł nr 2 i 3) oraz podnośników hydraulicznych (pozostałe kłapy). Po przejściu kładką na lewy brzeg Odry naszym oczom ukazują się sterownice Śluzy Brzeg Dolny. Jest to śluza jednokomorowa o ścianach w postaci wolnostojących murów oporowych z wrotami wspornikowymi o wy-



Jaz piętrzący wody Odry na Stopniu Brzeg Dolny

sokości 7,10 m (od strony górnego awanportu) i 10,0 m (od strony dolnego awanportu). Niesamowitym widokiem jest napełnianie wodą śluzy – trwa to zaledwie 12 minut. Woda podnosi się tak szybko, że odnosi się wrażenie, iż zaraz rozleje się ponad brzegi śluzy i porwie nieświadomych obserwatorów z nurtem ku Bałtykowi... Mało brakowało, a z tego podziwu jeden z członków koła zostałby pochłonięty przez toń wody. Całe szczęście, że na śluzie jest koło ratunkowe...

Rumiani od wiatru, z rozwichrzonymi fryzurami wracamy do autokaru. Kubek ciepłej herbaty pomarańczowej stawia nas na nogi. Po chwili autokar sunie szosą wzdłuż Odry. Nie mija pół godziny, a znajdujemy się na placu budowy Stopnia Wodnego Malczyce.

Inwestycja zlokalizowana w zakolu Odry, na 300,00 km jej biegu. Występują tu sprzyjające warunki geotechniczne, a budowa w zakolu umożliwi wykonanie budowy poza korytem Odry. Stopień Wodny Malczyce jest próbą zapobieżenia postępującej erozji dennej w korycie Odry, występującej poniżej Stopnia Wodnego Brzeg Dolny – poziom zwierciadła wody w rzece obniżył się o 2,5 m! Można to porównać do powstania kanionu. Jest to zjawisko niezwykle niekorzystne, gdyż doprowadziło do obniżenia zwierciadła wody gruntowej w pobliżu rzeki, nad którą są grunty orne, łąki i lasy łęgowe, gdzie zmiana stosunków wodnych oznacza tak naprawdę zagładę. Poza tym erozja denna może w dłuższej perspektywie zagrozić zniszczeniem Stopnia Wodnego Brzeg Dolny, gdyż budowla może przestać spełniać liczone w konstrukcjach hydrotechnicznych warunki stateczności.

Rozpoczynamy zwiedzanie. Głęboka na prawie 12 m śluza robi wrażenie. Schodzimy wzdłuż przyszłego brzegu do górnego awanportu. Awanport to miejsce w porcie rzeczonym, które umożliwi bezpieczne wpłynięcie i wypłynięcie ze śluzy. Po obejściu wału rozdzielczego zmierzamy ku budowanej elektrowni wodnej o mocy instalowanej 9000 kW i planowanej produkcji prądu elektrycznego rzędu 49 800 MWh. Wyposażenie stanowić będą trzy turboszespoły rurowe Kaplana z genera-

Fot. 7 x archiwum Piotra Dobosza



Mechanizm podnoszący zamknięcia jazu na Stopniu Brzeg Dolny

torami typu SIEMENS. Konstrukcja jest imponująca, a same wirniki przyciskają swoją średnicą – 3,4 m. Po chwili po ponurze (wzmocnienie górnego stanowiska konstrukcji hydrotechnicznych, zabezpieczające je przed rozmyciem i zwiększające ich stateczność) przechodzimy ku wznoszonemu jazowi klapowemu. Po uruchomieniu stopnia wodnego woda będzie osiągała tu przy normalnym poziomie piętrzenia 6,8 m głębokości. Jaz ten – wykonany z przepławką dla ryb – będzie miał stalowe klapy napędzane hydraulicznie. Rolą jazu będzie regulowanie przepływu wody przez stopień. Wybudowana tuż obok przepławka umożliwi bezpieczne przepłynięcie rybam, a także w dalszej perspektywie czasu restytucję w Odrze ryb wędrownych. Tuż za przelewem jazu znajduje się niecka z wybojem, obie służą rozproszeniu energii wody przepływającej ze stanowiska górnego do dolnego.

Obchodzimy służę. Stojąc na dnie, człowiek czuje się niczym krasnoludek. Po chwili wchodzimy do budynku przypominającego z zewnątrz nastawnię kolejową, jakich pełno w Polsce. Jest to sterownia stopnia. Tutaj będzie odbywało się sterowanie całą maszyną. Z balkonu tej budowli rozpościera się wspaniały widok na plac budowy.

Z Malczyc udajemy się do leżącego nieopodal Lubiąża. Nad miejscowością góruje barokowa perełka – opactwo Cystersów. Jest to największe opactwo cysterskie na świecie, w klasyfikacji zakonów zaś – jedno z największych. Swoją kubaturą przewyższa Wawel. Cystersów do Lubiąża sprowadził piastowski książę Bolesław Wysoki w 1163 roku. Od tego momentu cystersi na dobre zagościli w Lubiążu, gdzie gospodarowali aż do 1810 roku, kiedy to król pruski Fryderyk Wilhelm III Pruski dokonał jego kasacji. Od tego momentu kończy się prosperita obiektu. Najpierw powstaje w nim szpital psychiatryczny, w czasie drugiej wojny światowej w podziemiach – podobno są tu aż



Długa ta słuza...(Brzeg Dolny)

trzy poziomy piwniczne – produkowano części do pocisków rakietowych V1 i V2. Dzieła zniszczenia dokonała Armia Czerwona, która stacjonowała tu do 1948 roku. Dopiero po 1989 roku rozpoczęto prace renowacyjne.

Na teren opactwa wchodzimy przez zdobioną z barokowym przepychem bramę. Nad wejściem czuwają Święty Benedykt i Święty Bernard – założyciele zakonu cysterskiego. Nad nimi znajduje się cytat z Wulgaty – Apokalipsa wg Świętego Jana 11,4: „Hi sunt duae Oliveae et duo candelabra in conspectu Domini terrae stantes” – „Oni są dwoma drzewami oliwnymi i dwoma świecznikami, co stoją przed Panem ziemi” (źródło: Biblia Tysiąclecia). Mijamy byłą szpital i dochodzimy do zaadaptowanej na karczmę stajni. Zamawiamy obiad – w końcu i nasze żołądki zaczęły dopominać się o swoje, następnie ruszamy w goźdinną trasę po obiekcie. W drodze do głównego budynku opactwa mijamy byłą kancelarię i stojącą już na placu klasztorным, na cokole figurę Najświętszej Maryi Panny. Wchodzimy do pałacu opata, nad którym górują dwie wieże z kunsztownie wykończonymi barokowymi dachami hełmowymi.

W pierwszej kolejności przechodzimy przez Jadalnię Opata. Na białych ścianach sali wyłożonej parkietem wiszą obrazy i reprodukcje w antyramach. Gdzieś tam stoją pięknie rzeźbione drewniane meble. Całość uzupełnia sklepienie z freskiem „Apoteoza bohaterstwa cnót” uzupełnione motywami roślinnymi sztukaterii. Następnie, przechadzając się długim korytarzem, poznajemy historię, porty i rolę żeglugi na Odrze, by po chwili udać się z przewodnikiem do Sali Książęcej. Wejście do niej zdobione jest portalem z postacią Murzyna i Indianina. W środku pełnym barokowego przepychu uwagę zwraca olbrzymi plafon na suficie, liczne rzeźby, między innymi władców z dynastii Habsburgów, Atlasa dźwigającego ziemski glob czy personifikacje siły i stałości. Całość kompozycji dopełniają marmurowe posadzki oraz ozdoby ze stiuku. Widok tego wszystkiego zapiera dech w piersiach. Trudno jest wyrazić słowami wrażenie, jakie wywiera na obserwatorze to pomieszczenie. Następnie wychodzimy na dziedzińiec, aby przez barokową Kaplicę Loretańską wejść do najstarszego budynku na terenie kompleksu – gotyckiego Kościoła Klasztorного p. w. Najświętszej Marii Panny, w którym znajduje się mauzoleum Piastów Śląskich, sprofanowane przez stacjonujące w 1945 roku wojska radzieckie. Ostatnim zwiedzonym pomieszczeniem, do którego wiedzcie długi i mroczny korytarz, jest Refektarz. Skąpany w żółcieniach i pomarańczach, zdobią go medaliony z żywotami Świętych Bernardyna i Benedykta, główny fresk zaś to dzieło zatytułowane „Cudowne nakarmienie pięciu tysięcy”.

Po zakończeniu zwiedzania również nastąpiło nakarmienie, ale po pierwsze, nie cudowne, a po drugie, tylko uczestników wyjazdu. Po uczcie dla duszy, przyszła kolej na ucztę dla ciała. Wszyscy zjadali się przepyszными daniami zamówionymi uprzednio w Karczmie Cysterskiej, serwowanymi przez niezwykle sympatyczną obsługę. Posileni ruszyliśmy w drogę powrotną do Poznania.

Tuż przed zmierzchem dane nam jest zobaczyć pałac w Rydzynie, którego niestety nie mogliśmy zwiedzić z racji remontu.

Do Poznania przybywamy już po zmroku. Miejską ciszę przerywają dzwoniące tramwaje.

Piotr Dobosz
Koło Naukowe Inżynierów Środowiska



Zamknięcie śluzy (Brzeg Dolny)



Widok na plac budowy Stopnia Wodnego Malczyce ze sterowni



Opactwo w Lubiążu



Członkowie KNIŚ na dnie górnego stanowiska, w tle elektrownia wodna (Malczyce)

Studencki obóz naukowy w Nadleśnictwie Drawno

W ramach projektu we wrześniu 2011 roku na terenie Nadleśnictwa Drawno odbył się studencki obóz naukowy pod auspicjami Sekcji Geomatycznej Koła Leśników Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Uczestnikami obozu byli studenci różnych lat Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz pracownicy projektu.

Obóz trwał dwa tygodnie i był podzielony na dwa turnusy. W pierwszym (5–9 września 2011 roku) z zakwaterowaniem w kwaterze myśliwskiej na Borowcu uczestniczyło 15 osób (dziesięciu studentów i pięciu pracowników). W drugim turnusie (12–17 września 2011 roku), z zakwaterowaniem w gospodarstwie agroturystycznym „Kardasówka”, uczestniczyło 16 osób (jedenastu studentów i pięciu pracowników).

Uczestnicy obozu prowadzili badania naukowe w lesie, na powierzchniach doświadczalnych na temat biomasy sosny zwyczajnej. Wykonywano między innymi: numerowanie i malowanie drzew, pomiary i klasyfikowanie drzew stojących, wyznaczanie drzew modelowych, określanie pozycji technikami GPS, skanowanie drzew naziemnym skanerem laserowym, zdjęcia hemisferyczne, ścinka i podział na frakcje drzew modelowych, mierzenie i ważenie ściętych drzew, pobieranie prób do określania suchej masy w laboratorium. Najbardziej pracochłonne było odcinanie sekatorami frakcji drobnych gałązek z igłami, a następnie oskubywanie z tych gałązek wszystkich igieł.

W ramach obozu odbywały się liczne spotkania z zaproszonymi gośćmi, prelekcje i pokazy sprzętu. Na początku na powierzchni doświadczalnej w charakterze ekspertów przybyło dwóch wybitnych specjalistów z dziedziny określania biomasy drzew. Z Warszawy przyjechał

dziekan Wydziału Leśnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, **dr hab. Michał Zasada**, a z Kórnik wicedyrektor Instytutu Dendrologii Polskiej Akademii Nauk, **dr inż. Andrzej Jagodziński**. Zaproszeni eksperci podzielili się swoimi doświadczeniami na temat sposobu organizowania prac terenowych na powierzchniach doświadczalnych oraz uczestniczyli w dyskusjach o metodyce prowadzonych badań.

W trakcie prac terenowych obóz wzywali także gospodarze terenu, pracownicy Lasów Państwowych. Była to trzyosobowa delegacja z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie, z naczelnikiem Wydziału Zasobów Leśnych, **Dariuszem Jaczewskim** oraz przedstawicielami Nadleśnictwa Drawno z nadleśniczym **Włodzimierzem Rocławskim**. Następnego dnia wieczorem na spotkaniu przy kominku zastępca nadleśniczego, **Jan Grzyś**, opowiedział o funkcjonowaniu Nadleśnictwa Drawno.

Podczas drugiego turnusu odbył się pokaz pracy naziemnego skanera laserowego oraz wykonywania zdjęć hemisferycznych. W lesie najnowocześniejszy sprzęt pomiarowy zaprezentowała firma TPI z Poznania, z kolei wieczorem przy ognisku, w warunkach polowych odbył się pokaz multimedialny firmy ESRI, producenta i dystrybutora oprogramowania GIS.

Dzięki dużemu zaangażowaniu uczestników obozu przez dwa tygodnie udało się kompletnie pomierzyć i pobrać próbki do laboratorium z 20 drzew modelowych. W roku 2012 planowane są kolejne obozy naukowe w Nadleśnictwie Drawno.

mgr inż. Jolanta Węgiel



Pomiar ściętego pnia sosny



Każdy kawałek drewna został zważony



Przed zważeniem należało oddzielić igły, gałązki i szyszki



Terenowa prezentacja nowoczesnego sprzętu geodezyjnego

Fot. S. X. Andrzej Węgiel

Światowy Dzień Ochrony Środowiska

Tegoroczny, piąty już festyn ekologiczny, zorganizowany 5 czerwca 2011 roku przez Koło Naukowe Ochrony Środowiska, odbył się na terenie Parku Cytadela przy współpracy Urzędu Miasta Poznania. Z tej okazji przygotowaliśmy wcześniej dla najmłodszych uczniów szkół podstawowych konkurs plastyczno-ekologiczny pod hasłem: „Las to też dom!”, nawiązując tym samym do ustanowionego przez ONZ roku 2011 – Międzynarodowego Roku Lasów. Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy polegał na przygotowaniu plakatów, drugi zaś sprawdzał wiedzę ekologiczno-przyrodniczą dzieci. Etap pisemny odbył się 27 maja na terenie Uniwersytetu Przyrodniczego. Każdy z uczestników otrzymał nagrodę książkową oraz drobne gadżety. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się podczas obchodów Światowego Dnia Ochrony Środowiska. Wszystkie nagrodzone prace zostały wystawione w holu Collegium Maximum. Zorganizowaliśmy również konkurs fotograficzny „Moda na eko” dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Członkowie koła, a także studenci ochrony środowiska dołożyli wszelkich starań, aby uświetnić tę imprezę, skierowaną zarówno do małych, jak i dużych. Przygotowaliśmy, jak co roku, stanowiska edukacyjne dotyczące między innymi wody, gleby, powietrza, przyrody, odpadów, energii odnawialnej oraz elektrowni jądrowej. Przygotowane przez nas quizy, zagadki oraz losy cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Cieszymy się, że i tym razem dopisała nam pogoda i dzieciaki, które były z nami do samego końca. Mieszkańcy Poznania mieli również możliwość oddania zużytego sprzętu do gratowozu, a przybyłe dzieci mogły skorzystać z bezpłatnego malowania buzi. Całą imprezę dodatkowo uświetniała oprawa muzyczna.

Chcielibyśmy podziękować wszystkim sponsorom, którzy przyczynili się do ufundowania wspianych nagród.

*inż. Katarzyna Kaczmarek
członek Koła Naukowego Ochrony Środowiska*



Fot. 5 x archiwum Katarzyny Kaczmarek



Organizatorzy Światowego Dnia Ochrony Środowiska

Nie tylko Ziemia Kłodzka (1)

Po wielu latach wyjazdów w rejony wybierane (w tajnym głosowaniu) przez uczestników poprzedniej wycieczki nadszedł czas na zmiany. Aby uniknąć wyjazdu rok po roku w ten sam rejon (a taki był – chociaż bardzo niejednomyślny – ostatni wybór, por. WA 7-8/2010), zdecydowaliśmy odstąpić od tej tradycji i pojechać nieco bliżej, ale też do krainy pełnej różnorodności atrakcji. Pierwotny plan wycieczki zakładał zwiedzenie wyłącznie Kotliny Kłodzkiej. Potem niektóre projektowane trasy wkroczyły w głąb dolin zbiegających się w rejonie Kłodzka, by wkrótce objąć swym zasięgiem również wybrane fragmenty pasm górskich otaczających Kotlinę. Wreszcie – gdy okazało się, że zamówiony autokar może wyjechać poza granicę polsko-czeską – na szkicu tras pojawiły się także drogi na terenie Republiki Czeskiej (czyli poza historyczną Ziemią Kłodzką – hrabstwem kłodzkim). Oczywiście nie jest możliwe zwiedzenie nawet tylko najważniejszych atrakcji tego regionu w ciągu sześciu dni (bo tak – łącznie z dojazdem i powrotem – trzeba było z przyczyn finansowych ten wyjazd ograniczyć). Wybór był zatem trudny, a ustalony w Poznaniu plan musieliśmy jeszcze na miejscu z dnia na dzień modyfikować (dotyczy to drugiej części wyjazdu).

Z Poznania wyjechaliśmy w **piątek, 10 czerwca**, rano. Ponieważ na południe było zaplanowane zwiedzenie Kłodzka, postoje na trasie zostały ograniczone do niezbędnego minimum, czyli przede wszystkim do przerwy obiadowej w **Przerzeczynie Zdroju**. Przejazd był dodatkowo utrudniony z powodu przebudowy długich odcinków drogi. Dlatego musiałem zrezygnować z zaplanowanej (ale nie ujętej w programie) niespodzianki w postaci zwiedzania Przerzeczyna. Przejechaliśmy spory odcinek oczekiwanej od dawna przez kierowców **autostradowej obwodnicy Wrocławia** (całość została przekazana do eksploatacji kilka tygodni później).

Spotkanie z przewodnikiem w **Kłodzku** (przez wszystkie dni opiekowała się nami pani **Edyta Pieńkowska**) i zwiedzenie miasta nie przyniosło niespodzianek. Najbardziej znanym i chyba najczęściej zwiedzanym obiektem w Kłodzku jest **twierdza** na Fortecznej Górze, wzniesiona w XVIII wieku na miejscu średniowiecznego zamku. Zwiedziliśmy udostępnioną część tego efektownego dzieła sztuki fortyfikacyjnej, w tym także chodniki minerskie, czyli podziemne korytarze wysunięte daleko na przedpole twierdzy. Zakończyliśmy podziwianiem panoramy miasta z okolic bastionu widokowego. Mogliśmy między innymi prześledzić trasę wcześniejszego spaceru po **centrum kłodzkiej starówki**.

Naszą bazą noclegową było sanatorium „Chemik” zlokalizowane w sąsiedztwie parku zdrojowego w **Dusznikach Zdroju**. Takie położenie zachęcało do wieczornych spacerów, o których napiszę w drugiej części tej relacji.

W **sobotę (11.06.)** po śniadaniu udaliśmy się do **Wambierzyc**. Sława tej wsi wykracza daleko poza Ziemię Kłodzką, a przyczyną dużej popularności na Śląsku i w Czechach był i jest duży zespół pielgrzymkowy. Również my przybyliśmy do Wambierzyc, aby podziwiać barokowy **kościół Nawiedzenia NMP** z początku XVIII wieku, z monumentalną renesansową fasadą pochodzącą z poprzedniej budowli. Przeszliśmy również niektórymi ścieżkami ogromnego, bo liczącego około 130 obiektów, zespołu **kaplic kalwaryjskich**. Trzecim bardzo popularnym obiektem w Wambierzycach jest uważana za największą i najstarszą w Polsce **ruchoma szopka**, złożona z ponad 800 figur, z których 300 jest ruchomych. Ekspozycja obejmuje również kilka mniejszych szopek. Dwie godziny szybko minęły i trzeba było ruszać w dalszą drogę – do dawnej miejscowości **Czermna**, będącej obecnie częścią uzdrowiskowej Kudowy. Obiekt przyciągający turystów do Czermnej ma nieco makabryczny charakter – jest to **Kaplica Czaszek**, w której zgromadzono szczątki (przede wszystkim czaszki i piszczelce) wielu tysięcy ofiar wojen i epidemii cholery, głównie z XVII i XVIII wieku. Osoby bardziej wrażliwe na tego rodzaju ekspozycje mogły odreagować w trakcie pieszej spaceru do **zdrojowego centrum Kudowy**. Stamtąd – już autokarem – pojechaliśmy do **Pstrążnej** (też część Kudowy, ale dalej i wyżej niż Czermna), gdzie w stawach czekały na nas pstrągi. Po niedługim oczekiwaniu z naszej strony stały się one naszym obiadem.

Po obiedzie kolejną atrakcją tego dnia było przejście przez skomplikowany labirynt **Błędných Skał** powstały w wyniku wietrzenia spekanego regularnie piaskowca. Jest to jedna z głównych i bardzo popularnych atrakcji w polskiej części Gór Stołowych, tuż przy granicy państwowej. Dodatkowych wrażeń dostarczyły dalekie widoki na stronę czeską. Tak minął drugi dzień wycieczki.

W **niedzielę (12.06.)** pojechaliśmy do Czech, zatrzymując się na niemal pięć godzin w miejscowości **Dolní Adršpach**. Magnesem przyciągającym tu turystów jest olbrzymie **miasto skalne**. Trasa zwiedzania prowadzi łatwą ścieżką wśród fantastycznych form skalnych, doprowadzając również do efektownego wodospadu (wypływ wody następuje po głośnie prośbie skierowanej do czuwającego nad wszystkim Ducha Gór – Karkonosza). Spacer wzbogacony jest dodatkową atrakcją w postaci przejażdżki tratwami po zalewie utworzonej przez spiętrzenie niewielkiej tu jeszcze rzeczki Metui. Warto też zatrzymać się przy malowniczym jezioru utworzonym w wyrobisku dawnego kamieniołomu.

Po szybkim obiedzie nastąpiła zmiana nastroju – zatrzymaliśmy się w miasteczku **Broumov**, położonym nad czeskim odcinkiem rzeki Ścinawki, w obniżeniu między Górami Suchymi i Stołowymi. Zachował się średniowieczny układ urbanistyczny, który poznaliśmy, przechodząc od parkingu przez centrum. Zasadniczym celem było jednak zwiedzenie barokowego **opactwa benedyktynów**. Kościół klasztorny nosi wezwanie św. Wojciecha, dlatego szczególnie interesowały nas freski z XVII wieku przedstawiające sceny z życia patrona świętyni – również te, rozgrywane się na ziemiach polskich.

W ten sposób program trzech pierwszych dni został zrealizowany bez większych problemów. A co wydarzyło się w drugiej części wycieczki? O tym napiszę w kolejnym numerze „Wieści Akademickich” (jeśli Redakcja zechce wydrukować*).

Jerzy Świągół

* Redakcja oczywiście nie widzi żadnych przeciwwskazań do druku kolejnej części wspomnień z wakacyjnego wyjazdu koła PTTK (przyj. red.).



Dolina Adršpach – w labiryncie skalnego miasta

Fot. Maria Ciemniewska

...Turystyczno-Krajoznawczego



Spacer w okolicach Dusznik



Bazylika w Wambierzychy



Na dziedzińcu Twierdzy Kłodzkiej



Panorama Dusznik – z grzbietu Ptasiej Góry

Majówka Wydziału Leśnego



Tradycyjne zawody we wspinaczce...



... i w rzucie siekierą do celu



Baloniki...



... baloniki...



... jeszcze więcej baloników fruujących na wietrze